

LUBACZÓW 2006

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej • Urząd Miejski w Lubaczowie
JEDNODNIÓWKA • ISSN 1505-8700 • nakład 2000 egz. • cena 3 zł

Miasto, które nie stoi w miejscu

Lubaczów na pewno nie jest najlepszym miejscem dla ludzi ceniących wygodę i luksusowe życie. Wiele tu jeszcze do zrobienia, poprawienia, nadrobienia. Trudno ocenić, czy kiedykolwiek będzie miał szansę na dołączenie do miejsc bardzo atrakcyjnych. Przez dziesięciolecia nie zauważany i nie doceniany zwyczaj żyć własnym życiem. Ten niedostatek stał się w pewien sposób jego atutem. Tu można znaleźć spokój i odpoczynek od zgiełku wielkiego świata. Tu ludzie, nauczeni liczyć na siebie, pełni są inicjatyw, zapału i dobrych pomysłów. Tu żyje się w poszanowaniu tradycji, tu na swój autorytet trzeba długo pracować. Tu wreszcie nie brakuje wykwalifikowanej kadry, ludzi oddanych swojej pracy.

Nasze miasto wszakże nie stoi w miejscu, nie czekamy z założonymi rękami, by ktoś robił coś za nas. Naszym celem jest podniesienie atrakcyjności gospodarczej Lubaczowa, jak również nadrabianie niedoskonałości cywilizacyjnych. Wiele sił i środków poświęca się na budowę infrastruktury miejskiej, na przygotowanie terenów pod inwestycje i budownictwo mieszkaniowe. Stale prowadzone są remonty posiadanych zasobów, w tym budynków użyteczności publicznej, sieci miejskich oraz dróg i chodników. Rok 2006 z pewnością zapisze się wieloma kolejnymi remontami, jak również nowymi inwestycjami.





Burmistrz Lubaczowa
Janusz Waldemar Zubrzycki

dok. z pierwszej strony

Staramy się również wykorzystywać szanse, jakie dają fundusze pomocowe i kredyty preferencyjne. Stale przygotowujemy nowe wnioski, niektóre zyskały już dofinansowanie, wiele podlega już lub w najbliższym czasie podlegać będzie ocenie i dofinansowaniu. Przygotowywana jest dokumentacja do nowych wniosków, prowadzone są prace koncepcyjne.

Stale rozszerzana jest oferta kulturalna, sportowa, oświatowa. Na uwagę zasługuje dobra współpraca miasta z organizacjami pozarządowymi, społecznymi. Dużą wagę przywiązujemy do kwestii wszechstronnego rozwoju młodzieży. Młodzieżowa Rada Miasta jest inicjatorem wielu cennych przedsięwzięć, rozwijana jest międzynarodowa współpraca szkół.

W bieżącym roku wydaliśmy Informator Inwestycyjny Miasta Lubaczowa. Publikacja ta ma przybliżyć mieszkańcom zakres działań inwestycyjnych i remontowych samorządu w obecnym czasie. Ma też za zadanie zachęcić potencjalnych inwestorów oraz osoby, które poszukują godnego miejsca do osiedlenia się.

Należy dodać, że poszukiwania inwestorów odbywają się przez cały czas. Nieprzerwanie też nasze oferty pojawiają się na kilku portalach internetowych. Staramy się też brać udział we wszystkich spotkaniach, konferencjach, które tej sprawie służą. Pewną rolę w tym względzie pełni też moja skromna osoba. Staram się bowiem wykorzystywać kontakty, jakie pozostały z czasów gdy prowadziłem działalność gospodarczą i działałem w organizacjach gospodarczych.

Ale mimo tych działań winniśmy mieć świadomość, że nasz region, w tym i powiat nie jest dla przedsiębiorców atrakcyjny. Występują tu trudności komunikacyjne. Ponadto jesteśmy daleko od ośrodków logistycznych, przemysłowych i handlowych. Z tych też powodów dla potencjalnych przedsiębiorców, chcących tutaj zainwestować, pojawiają się dodatkowe koszty. Natomiast atutami, którymi szermujemy, jak wykwalifikowana siła robocza, duża liczba rąk do pracy, spora ilość obiektów do wykorzystania, może się pochwalić niemalże każda gmina w Polsce.

Prawdziwym atutem natomiast byłoby przejście graniczne w Budomierzu. Jego otwarcie pociągnęłoby za sobą dodatkową inwestycję, teren ten stał by się bardziej drożny, bo w tej chwili jest on trochę załkciem Polski. Pamiętać należy, że tu u nas przebiega wschodnia granica Europy. Z pewnością znaleźliby się przedsiębiorcy, którzy chcieliby być blisko Ukrainy.

Mamy nadzieję, że kolejne lata naszej bytności w Unii Europejskiej, jak również rosnąca kondycja i potencjał Polski umożliwią również Lubaczowowi stały rozwój. Wiele zależy tu od aktywności samorządu, ale też od zaangażowania obywateli.

Janusz Waldemar Zubrzycki
Burmistrz Miasta Lubaczowa

Czy wiesz, że ...

Po raz trzeci Lubaczów witał Nowy Rok 2006 Koncertem Noworocznym. Nie wszystkich chętnych jego obejrzenia pomieściła sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury. Życzenia Noworoczne złożył burmistrz Waldemar Janusz Zubrzycki. W koncercie wystąpili: chór kameralny prowadzony przez Grzegorza Kowala, recytatorzy z Teatru Małych Form Sceniczných prowadzonego przez Grażynę Bielec, zespół taneczny Agnieszki Kowal, zespoły instrumentalne i wokalne z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Lubaczowie, Justyna Król i Marta Złonkiewicz w poezji śpiewanej oraz gościnnie dał koncert muzyki klasycznej, rozrywkowej i filmowej zespół smyczkowy „Con Amore” z Sanoka pod kierunkiem Grażyny Dziok. Uczestnicy koncertu finansowo wsparli leczącego oparzenia Michała Grabarza z Zafuża.

x x x

Rada Miejska w Lubaczowie 29 marca uchwaliła budżet na 2006 r. Dochody zaplanowano na 20 584 455 zł, wydatki na 23 359 762 zł. Deficyt budżetowy wynosi 2 775 307 zł. Źródłem jego sfinansowania będą przychody pochodzące z zaciągniętych pożyczek i kredytów na 1 275 307 zł oraz wpływy z emisji obligacji komunalnych w kwocie 1 500 000 zł.

Natomiast Rada Powiatu Lubaczowskiego na sesji odbytej 30 marca zaplanowała dochody na ten rok w kwocie 42 761 tys. zł, wydatki zaś na 51 653 tys. zł. Deficyt ma wynieść 8 892 tys. zł.

x x x

W 2005 r. w Lubaczowie urodziło się 103 dzieci, a 98 mieszkańców zmarło. Na ślubnym kobiercu stanęły 116 par małżeńskich.

Na 31 grudnia 2005 r. Lubaczów liczył 12 821 mieszkańców.

x x x

Od 1 września 2005 r. w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie 71 uczniów rozpoczęło naukę o nietypowym profilu są to dwie klasy Służby Granicznej. W tym roku w tym Zespole Szkół powstaną nowe klasy Liceum Ogólnokształcącego o profilu dziennikarskim i sportowym.

x x x

Od 1 września 2005 r. mieszkańcy Lubaczowa i okolicznych miejscowości w promieniu 30 km od siedziby grodu nad Wiszną i Sołotwą mogą usłyszeć w eterze Tu mówi „Twoje Radio Lubaczów”. Jego inicjatorem, organizatorem, spikerem jest red. Wiesław Bek. Radio Lubaczów nadaje swoje programy o godz. 8 rano (w sobotę i niedzielę o godz. 9) i godz. 17 na falach średnich o zasięgu 963 megaherców. Rozgłośnia ma swoją siedzibę w budynku dawnego żłobka, a obecnie przedszkola przy ul. Konopnickiej.

x x x



ŚLUBY LWOWSKIE

Kościół w Polsce w 2005 r. obchodził 350. rocznicę obrony Jasnej Góry, a w roku bieżącym wspomina 350-lecie pamiętnych ślubów króla Jana Kazimierza i 50-lecie Jasnogórskich Ślubów Narodu Sługi Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.



J. Matejko, Śluby Jana Kazimierza

Cudowna obrona Jasnej Góry, w dobie "potopu" szwedzkiego, zakończona w nocy z 26 na 27 grudnia 1655 r., była dla państwa polskiego punktem zwrotnym w zwycięskiej wojnie ze Szwedami i początkiem odnowy moralnej Polaków. Stała się natchnieniem dla króla Jana Kazimierza do złożenia, 1 kwietnia 1656 r., ślubów przed wizerunkiem Matki Boskiej Łaskawej w archikatedrze we Lwowie. Pamięć o nich ciągle żyje w sercach Polaków i w świadomości Kościoła. Warto więc, w 350-lecie tamtych ślubowań, podjąć refleksję nad ich znaczeniem dla państwa polskiego, narodu i Kościoła.

W wyniku najazdu króla szwedzkiego Karola Gustawa na Polskę prawie cały kraj, oprócz Lwowa, Zamościa, ziem południowo-wschodnich i terytoriów zawładniętych wraz z Wilnem przez Moskwę, został zajęty przez Szwedów. 8 września 1655 r. skapitułowała Warszawa, a 19 października t.r. poddał się Kraków. Upadły prawie wszystkie polskie placówki obronne. Skuteczny opór na jeźdźcy stawał klasztor jasnogórski, którego zwycięska obrona prze-

szła do historii jako cudowna interwencja Boga za sprawą Maryi.

W tym tragicznym dla Polski położeniu król Jan Kazimierz schronił się z dworem na Śląsku Opolskim, ale już 18 listopada 1655 r. wyruszył z nuncjuszem Piotrem Vidonim do Lwowa, nie zajętego przez Szwedów. W tym czasie hetman Stefan Czarniecki zaczął organizować powstanie w okolicach Bełza i Chełma, a hetmani - Potocki i Lanckoroński zawiązali, 29 grudnia t.r., konfederację wojskową w Tyszowcach, wzywając wszystkie stany do powstania przeciwko Szwedom. 10 lutego 1656 r. król przybył do Lwowa, a za nim liczni dygnitarze i poselstwa zagraniczne, szlachta i lud. Miasto szykowało się do niezwykłego wydarzenia. Oto Polska, po Węgrzech, Bawarii i Francji, miała ogłosić Najświętszą Maryję Pannę swoją Królową i powierzyć Jej przyszłe losy. To pamiętne wydarzenie dokonało się w sobotę, 1 kwietnia 1656 r., przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w archikatedrze lwowskiej i przeszło do historii jako "śluby Jana Kazimierza".

Tekst ślubowania królewskiego oraz jego przebieg znane są z wielu świadectw i opracowań historycznych. Wśród nich najcenniejszym jest ich autentyczny opis i tekst w języku łacińskim, zachowany w "Księdze Konsystorskiej", z lat 1654-1662, przechowywanej w Archiwum Archidiecezji Lwowskiej w Krakowie. W dniu słynnych ślubów obraz Matki Bożej Łaskawej przeniesiono z kaplicy Domagaliczów, przylegającej do archikatedry, do jej wnętrza i ustawiono na tle nastawy ołtarza głównego. Mszę św. celebrował nuncjusz P. Vidoni; wygłoszone zostało okolicznościowe kazanie. Po "Credo" król ukląkł przed obrazem Maryi, oddał Jej pokłon i odczytał tekst ślubowania, które rozpoczynał następującymi słowami: Magna Dei Hominis Mater et Virgo Sanctissima. Ego Joannes Casimirus...Oto fragment tych ślubów: "Wielka Boga-Człowieka Matko! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Twego Syna Króla Królów a Pana mego i z Twojej łaski Król, u stóp Twoich najświętszych na kolana padając, obieram Cię dzisiaj za Patronkę moją i moich państw Królową. Wzywam pokornie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciółom świętego Rzymskiego Kościoła. Przrzekam, że cześć Twoją wszędzie po krajach mego Królestwa rozszerzać będę i ślubuję wyjednać u Stolicy Apostolskiej, aby dzień ten corocznie dla Ciebie i Syna Twojego obchodzony i święcony. Po odzyskaniu pokoju użyję wszelkich sposobów, ażeby lud mego Królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został".

Po Mszy św. król wyruszył w procesji do pobliskiego kościoła Księży Jezuitów, gdzie nuncjusz P. Vidoni, podczas nabożeństwa przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia odmawiał litanie do Matki Boskiej. Wtedy to, na prośbę króla, "pod sklepieniem kościoła, padło po raz pierwszy, przez wielotysięczne tłumy powtórzone, wezwanie: <Królowo Korony Polskiej, módl się za nami>". Ten obraz Maryi, przed którym zostało wypowiedziane to słynne wezwanie, został w 1905 r. przyozdobiony przez abp. Józefa Bilczewskiego koronami, a dziś odbiera cześć w kościele Jezuitów p.w. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

W siedem dni po ślubach Jana Kazimierza, hetman Stefan Czarnecki odniósł zwycięstwo nad Szwedami pod Warką. Potem przyszły kolejne zwycięstwa. Na wojenne niepowodzenia Szwedów i na ich ostateczną klęskę złożyło się wiele przyczyn, o których mówią historycy. Jednakże naród polski wierzył głęboko, że ten cud zwycięstwa nad wrogiem dokonał się za przyczyną Maryi - Pani Jasnogórskiej oraz ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie. Te śluby były "katolickim, głośnym na całą Europę przypomnieniem chrześcijańskich praw człowieka, których znajomość została zaćmiona i rozszerzanie przez brak miłości bliźniego wstrzymane. Polska więc w myśli Bożej miała zainaugurować w świecie chrześcijańskim powrót do zasad Ewangelii świętej. Europa miała się uczyć od Królestwa Maryi nie tylko braterstwa narodów, ale i miłości społecznej względem najmniej uposażonych braci" - pisał jeden z historyków ks. J. Siemieński.

Zatrzymajmy się teraz przez chwilę nad tym niezwykłym obrazem Maryi z katedry lwowskiej, który był świadkiem królewskich ślubowań. Wizerunek został namalowany w 1598 r. przez lwowianina Józefa Szolc-Wolfowicza, jako obraz nagrobny dla jego wnuczki Katarzyny Domagaliczówny, pochowanej na cmentarzu przy archi-

katedrze. W 1765 r. abp Wacław Hieronim Sierakowski przeniósł go z kaplicy Domagaliczów do wnętrza archikatedry, a w 1766 r. uznał go za "cudowny". W 1776 r. dokonał jego koronacji i ustanowił "Bractwo pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Łaskawej". Obraz był świadkiem pierwszego polskiego Kongresu Mariańskiego w 1904 r. i obchodów 250. rocznicy ślubów Jana Kazimierza w 1906 r. we Lwowie. Kult Maryi w tym obrazie trwał do 1945 r. W następstwie układów politycznych w Jałcie i związanego z tym przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR do Polski w nowych jej granicach, obraz został ukryty w obawie przed zniszczeniem. W kwietniu 1946 r. abp Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski, zmuszony opuścić Lwów, zabrał ze sobą cudowny wizerunek do Polski. 3 marca 1974 r. bp Marian Rechowicz, administrator apostolski archidiecezji w Lubaczowie, umieścił go w miejscowej prokatedrze.

W niedzielę, 19 czerwca 1983 r., na Jasnej Górze, papież Jan Paweł II dokonał rekoronacji obrazu. Przed nałożeniem koron powiedział: "Mam włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z Lubaczowa, który był świadkiem ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej w 1656 r." Ozdobiony koronami wizerunek przewieziono do kaplicy kurii arcybiskupiej w Lubaczowie, a 20 czerwca t.r. umieszczono go w prokatedrze. Przed tym cudownym obrazem, bp Rechowicz udzielił 28 czerwca t.r., święceń kapłańskich czterem diakonom archidiecezji, a wśród nich autorowi tych słów. Wkrótce potem obraz umieszczono w kaplicy domu biskupiego. Dziś w konkatedrze widnieje jego kopia z koronami papieskimi. Natomiast cudowny obraz przechowywany jest w skarbcu katedry na Wawelu.

Z obrazem Matki Boskiej Łaskawej łączy się treścią ikonograficzną antepedium spiżowe z nastawy ołtarza głównego archikatedry lwowskiej, ufundowane w 1936 r. przez Arcybractwo Najświętszej Panny Łaskawej Królowej Korony Polskiej. W części centralnej przedstawia ono śluby króla Jana Kazimierza. Ta cenna pamiątka znalazła się po II wojnie światowej w kurii metropolitalnej w Poznaniu. W 1978 r. została sprowadzona przez bp. M. Rechowicza do Lubaczowa i umieszczona najpierw w kaplicy rezydencji biskupiej, a później w prokatedrze, dziś konkatedrze.

Gdy spoglądamy na ten obraz Matki Boskiej i wspominamy śluby Jana Kazimierza przed nim złożone, pytamy o ich sens i znaczenie, także dla dzisiejszego pokolenia Polaków. Przypomnijmy, że wiek XVII był w Kościele powszechnym i na ziemiach polskich okresem wzmożonego kultu maryjnego. Uważano wówczas powszechnie, że kult ten przyczyni się do przewyciężenia reformacji oraz do odrodzenia religijnego Europy. Głęboko w to wierzył naród polski, czego wyrazem były między innymi te królewskie śluby. Historycy podkreślają, że nie zostały one do końca wypełnione, zwłaszcza w sferze życia społecznego i politycznego. Nie uległo bowiem poprawie położenie warstw ludzi najbardziej potrzebujących, gdyż zbyt mocno tkwiły jeszcze w społeczeństwie różnice klasowe. Długo musieli czekać Polacy, bo aż do uzyskania przez Polskę niepodległości, na ustanowienie osobnego święta ku czci Królowej Polski. Nawet w zaborze austriackim, gdzie Kościół katolicki posiadał najkorzystniejsze, w porównaniu z innymi zaborami, warunki istnienia i działania, nie wolno było używać w "Litaniu loretańskiej" zawołania: "Królowo Korony Polskiej", lecz wezwanie: "Królowo Galicji i Lodomerii".

Polacy-katolicy zachowali jednak pamięć o ślubach królewskich i przy różnych okazjach do nich powracali. Wyjątkową do tego okazją były obchody 50. rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP w 1904 r. Wtedy to abp J. Bilczewski, wielki czciciel Maryi, zorganizował we Lwowie pierwszy polski Kongres Mariański. W liście pasterskim do wiernych, zapowiadającym tę uroczystość, pisał: "Naród polski dobrowolnie po wieczne czasy oddał się przez usta króla swego, Jana Kazimierza, na służbę Maryi! Nadszedł czas sposobny do zaświadczenia wiary, czci i miłości narodu polskiego ku swej Najświętszej Pani!" I dodał: "Prawdziwe nabożeństwo musi jednak być oparte i ugruntowane na wierze. Musi ono wypływać z prawd religii świętej".

Na zakończenie Kongresu abp J. Bilczewski odnowił śluby Jana Kazimierza. Oto ich fragmenty: "Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! Jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu dzisiaj ponownie obieramy. Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednym byli sercem, jedną duszą. Spraw to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abys tak samo, jak nas natchnęłaś do odnowienia tego ślubu, także nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego, co ślubujemy".

Na prośbę abp. J. Bilczewskiego, papież Pius X w 1908 r. pozwolił obchodzić w archidiecezji, w pierwszą niedzielę maja, święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej (od 1914 r. - 2 maja). To święto, na prośbę biskupów polskich, Stolica Apostolska ustanowiła w 1923 r., głównym świętem maryjnym Kościoła w Polsce, wyznaczając jego obchody na dzień 3 maja, tj. w rocznicę ustanowienia Konstytucji z 1791 r. "W ten sposób Episkopat Polski wypełnił śluby narodu z roku 1656, a doroczny obchód konstytucji majowej uzyskał religijny podkład, pogłębienie, złączył się ze świętem kościelnym, wyłącznie polskim, w pełną uroczystość narodową" - pisał jeden z ówczesnych publicystów kościelnych. Podobnie wezwanie: "Królowo Korony Polskiej" (lub "Królowo Polski"), módl się za nami", wypowiedziane w "Litaniach łoretańskich" w archidiecezji lwowskiej, zaczęto używać od 1920 r. w całym kraju.

Po II wojnie światowej Kościół w Polsce przypominał i odnawiał śluby Jana Kazimierza. Czynił to zwykle w narodowym sanktuarium maryjnym na Jasnej Górze. Taki uroczysty akt miał miejsce 26 sierpnia 1956 r., w 300-lecie ślubów królewskich. Jubileusz ten przypadł na trudny czas zniewolenia Kościoła i narodu przez system komunistyczny. Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński, więziony wówczas w Komańczy, przygotował słynną akcję duszpasterską, zwaną Wielką Nowenną Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Ułożył też akt ślubowania, który został złożony na Jasnej Górze, w obecności prawie całego Episkopatu Polski i wielkiej rzeszy wiernych. Naród polski ponownie wybrał Maryję na swoją Patronkę i Królową i Jej opiece zawierzył siebie, Ojczyznę i Kościół.

3 maja 1966 r. na Jasnej Górze, podczas centralnych uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski, Kard. Wyszyński odczytał "Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego", nawiązując w nim do ślubów Jana Kazimierza. Wspominał też o nich w Lubaczowie, w czasie uroczystości

milenijnych w 1966 r. oraz nawiedzenia obrazu MB Częstochowskiej w symbolach maryjnych w 1971 r., a także podczas jubileuszu 600-lecia Metropolii Lwowskiej na Jasnej Górze w 1975 r.

Pamięć o ślubach królewskich ożywił Papież Jan Paweł II, gdy rekonował obraz MB Łaskawej na Jasnej Górze w 1983 r. Przed tym Wizerunkiem Ojciec Święty modlił się, w czasie swej pielgrzymki do Lubaczowa, 2-3 czerwca 1991 r. Wówczas mówił: "Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości - dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych (...). U stóp Bogarodzicy myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Mówił: <Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić>. Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie narastał z pokolenia na pokolenie - aż do naszego stulecia".

Warto jeszcze przywołać słowa Kard. Karola Wojtyły, wypowiedziane w homilii na Jasnej Górze, 3 maja 1977 r., podczas uroczystości NMP Królowej Polski: "Wiele się mówiło na temat niedopełnienia ślubów Jana Kazimierza. Ale warto sobie dzisiaj uświadomić, że jeżeli to było prawdą, to prawdą jest także i to, że wszystkie szlachetne, patriotyczne poczynania zmierzające do odnowy Rzeczypospolitej, do jej odbudowy, w jakiś sposób nawiązywały do treści ślubów Jana Kazimierza. I na pewno też do tej treści nawiązywała Konstytucja 3 Maja, uchwalona w przededniu rozbiorów Polski w roku 1791. Znowu zdano sobie sprawę z tego, że jeżeli naród ma żyć pełnym życiem, jeżeli ma żyć jako państwo i we wspólnocie narodów odziedziczonej po Jagiellonach, to nieodzowne są głębokie przeobrażenia społeczne i moralne. Nie można więc powiedzieć, że śluby Jana Kazimierza nie zostały wypełnione. One się wciąż wypełniały (...) na podłożu naszych bolesnych doświadczeń. Jeżeli my Polacy, odpowiedzialne za to instancje polityczne, sejmy, warstwa panująca, królowie ich nie wypełnili, to w każdym razie wypełniła je Królowa Polski (...). Ona wciąż nawiązywała do całej treści ślubów Jana Kazimierza - religijnej, społeczno-moralnej i narodowej".

Chcimy zatem, w obliczu nowych przerażających potopów zła, które wdzierają się w życie naszego narodu i społeczeństwa, odnowić tamte pamiętne śluby królewskie, wprowadzać ich przesłanie w życie, aby w sercach naszych, za przyczyną Maryi Królowej Polski, umocniła się wiara i nadzieja na zwycięstwo dobra, na trwałą obecność w naszym życiu osobistym, narodowym i społecznym wartości ewangelicznych i zasad katolickiej nauki społecznej. Tego życzył Rodakom Jan Paweł II, gdy w Lubaczowie w 1991 r. mówił: "Niech na to wszystko - na całą naszą teraźniejszość i przyszłość - nadal patrzą macierzyńskie oczy Maryi".

Wielka Boga-Człowieka Matko, módl się za nami!

Bp Mariusz Leszczyński

Kazanie wygłoszone w konkatedrze w Lubaczowie,

1 kwietnia 2006 r.

Lubaczów odnowił śluby królewskie

W ponad 630-letniej historii Archidiecezji Lwowskiej przez 45 lat Lubaczów był jej stolicą w latach 1946-1991. Miasto, które w tym roku obchodzi 630-lecie swego istnienia, kontynuuje chlubne tradycje Metropolitarne Kościoła Lwowskiego. Niewątpliwie ważnym wydarzeniem w jego historii były śluby króla Jana Kazimierza 1 kwietnia 1656 r. w katedrze pw. Wniebowzięcia NMP we Lwowie. W czasie potopu szwedzkiego król na kolanach oddawał Polskę pod opiekę Maryi, a za Jej pośrednictwem, w imieniu narodu, zawarł przymierze z Bogiem.

W 350. rocznicę tamtego wydarzenia, które głęboko zapadło w świadomość społeczeństwa oraz kształtuje duchowość narodu, starosta lubaczowski Józef Michalik wraz ze swoim urzędem, wystąpił z inicjatywą, by ogólnopolskie uroczystości odbyły się w Lubaczowie. W zaproszeniu do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego napisał między innymi: "...Zwracam się z prośbą rozważenia ponowienia przez Pana Prezydenta RP historycznych ślubów w dniu 1 kwietnia 2006 r. w Konkatedrze Lubaczowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej. Słynną przysięgę królewską sprzed 350 lat można uznać za początek rodzimej tradycji katolickiej, która nakazuje uważać Królową Niebios za Królową Polski. Na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, gdy w Ojczyźnie naszej odczuwamy niepokojący kryzys świadomości narodowej w młodszych pokoleniach Polaków, a równocześnie nowo wybrane władze państwa podjęły trud budowy IV Rzeczypospolitej, warto sięgnąć po tę ważną i piękną kartę z historii Polski, tym bardziej, że czynili to najlepsi synowie naszego narodu".

Starosta lubaczowski zwrócił się do wojewody podkarpackiego Ewy Draus o objęcie patronatu nad tą inicjatywą i nadzór nad uroczystościami.

Stosowne zaproszenia skierowane zostały do władz kościelnych: Jego Eminencji kardynała Mariana Jaworskiego i kard. Stanisława Dziwisza, parlamentarzystów, władz wojewódzkich.

Niestety, stało się inaczej. Główne uroczystości 350-lecia ślubów króla Jana Kazimierza w tym samym dniu odbyły się w katedrze lwowskiej. Tam pojechał prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką i parlamentarzystami. Do Lubaczowa przyjechali między innymi: wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karapyta, wicewojewoda podkarpacki Robert Godek, deputowany do Parlamentu Europejskiego Andrzej Zapałowski, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu dr hab. Roman Fedan, starosta tomaszowski Edward Żuk i przewodniczący Rady Powiatu Tomaszowskiego Stanisław Czuryło. Na miejsce zbiórki przed budynkiem Starostwa Powiatowego stawili się: radni, dyrektorzy i prezesi firm, instytucji, szkół, stowarzyszeń świeckich i ka-



Poczty sztandarowe na Rynku w drodze do konkatedry.

tolickich, związków zawodowych, służb mundurowych z całego powiatu lubaczowskiego. Zainteresowanie wzbudził paradny oddział straży grobu Chrystusowego z Pruchnika, ubrany w szlacheckie kontusze z szablami. Przy dźwiękach orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie to zgromadzenie pod ok. 50. sztandarami udało się do konkatedry. Tam zgromadziła się młodzież gimnazjalna, która miała w tym dniu otrzymać Sakrament Bierzmowania. Wraz z nią przybyli rodzice, świadkowie, wierni. Konkatedra wypełniła się po brzegi. Nad nimi górował las sztandarów, a wśród nich 9. nowych sztandarów - powiatowy i ośmiu gmin tworzących powiat lubaczowski: miasta Lubaczowa, miasta i gminy z Cieszanowa, Narola i Oleszyc oraz gmin - Lubaczów, Horyniec Zdrój, Stary Dzików i Wielkie Oczy. Sztandary, które w tym historycznym dniu miały być poświęcone.

"W historii Polski mamy ważne daty. Jedną z nich jest 1 kwietnia 1656 r. Wtedy to król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej oddał siebie i swój naród pod opiekę Matki Bożej. prosił Ją, by była naszą Królową. Myśmy ten tytuł przyjęli. Jako Jej dzieci i poddani cześć i chwałę Jej oddajemy" - powiedział na powitanie ks. prał. Franciszek Nucia - dziekan lubaczowski.

Rocznicę tę obchodzimy w łączności ze Lwowem, w którym też dzisiaj odbywa się podobna uroczystość po patronacie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Ziemia lubaczowska przez wiele lat należała do województwa lwowskiego, a Kościół od 1787 r. do Archidiecezji Lwowskiej, Przez 45 lat Lubaczów był stolicą tejże Archidiecezji, a ostatni jej biskup prof. Marian Jaworski przez Ojca Świętego Jana Pawła II w styczniu 1991 r. podniesiony został do godności arcybiskupiej i został powołany na Metropolitę Lwowskiego. Obecnie jako kardynał przewodniczy Episkopatowi Ukrainy obrządku łacińskiego. We Lwowie i Lubaczowie znajduje się kopia cudownego obrazu Matki



Mariusz Łeski i bp Mariusz Leszczyński podczas odnawiania ślubów króla Jana Kazimierza.

Bożej łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 r. składał historyczne śluby. Proszę Ekszelencję o poświęcenie sztandarów samorządowych. - powiedział w konkatedrze - podczas powitania biskupa diecezji zamojsko - lubaczowskiej dr. Mariusza Leszczyńskiego, starosta lubaczowski Józef Michalik.

Na zaproszenie do przyjazdu do Lubaczowa odpowiedział kard. Marian Jaworski, który w liście napisał: "Niestety nie będę mógł uczestniczyć osobiście w uroczystościach w Lubaczowie. W tym samym dniu odbędą się uroczystości we Lwowie, pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polski pana Lecha Kaczyńskiego. Zapewniam o łączności duchowej oraz z serca błogosławię wszystkim organizatorom i uczestnikom uroczystości w Lubaczowie". Metropolita Krakowski Stanisław Dziwisz miał w tym dniu ingres kardynalski, a ponadto motywował: "1 kwietnia br. cała Polska będzie przeżywała I rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, a więc nie jest to dobry termin na dwie uroczystości równocześnie. Nie będę mógł przybyć". O tej korespondencji poinformował ks. prał. Franciszek Nucia.

W imieniu młodzieży mającej przyjąć Sakrament Bierzmowania przemówił dojrzałe

Marcin Kornaga: "Król Jan Kazimierz w obliczu kłeski bezgranicznie zaufał Niebieskiej Pani. Nie zawiódł się, bo na Maryi zawiesić się nie można. Ona zawsze wysłucha naszych prośb i stawia się za nami u Swego Syna (...). Chrystus na was liczy. Przyjmijcie Jego wezwanie. Odpowiedzialnie przyjmijcie przypadające na was zadania. Nie odkładajcie na jutro tego, co macie zrobić dziś" - tak mówił do nas niezapomniany Ojciec Święty, który jest dla wszystkich autorytetem. Wszyscy urodziliśmy się za Jego Pontyfikatu i dlatego możemy śmiało mówić że jesteśmy "Pokoleniem Jana Pawła II".

Koncelebrowanej Mszy św. przez liczną grupę kapłanów przewodniczył biskup dr Mariusz Leszczyński.

W pięknej historyczno-religijnej homilii Biskup podzielił się refleksją nad znaczeniem dla państwa, narodu i Kościoła ślubów króla Jana Kazimierza. Ukazał historię cudownego obrazu Matki Boskiej łaskawej czczonej w lubaczowskiej konkatedrze od 3 marca 1974 r. Przypomniał, co na temat ślubów Jana Kazimierza mówił w Lubaczowie Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński w 1966 r. i 1971 r. i papież Jan Paweł II w 1991 r. - W dobie obecnego potopu zła, potrzeba nam zrealizować śluby odnowy

moralnej i poprawy warunków życia grup ludności najbardziej potrzebującej, by umocniła się w nas wiara i nadzieja na zwycięstwo dobra. Niech nad całą naszą teraźniejszością i przyszłością nadal patrzą matczyne oczy Maryi Królowej Polski - powiedział na zakończenie homilii bp. M. Leszczyński.

Biskup udzielił 133 młodym gimnazjalistom Sakramentu Bierzmowania. Poświęcił też sztandary: powiatu i 8 gmin wchodzących w skład powiatu lubaczowskiego. Modlił się o to, by wszyscy, których te symbole i znaki łączą "stali się wspólnotą pokoju i byli gotowi do niesienia pomocy innym".

Druga część uroczystości odbyła się w Sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej. Zaprezentowano w nim program kulturalno-religijny i patriotyczny o kulcie maryjnym. Program ten przygotował i wykonał amatorski teatr "Arka Lwowska", pod kierunkiem ks. Józefa Dudka. Głównym punktem tego montażu było odnowienie ślubów króla Jana Kazimierza. Przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w rolę króla wcielił się aktor teatru "Arki Lwowskiej" Mariusz Łeski w otoczeniu córki Małgosi i Joasi Antonik, a nuncjusza papieskiego Piotra Vidoni reprezentował bp. Mariusz Leszczyński. Jeszcze raz w lubaczowskim kościele można było usłyszeć słowa historycznych królewskich ślubów: "Ja, Jan Kazimierz (...) Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową naszych państw obieram". Powtórzone zostały też ważne obietnice reform społecznych, że "po nastaniu potopu wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud Królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów, ucisków wyzwolić". W tym montażu religijno - patriotycznym słowa Ojca Świętego Jana Pawła II o ślubach królewskich Jana Kazimierza, wypowiedziane w Lubaczowie i gdzie indziej po mistrzowsku wypowiedział ks. Józef Dudek. Śpiewały połączone chóry z Jarosławia i Lubaczowa oraz grała orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie. Szczególnie doniośle brzmiała pieśń połączonych chórów: "Śliczna Gwiazda miasta Lwowa - Maryja".

Trzecia część uroczystości odbyła się w hali sportowej Zespołu Szkół w Lubaczowie, do której zebrani przeszli w pochodzie. Składały się na nią okolicznościowe wystąpie-



Poczty sztandarowe przed ołtarzem.

nia, tzw. wbicie gwoździ oraz prezentacja sztandarów.

"Dzisiejszą uroczystością udowodniliście, że potraficie na Ziemi Lubaczowskiej pielęgnować historyczno-religijne tradycje łączności Kresów z Rzeczypospolitą, podejmować wspólne przedsięwzięcia władz samorządowych z Kościołem" - powiedział wicewojewoda podkarpacki Robert Godek.

"Przekonujemy się dzisiaj, co znaczy na Ziemi Lubaczowskiej słowo tradycja, jaką ma treść i znaczenie. Wspaniałe, imponujące, wychowawcze święto, które zjednoczyło samorządowców powiatu. Pozwolę sobie na jeszcze osobistą refleksję. 1 kwietnia ubiegłego roku objąłem stanowisko wicemarszałka woj. podkarpackiego. W dniu następnym wraz z grupą lubaczowską wyjechałem do Rzymu na pogrzeb Ojca Świętego Jana Pawła II, który tak z godnością mówił o Lubaczowie i wymowie lubaczowskiej prokatedry. Niech to święto zapoczątkuje okres jedności i wspólnego działania" - powiedział Mirosław Karapyta.

W drzewce nowych sztandarów zostały wbite pamiątkowe gwoździe. Nastąpił opis i prezentacja nowo poświęconych sztandarów; powiatu i ośmiu gmin wchodzących w jego skład. Na sztandarze powiatowym na awersie znalazł się nowy herb starostwa, otoczony herbami gmin

pow. lubaczowskiego, a na rewersie wizerunek Matki Bożej Łaskawej z napisem w otoku: "Wielka Boga - Człowieka Rodzicielko - módl się za nami", a godło Polski na drzewcu sztandaru. Na sztandarze gminy miejskiej po jednej stronie jest herb Lubaczowa z napisem w otoku; "Gmina Miejska w Lubaczowie", a po drugiej stronie wizerunek Matki Bożej Lubaczowskiej, przed którym wiele pokoleń Lubaczowian modliło i modli się nadal doznając za Jej pośrednictwem szczególnych łask. W otoku dewiza; "Matko Boska Lubaczowska - módl się za nami" Na tej stronie znalazły się też daty: 1376 (data lokacji miasta), 2006 (data ufundowania sztandaru), 2-3 VI 1991 (data wizyty papieża Jana Pawła II w Lubaczowie) oraz herb papieski. Na sztandarach wszystkich gmin pojawiły się herby tych miejscowości, które nawiązują do tradycji i zostały zaprojektowane przez pracowników Muzeum Kresów oraz uzgodnione z Komisją Heraldyczną przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Tę patriotyczno - religijno - narodową uroczystość 350-lecia ślubów Jana Kazimierza we lwowskiej katedrze zakończył wspólny obiad. O uroczystości tej informowała Telewizja Rzeszów, Polskie Radio i czasopiśma regionalne.

Adam Łazar

PRZYWILEJE LUBACZOWA

730 lat upłynęło od czasu, gdy obok lubaczowskiego zamku narodziło się miasto. Gdzie są jego przywileje?

Początki nowożytnego Lubaczowa mają swoje źródło w przywileju lokacyjnym Władysława Opolczyka z 1376 r. Władysław Opolczyk, książę opolski i wieluński, wielkorządca Rusi w latach 70. XIV w. prowadził intensywną akcję osadniczą: w 1375 r. wydał przywilej lokacyjny dla Jarostawia, w 1377 r. taki sam też dla Bełza, rozszerzył również przywileje dla miast, które już posiadały prawo magdeburskie, jak Lwów, Halicz i Przemysł.

Lubaczowski przywilej został wystawiony w Sanoku przez kancelarię książęcą w dniu błogosławionego Klemensa /23 listopada/ 1376 r. w obecności kanclerza Jana z Głogowa, Jana Wójta sanockiego, Piotra Bruna, sędziego ziemi ruskiej i kilku innych osób stanu rycerskiego. Kancelaria księcia opatrzyła dokument pieczęcią „większą”.

Cel lokacji ujawnia w dokumencie narracja, w której stwierdzono, iż intencją księcia było "stan naszej ziemi przez lokowanie miasta jak najobficiej z bogactw". Przywilej określał miejsce lokacji nowego miasta i jego obszar: miasto zostało lokowane w pobliżu istniejącego dużo wcześniej zamku /prope castrum/, na obszarze 80 łąnów, częściowo już uprawnych, a częściowo wymagających karczunku. Teren lokacji obejmował również Młodów, ze wszystkimi z tej wsi "korzyściami, dochodami, gruntami, łąkami, polami, gajami, borami, zaroślami, pasiekami".

Lokacją miał się zająć Mikołaj Zibur "mąż opatrny" z Lublina, któremu przywilej zapewnił sześć łąnów z prawem ich dziedziczenia, posiadanie młyna oraz jatek rzeźniczych, szewskich i sukiennych, przyznawał również trzeci denar z każdej sądowej sprawy i szósty denar ze wspomnianych łąnów.

Najważniejszym postanowieniem dokumentu było nadanie prawa magdeburskiego, które miało stać się podstawą ustroju we-

wnętrznego. W związku z tym Władysław Opolczyk wyjął mieszkańców przyszłego miasta spod władzy i sądów urzędników państwowych: wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków oraz ich "sług". Odtąd mieszczanie we wszystkich sprawach mieli odpowiadać jedynie przed wójtem Mikołajem, jego następcami i dziećmi, którzy uzyskali władzę "sądzenia, skazywania i karania".

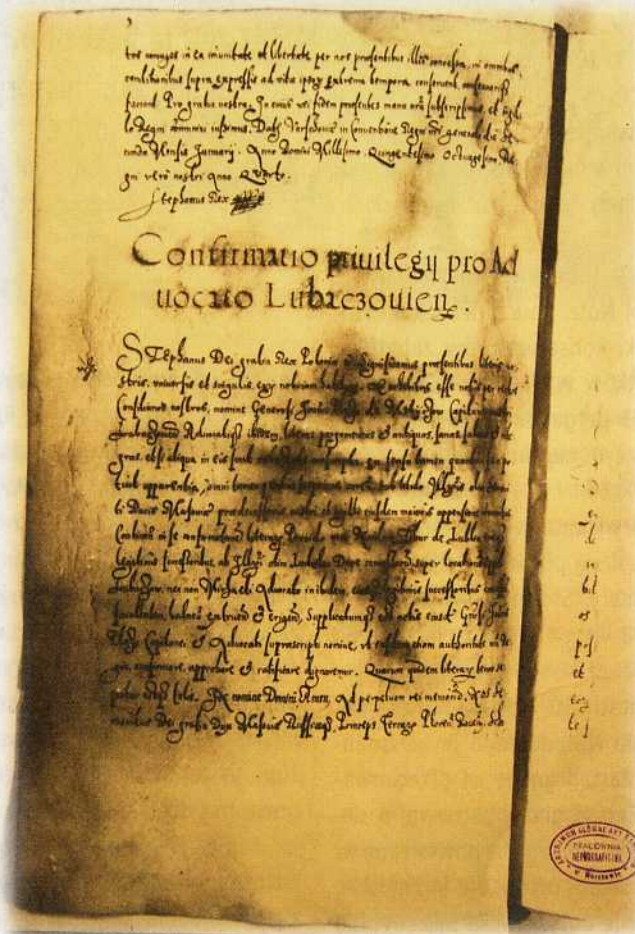
Kolejnym ważnym postanowieniem przywileju było zwolnienie od czynszu i innych opłat na okres ośmiu lat tych mieszczan, którzy otrzymali pola już wykarczowane oraz na siedemnaście lat tych mieszkańców, którzy uprawiali łąny przez siebie wykarczowane.

W trosce o rozwój miasta i położenie jego mieszkańców dokument stanowił, że osiedli w tym mieście powinni posiadać prawa i przywileje, "ku którym przywykło nasze miasto Lwów i jego mieszkańcy".

Końcowe postanowienia dotyczyły wójta Mikołaja Zibura i jego następców, które nakładały na nich obowiązek stawiania na pospolite ruszenie "z jedną kopią, jednym kusznikiem, zdrowymi końmi i dobrze utrzymaną bronią".

Przywilej z 1376 r. stanowił podstawę działalności gospodarczej i samorządowej miasta. Jakże były losy tego dokumentu dowiadujemy się z przywileju Zygmunta I z 1523 r. Według świadectwa

marszałka wielkiego koronnego Stanisława z Chodcza, starosty lubaczowskiego, miasto miało utracić przywilej w czasie najazdu Tatarów. Król Zygmunt I, przychylając się do prośby mieszczan, ponowił utracony przywilej, "z dawna" im służący, na prawo magdeburskie i wynikające z niego uprawnienia samorządowe. Władza w mieście należała do czteroosobowej rady, składającej się z trzech



Kopia przywileju lokacyjnego, 1580r. (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie)

Polaków i jednego przedstawiciela ludności ruskiej. Władzę sądową sprawowała ława miejska na czele z wójtem. Wśród siedmiu ławników przynajmniej jeden musiał być Rusinem.

Przywilej zabezpieczał też interesy ekonomiczne mieszczan i dostęp do lasów królewskich z prawem "wolnego pastuszka" w lasach i wyrębu drewna na opał i na budowę, zezwalał na "wszelkie potrzeby" z rzeki Hedwiszni, ochraniał przed konkurencją, zakazując Żydom odbywać targi i handel po wsiach okolicznych oraz warzyć piwo w obwodzie jednomilowym od miasta. Kolejny przywilej tego monarchy z 1533 r. zezwolił na postawienie "oficyny czyli ratusza" dla robienia i szynku piwa oraz wybudowanie woskobojni.

W 1564 r. król Zygmunt August nadał miastu prawo odbywania tygodniowych targów i rocznych jarmarków. W 1572 r. ten sam król, przychylając się do prośby mieszczan o zezwolenie na wybudowanie własnym kosztem mostu, usypanie grobli i ich utrzymanie w należytym stanie, przyznał im prawo do pobierania opłat: mostowego i grobelnego od konia i wozu zaprzęzonego, od wołu i skopu.

Przywileje Lubaczowa potwierdzili: Stefan Batory /1578/, Zygmunt III Waza /1589/, Władysław IV /1632/, Jan Kazimierz /1649/, Michał Wiśniowiecki /1669/, August II /1720/ i August III Sas /1748/ oraz Ferdynand I /1830/.

Przywilej z 1523 r. wraz z innymi władze miejskie pieczętowały, okazując je lustratorom królewskim. Ci zaś "powagę lustratorską" zachowywali miastu przy "prawach, wolnościach, przywilejach i prerogatywach".

Jeszcze na początku XX w. przywileje Lubaczowa znajdowały się w budynku gminy. Około 1904 r. Karol Notz, nauczyciel szkół ludowych, który z upoważnienia Koła c.k. konserwatorów zabytków Galicji prowadził inwentaryzację zabytków w powiecie cieszanowskim, w urzędzie gminy natrafił na 13 pergaminowych dokumentów, leżących w szafie, w szufladzie, w tym najstarszy z 1523 r. oraz dwa przywileje Zygmunta Augusta z 1564 r. i 1572 r. Przywileje były dobrze zachowane, tylko niektórym brakowało pieczęci, zerwanej z dokumentu. Najlepiej zachował się przywilej Stefana Batorego "po łacinie z prześlizną winietą litery "S" i oryginalnym podpisem króla - "dan z "Złotopolienski" dnia 12 lipca 1578 r., z pieczęcią na sznurku jedwabnym".

W okresie międzywojennym, w latach 30. dokumenty znajdowały się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, oddane tam przez Zarząd gminy na przechowanie. Prawdopodobnie niektóre z nich Zarząd gminy zachował u siebie, być może dwa najstarsze przywileje. Po wojnie powtarzano w Lubaczowie, że "ktoś" przechowuje u siebie przywileje królewskie, ale nie udało się ustalić posiadacza, by je odzyskać dla muzeum lub archiwum.

Tekst przywileju z 1376 r. został opublikowany w Zbiorze Dokumentów Małopolskich w 1969 r. na podstawie transumptu księcia mazowieckiego Ziemowita z 1413 r. oraz Stefana Batorego z 1580 r. Przywilej wydało również Archiwum Państwowe w Przemyślu w 1991 r., publikując tekst łaciński i polski.

W archiwach krajowych zachowały się także odpisy wykonane przez lustratorów królewskich w XVII i XVIII w.

Zygmunt Kubrak

Potop

350 lat temu armia szwedzka topiła się w lubaczowskich błotach. Przemarsz i walki wojsk Karola X Gustawa w kampanii zimowo-wiosennej 1656 r. opisał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”.

Czy literacki obraz wydarzeń zgodny jest z ustaleniami historyków?

W lipcu 1655 r. wojska szwedzkie Karola X Gustawa wkroczyły w granice Rzeczypospolitej. obrońcy ojczyzny, zamiast stawić opór najeźdźcom, masowo przechodzili na stronę szwedzkiego króla. Powszechnie uważano, że nowy władca, przy pomocy znakomitej szwedzkiej armii, rozwiąże problemy, z którymi nie potrafił sobie poradzić Jan Kazimierz. Tylko nieliczni pozostali wierni królowi Polski, który już w październiku uszedł na Śląsk. Poddanie się wojsk koronnych i komputowych w listopadzie 1655 r. zakończyło okres błyskotliwych sukcesów szwedzkich. Rabunki, kontrybucje, bezczeszczenie świątyń i w końcu oblężenie Jasnej Góry wywołały powstanie całego narodu przeciw najeźdźcom. W tej sytuacji Jan Kazimierz 18 grudnia wyruszył w drogę powrotną do kraju pod osłoną wojsk Stefana Czarnieckiego.

Kampanię zimowo-wiosenną 1656 r. rozpoczął Stefan Czarniecki na czele oddziałów podległych dotychczas hetmanom. Wyprawił się w Sandomierskie, aby osłaniać na tym terenie mobilizację i koncentrację wojska. Tymczasem Karol Gustaw ruszył w styczniu z 11 tys. żołnierzy na południe, by ostatecznie rozprawić się ze stronnikami Jana Kazimierza. Towarzyszyły mu nadal wierne oddziały Piotra Sapiehy, Jerzego Niemirycza, Jana Sobieskiego i Michała Zbrożka. 18 lutego pod Gołębiem rozbili oni siedmiotysięczne siły Czarnieckiego. Klęska ta udowodniła przewagę Szwedów w otwartym polu i wpłynęła na stosowanie od tej pory taktyki wojny szarpanej przez stronę polską. Czarniecki już na początku marca poszarpał przednie straże szwedzkie pod Lubyczą Królewską i Tomaszowem



Portret Stefana Czarnieckiego, XVIII w., zbiory Muzeum Kresów w Lubaczowie

Lubelskim. Jan Kazimierz oczekiwał nieprzyjaciół we Lwowie. Plan obrony zakładał powstrzymanie głównych sił szwedzkich pod Lwowem i działania podjazdowe Czarnieckiego na zapleczu wroga.

Król szwedzki kierując się na Lwów postanowił po drodze zdobyć zamojską twierdzę. Zdecydowana postawa ordynata Jana Zamoyskiego "Sobiepana", brak ciężkiej artylerii i czasu na oblężenie skłoniły Szwedów do odstąpienia spod murów warowni. W trakcie trzech dni spędzonych pod Zamościem Szwedzi zweryfikowali swoje plany. 27 lutego zapadła decyzja o zmianie kierunku dalszego marszu. Zamiast na Lwów Karol Gustaw zdecydował się ruszyć na Jarosław, by zapewnić zmęczonym oddziałom wypoczynek na terenie nie dotkniętym jeszcze wojną. W nocy z 3 na 4 marca Szwedzi podjęli próbę zaatakowania kasztelana kijowskiego, który postępował stale tuż za nimi. Ostrzeżony w porę Czarniecki podpalił Uhnów i wycofał się do Lwowa. Karol Gustaw ścigał go aż do Magierowa, po czym wrócił jeszcze 4 marca do Tomaszowa. Tego samego dnia armia szwedzka ruszyła w kierunku Jarosławia, zatrzymując się na noclegi w Płazowie 5 marca, Oleszycach 6 marca i Laszkach 8 marca. Kolumny szwedzkie ominęły Lubaczów, skręcając w Dachnowie na krótszą drogę prowadzącą do Oleszyc. Pochód na tym odcinku utrudniały ciągłe ataki partyzantów chłopskich oraz roztopy. Umęczony marszem w błocie żołnierz nie mógł liczyć na pożywienie, gdyż oddziały aprowizacyjne chłopów bez miłosierdzia wycinali.

Tak opisał ten przemarsz Henryk Sienkiewicz: "Lecz wiosna, o ile

nie przychodziła długo, o tyle potem nastąpiła tak nagle, jak pancerna chorągiew idąca do ataku na nieprzyjaciela. (...) Pola zmieniły się w jeziora, rzeki wezbrały, brody stały się nieprzebyte (...) Wśród tych wód, błot i topieli wlokły się (...) zastępy szwedzkie (...) Głód powyciskał sine pieczęcie na twarzach starych wojowników; więc szli, do mar niż do ludzi podobiejsi, w zmartwieniu, trudzie, bezsenności, wiedząc, że na końcu drogi nie jadło ich czeka, ale głód, nie sen, lecz bitwa, a jeśli odpoczynek, to chyba odpoczynek śmierci. (...) Szedł więc Karol Gustaw na Narol, Cieszanów i Oleszyce, aby się do Sanu dostać. (...)

- Nie wojsko to idzie ani armia, ale kondukt pogrzebowy! - mówili starzy wojownicy w Kazimierzowym otoczeniu".

Wybitny znawca epoki Adam Kersten w pracy pt.: "Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655-1656" zaprezentował następującą opinię: "Dopiero po odstąpieniu od Zamościa, kiedy wojska szwedzkie znalazły się na terenach, na których antyfeudalne wystąpienia chłopskie z lat 1648-1654 były szczególnie silne, rozpoczęły się większe wystąpienia chłopów. (...) W tym samym czasie oddziały Czarnieckiego przystąpiły do walki z najeżdżcą. Początkowo były to drobne utarczki. Odcinek drogi od Tomaszowa do Jarosławia przez Narol - Cieszanów - Oleszyce stał się terenem pierwszych klęsk najeżdźcy. W tym czasie właśnie zaczęto wykorzystywać luźne grupy chłopskie".

Karol Gustaw 3 marca wysłał jako straż przednią regiment Andrego, a za nim Ascheberga z poleceniem przygotowania przepra-

wy przez San pod Jarosławiem. Siły te spędziły z zajmowanych pozycji nad rzeką chorągwie marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego. Ascheberg przy pomocy okolicznej ludności w ciągu 12 godzin zbudował most, przez który 9 marca przeszedł król z głównymi siłami. Wojsko rozłożyło się na wypoczynek w mieście i okolicznych wioskach. Wcześniej, tuż po wymarszu z Oleszyc, 7 marca król skierował regimenty Waldemara, Brauna i Hammarskjolda na Przemyśl, a następnie wsparł je oddziałami Douglasa. Po pięciodniowym oblężeniu Przemyśla, Szwedzi zorientowali się, że Czarniecki może wyjść na ich tyły i odciąć od głównej armii. Douglas zarządził więc odwrót w niedzielę 12 marca. W tym samym dniu król wyszedł z odsieczą w kierunku Przemyśla, pozostawiając tylko ochronę mostu. Czarniecki natomiast wysłał Szemberka na pomoc Przemyślowi, a sam zniósł Szwedów broniących mostu pod Jarosławiem. Nie zdążył zapobiec połączeniu się wojsk szwedzkich. Z powodzeniem przeprowadził atak na tylną straż nieprzyjaciela pod Makowiskami. Karol Gustaw skupił wszystkie siły w Jarosławiu i rozkazał wybudować dobrze oszańcowany obóz. 15 marca Czarniecki zaatakował niespodziewanie trzystuosobową straż płk. Bruna, ochraniającą robotników zatrudnionych przy pracach fortyfikacyjnych. Z pomocą zagrożonemu oddziałowi natych-

miast ruszył Karol Gustaw. Odsiecz zmusiła chorągwie polskie do ucieczki. Król osobiście dowodził pościgiem na odległość półtorej mili w głąb lasów, aż do późnej nocy. Po tej potyczce kasztelan kijowski wycofał się pod Przemyśl, gdzie oczekiwał na połączenie z siłami Lubomirskiego. Również Karol Gustaw postanowił wycofać się na północ. Obawiał się, że zostanie odcięty w Jarosławiu przez stale rosnące w siłę wojska Jana Kazimierza, wspierane przez liczne zbrojne ugrupowania chłopskie. Pragnąc pozyskać sympatię wsi Karol Gustaw wydał w Jarosławiu uniwersał do ludzi "religii greckiej". Mocno dotychczas poszarpany przez chłopów na trasie z Tomaszowa do Jarosławia, zamierzał gestem tym zdobyć życzliwość ruskiego ludu i poróżnić go z katolicką szlachtą.

Na pozyskanie chłopów było już zdecydowanie za późno. Po opuszczeniu Jarosławia 22 marca na trasie do Sandomierza Szwedzi nękanymi byli przez coraz liczniejsze i lepiej zorganizowane grupy chłopskie, współdziałające z chorągwami Czarnieckiego.

Zmagania ze Szwedami pod Jarosławiem Henryk Sienkiewicz zawarł w opisie wyprawy Kannenberga na Wielkie Oczy, gdzie oddział szwedzki został wciągnięty w zasadzkę i całkowicie zniszczony:

"(...)Nadbiegły wieści o ruszeniu się Jana Kazimierza ze Lwowa, postanowił król szwedzki sprawdzić, gdzie istotnie Jan Kazimierz się znajduje.

W tym celu pułkownik Kannenberg z tysiącem jazdy przeszedł San i ruszył ku wschodowi. (...) Dnia 20 marca podjazd wyszedł. (...)

Na koniec dotarli do Wielkich Oczu, w których nie znaleźli żywego ducha. (...) Jakoż gdy znów zagłębili się w bór za Wielkimi Oczami, jechali nierównie ostrożniej. (...)

Dopadłszy zatem do połowy polany i spostrzegłszy, że nieprzyjaciel już niemal do drugiego jej końca dociera, począł hamować swoich ludzi i zwalniać biegu.

Lecz, o dziwo, polski oddział, zamiast utonąć w przeciwnym lesie, zatoczył na samym końcu ogromne półkole i zwrócił się cwałem ku Szwedom, stanąwszy od razu w tak wspaniałym bojowym ordynku, że wzbudził podziw w samym nieprzyjacielu. (...)

Niektórzy rajtarowie zaczęli zeskakiwać z koni i zmykać w las, lecz kilkunastu zaledwie to uczyniło, wiedzieli bowiem z doświadczenia Szwedzi, że w lasach czyhają chłopcy, woleli więc ginąć od szabel niż w straszliwych mękach, których rozwścieczony lud im nie szczędził. (...)

Na koniec wypadli z lasu. Wieże Jarosławia zarysowały się wyraźnie na błękitnie. Już, już nadzieja wstąpiła w serca uciekających, wiedzieli bowiem, że w Jarosławiu stoi sam król i cała potęga i że w każdej chwili może im przyjść w pomoc.

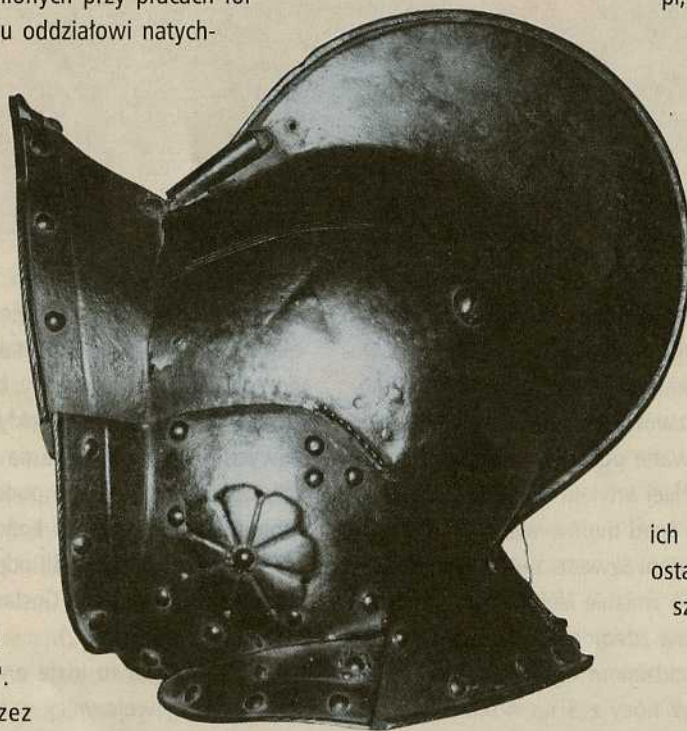
Zapomnieli o tym, iż zaraz po ich przejściu uprzątnięto pomost na ostatnim przęśle mostu, aby silniejsze podłożyć dla armat belkowanie".

Barwny opis wyprawy Kannenberga jest niestety fikcją literacką, skonstruowaną na podstawie przebiegu późniejszej bitwy pod Niskiem.

Sienkiewicz posłużył się tym przykładem, by przybliżyć czytelnikowi charakter walk prowadzonych w tym okresie w rejonie Jarosławia.

350 lat temu miejscowości obecnego powiatu lubaczowskiego były świadkiem załamania się potęgi niezwyciężonej armii Karola X Gustawa. Lubaczowskie błota, wroga postawa ludności oraz działania podjazdowe Stefana Czarnieckiego, zmusiły Szwedów do rezygnacji z uderzenia na Lwów i szybkiego wycofania się z pułapki, w jakiej znaleźli się w widłach Wisły i Sanu.

Zenon Swatek



Szyszak, XVII w.,
zbiory Muzeum Kresów w Lubaczowie



Na rogatek miasta

GRÓD LUBACZA

Co najmniej trzy miasta, noszące nazwę Lubaczów, odnajdujemy na dawnych mapach.

Liczne miejscowości, dzisiejsze miasta, siedziby gmin i wsie zawdzięczają swoje nazwy dawnym imionom, wymiennym lub bliskoznacznym, jak Luba, Lubacz, Lubicz, Lubik, Lubisz.

Lubaczów, wymieniony w staroruskiej kronice hipackiej pod datą 1214 r., otrzymał swe miano od Lubacza. Podobnie, jak w przypadku niektórych dawnych grodów, nazwa miasta jest formacją dzierzawczą z przyrostkiem "ów" - ten gród należał do Lubacza. Co najmniej trzykrotnie nazwę "Lubaczów" i o wiele więcej nazw bliskoznacznych znajdujemy na mapach z drugiej poł. XVIII w.

W latach 70. XVIII w. z inicjatywy króla Stanisława Augusta w Zamku w Warszawie powstał Gabinet kartograficzny, w którym działali znakomici kartografowie epoki, jak płk Jan Bakałowicz, kpt. Franciszek Florian Czaki, płk. Karol Perthees, autorzy wielu map rękopiśmiennych.

Prace kartograficzne były również prowadzone w Korpusie Artylerii, gdzie w 1770 r. kpt. Bartolomeo Folin, nauczyciel rysunku w tym korpusie wykonał "Mapę Generalną i Nową Caej Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Krajów Sąsiednich". W 1772 r. ukażała się mapa Polski Rizzi Zanonego, opracowana na podstawie materiałów księcia J. A. Jabłonowskiego ("Carte de la Pologne. Wizerunek Powszechny Polski i Litwy"). Na podstawie polskich materiałów wydano także mapy Polski w Prusach oraz w Austrii mapę Galicji, wykonaną przez F. von Miega w latach 1779-1782. Na tych mapach Lubaczów występuje wymiennie: "Lubaczew" lub "Lu-

baczow". Na Mapie Generalnej...", która charakteryzuje się dużą ilością miejscowości, bogatą siecią dróg i rzek, kpt. Bartolomeo Folin zamieścił trzy miejscowości o nazwach: "Lubaczew" nad Lubaczówką, "Lubaczew" w okolicy Żółkwi oraz "Lubaczow" leżący na pograniczu województw kijowskiego i bractawskiego. Ten ostatni Lubaczów, także nad Lubaczówką potwierdza leksykon z 1852 r. / "Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane"/, gdzie czytamy: "Lubaczow m. w wojew. bractawskim niedaleko granicy kijowskiej"; "Lubaczówka, rzeczka w wojew. bractawskim, płynie z pod Piatyhor pod Lubaczów i uchodzi do Rosi" /Rosi - prawy dopływ Dniepru.

Powtarzalność Lubaczowa była nierzadko przyczyną qui pro quo. W niedawno wydanej monografii o hucie szkła kryształowego w starostwie lubaczowskim, publikacji rzetelnej, opartej na źródłach i badaniach terenowych, autorzy zamieścili fragment mapy A. Rizzi Zanonego z 1772 r., a na niej Lubaczów pod Żółkwią, z pominięciem starościniego Lubaczowa, pod którym w 1717 r. hetman Adam Mikołaj Sieniawski założył ową hutę.

Z kolei inni badacze i popularyzatorzy próbowali kwestionować wiarygodność publikacji o lubaczowskim zamku /zob. „Rocz-

nik Lubaczowski", t.II, 1971, t.III, 1985/ na podstawie źródeł z archiwum kijowskiego, ale te dotyczyły fortyfikacji Lubaczowa w woj. bractawskim.

Sporą konsternację wywołali organizatorzy ogólnopolskiej sesji popularnonaukowej, poświęconej insurekcji kościuszkowskiej, gdy w biografii Tadeusza Kościuszki odnotowali, że bohater narodowy urodził się w Lubaczowie w woj. przemyskim. Przyczyną tej wpadki



Fragment mapy A. Rizzi Zanonego z 1772r.

była bliskoznaczność nazw: Lubaczów (wówczas woj. przemyskie) i Lubieszów vel Lubaszew /miasto na południe od Pińska/. Faktycznie Tadeusz Kościuszko urodził się w 1746 r. na Merczowszczyźnie (folwark rodziny Kościuski w dobrach Kossowskich, pow. Słonim, pomiędzy Brześciem, a Nowogródkiem), a w Lubieszowie kształcił się w szkole pijarów /1755-1760/.

Godzi się te fakty przypomnieć, by nie uchybić prawdzie historycznej, a także z okazji 260. rocznicy urodzin wielkiego Polaka.

Zygmunt Kubrak



Dawne ulice

ULICA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Ulica Młodowska w Polsce Odrodzonej otrzymała imię Tadeusza Kościuszki. W br. przypada 260. rocznica urodzin tego bohatera narodowego. Warto z tej okazji przejść spacerem po ulicy, przypomnieć losy jej zabudowy, a także i ludzi.

Z naroży rynku lubaczowskiego od czasów najdawniejszych rozchodziły się istniejące do dziś cztery główne ulice.

Prowadząca na wschód ul. Tadeusza Kościuszki do 1924 r., zwana Młodowską, jest jedną z najdłuższych ulic miasta. W końcu XIX w. kończyła się za cmentarzem gminy żydowskiej, a cmentarz katolicki sytuowany był już za granicami miasta. Ciekawostką było to, że na tak dość krótkim odcinku funkcjonowały trzy karczmy - jedna z dużym zajazdem. Cmentarz usytuowany był przed wjazdem do Młodowa.

W 1898 r. duży pożar miasta dotknął również ulicę Młodowską, niszcząc znaczną część jej zabudowań. 100 lat, które minęły od tamtych czasów, pozwoliły na odbudowę i na zapewnienie domami pustych pól, ciągnących się do koszar i dalej w kierunku Młodowa. Dynamiczny rozwój ulicy, odpowiadający ogólnej rozbudowie miasta,

nastąpił w okresie międzywojennym. Powstało wówczas wiele budynków nie tylko mieszkalnych, ale i gmachów użyteczności publicznej.

Dziś idąc od Rynku, po stronie prawej ulicy, widzimy na posesji parafii rzymskokatolickiej budynek poświęcony we wrześniu 1938 r. przez ówczesnego proboszcza ks. Stanisława Sobczyńskiego - Dom parafialny dla Akcji Katolickiej. W czasie okupacji sowieckiej /1939-1941/ mieścił się w tym budynku sklep spółdzielczy i hurtownia towarów. Od grudnia 1944 r., przez krótki okres, były tu prowadzone lekcje dla uczniów reaktywowanego Prywatnego Gimnazjum pod Zarządem Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej. Potem pomieszczono tutaj magazyny hurtowe "Spółem", a następnie Oddział Urzędu Skarbowego. W latach sześćdziesiątych budynek został w całości zwrócony parafii św. Sta-

nisława. Odbywały się tu lekcje religii dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Za domem parafialnym zwracają uwagę kamienice z wystrojem neobarokowym. Jeden z nich - obecnie "Poradnia Zdrowia", przed wojną była własnością Piotra Białoźorskiego, który prowadził piekarnię. Za okupacji sowieckiej i niemieckiej mieścił się tu Urząd Pocztowy, a po 1945 roku piekarnia "Spółem" i mieszkania kwaterunkowe.

Na placu dochodzącym do skrzyżowania z ul. Sienkiewicza, w miejscu po wyburzonych domkach pożydowskich, widzimy pomnik wzniesiony w 1961 r. ku czci rozstrzelanych i poległych w latach 1939-1944. Nieco zaniedbany i niechciany jako symbol zniewolenia w okresie PRL, wymaga przebudowy. Rada Miasta 29 kwietnia 2005 r. podjęła uchwałę o renowacji pomnika pod nazwą "Pomnik Bohaterów i Ofiar II Wojny Światowej". Autorem wień-



Zabudowa ulicy Kościuszki



Dawne zabudowania koszar 39 pp

czącego cokół orła jest nieżyjący już lubaczowianin, artysta rzeźbiarz Józef Zathey.

Za skrzyżowaniem wznosi się dwupiętrowy, obszerny budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej, w latach 1973-1975 posadowiony częściowo na fundamentach rozebranej willi dr. Marcina Zająca.

Ciekawe były losy domu i jego bohaterów, związanych, jak jego właściciel ze służbą zdrowia. Dom wzniesiony został w 1925 r. przez Bolesława Strzeleckiego z Cieszynowa, powiatowego lekarza weterynarii w Lubaczowie. Nabył go dr Marian Zając, internista i okulista, w latach trzydziestych lekarz powiatowy, kierownik Powiatowego Ośrodka Zdrowia, przy ul. Mickiewicza. W czasie okupacji sowieckiej lekarz zginął prawdopodobnie przy próbie przekroczenia granicy sowiecko-niemieckiej w rejonie Nowego Sioła. Los jego pozostaje nieznanym do dziś mimo prób uzyskania wiadomości w tej sprawie na terenie Polski i Ukrainy.

W latach 1941-44 lokatorami domu byli oficerowie niemieccy. Krótko, w roku 1945 zamieszkiwał tu z rodziną dr chirurg Antoni Zuchowski, pierwszy powojenny dyrektor szpitala. Po nim kolejno mieszkali: dr Józef Jabłoński z Narola, pracujący w tutejszym Ośrodku Zdrowia i prowadzący praktykę prywatną, dr Wilhelm Olejnik, lekarz Ośr. Zdrowia, dr Tadeusz Lechowski,

ordynator Oddziału dziecięcego w latach 1959-1960, dr Włodzimierz Gawroński - kierownik Powiatowego Wydziału Zdrowia. Technik dentystryczny Kazimierz Motyka był ostatnim lokatorem tego domu. W 1972 r. miasto odkupiło dom od wdowy po dr. Zającu, przeznaczając go na Bibliotekę Publiczną. Po całkowitej zmianie kształtu i funkcji budynek zniknął pod murami nowego, dwupiętrowego gmachu. W 1975 r. nastąpiło otwarcie Miejskiej Biblioteki Publicznej, funkcjonującej w tym miejscu do dnia dzisiejszego.

Za biblioteką mieści się budynek użytkowany przez wiele lat jako kinoteatr, później już jako kino "Melodia". Pierwotnie był on własnością organizacji niepodległościowej "Strzelec", założonej w 1910 r. we Lwowie. Plac pod budowę ofiarował hr. Agnór Gołuchowski, plan opracowany został przez inż. architekta z Lubaczowa Leona Sickerskiego, a kierownikiem budowy, nadzorującym prace murarskie był Stanisław Salik. Na wiosnę 1938 r. odbyło się wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod "Dom Strzelca im. gen. Pakosza". Po 1945 r. mieściło się tu kino dojazdowe, odbywały się spektakle teatralne i okolicznościowe akademie. W latach 1949-1990 działało tu profesjonalne kino "Melodia".

Z gmachem "Strzelca" styka się bezpośrednio budynek Liceum Ogólnokształcą-

cego. Historia tego budynku zaczyna się również w 1938 r., kiedy Powiatowe Towarzystwo Szkoły Średniej pod przewodnictwem dr. Henryka Frisera przystąpiło do budowy własnej siedziby. Plac na ten cel otrzymała szkoła od hr. Gołuchowskiego.

Wybuch II wojny światowej przerwał budowę na etapie zaawansowanego stanu surowego. Budowę ukończono w latach 1950-1952, a kształt obecny budynek uzyskał po rozbudowie w 1959 i w 1965 r.

Z okien swojej szkoły uczniowie liceum oglądać mogą ogrodzony wysokim murem cmentarz żydowski, a za nim chrześcijański, polsko-ukraiński. 11 XII 1783 r. dekret cesarza Austrii Józefa II - o chowaniu zmarłych zabronił w Galicji pochówków na dziedzińcach świątyni i przeniósł je na cmentarze, usytuowane poza granicami miast. Kirkut - cmentarz gminy żydowskiej w Lubaczowie zlokalizowany był na obecnym miejscu już wcześniej, na początku XVIII wieku. Pierwsze macewy - kamienne pomniki nagrobne, datowane są na 1726, 1727 r. W najniższej części cmentarza, opadającej w dolinę rzeki Wiszni, dopełnił się tragiczny los części Żydów z lubaczowskiego getta. 8 stycznia 1943 r. niemieccy żandarmi rozstrzelali tutaj grupę starszych kobiet i mężczyzn.

Cmentarz katolicki, będący zarazem cmentarzem komunalnym, mający swój

początek w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, rozrastał się w kierunku wschodnim, wzdłuż ulicy. Początkowo na miejscach pochówków ustawiono nagrobki wykonane przez rzeźbiarzy z ośrodka kamieniarskiego w Bruśnie Starym. Najbardziej interesujące z nich pochodzą z lat trzydziestych XIX wieku. Kamieniarka bruśnieńska pojawiała się tutaj aż do II wojny światowej.

W lubaczowskiej nekropolii spoczywają powstańcy styczniowi: Bogdan Mańkowski, Antoni Załuski, jak również uczestnicy walk polsko-ukraińskich z 1918 r. Na ich mogile społeczeństwo miasta corocznie 11 listopada składa kwiaty i wieńce. Nie brak i ofiar ostatniej wojny, trwającej na tym terenie do 1947 r. Spoczywają jako nieznanymi żołnierze w wydzielonych kwaterach, a znicze na ich grobach zapala młodzież szkolna, ucząc się historii. W 1992 r. zawiązało się Społeczne Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Cmentarza w Lubaczowie, stając się od 2005 r. integralną częścią Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

Corocznie listopadowa kwesta przy bramach cmentarza, oraz dotacje władz miasta, pozwalają zgromadzić fundusze na inwentaryzację i renowację wielu cennych zabytkowych pomników. Dotychczas renowacją objęto 35 obiektów, cennych przede wszystkim ze względów artystycznych i historycznych.

Dalszy ciąg ulicy Kościuszki to przeważnie w starszej zabudowie, parterowe domy mieszkalne. Część z nich wznoszona była w okresie międzywojennym przez kadrę podoficerską I batalionu 39 pp., stacjonującego w koszarach przy tej ulicy. Za koszarami mieszkał d-ca batalionu ppłk Franciszek Herzog.

Idąc lewą stroną ulicy, na jej początku napotykamy na akcenty handlowe, szereg prywatnych sklepów różnej branży. Był tu już przed wojną, wspomniany do dziś przez starych lubaczowiaków, sklep Antoniego Argasińskiego z wędlinami, gdzie można było kupić przysmaki na każdą kieszeń i podniebienie, Nieopodał, w słonecznym, dużym sklepie samoobsługowym mieściła się w ciężkich czasach so-

wieckich, "kooperatywa" - sklep, w którym rzadko ukazywał się jakiś towar.

Przed skrzyżowaniem z ul. Słowackiego, usytuowane są dwa domy murowane, wzniesione w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Pierwszy /Nr 43/ parterowy, musiał być w okresie swej świetności ładnym, zadbanym domem. Ganek z czterema kolumnami zapraszał do odpoczynku i obserwacji spacerujących przechodniów. Zbudowany przez Franciszka Ladę, był domem rodzinnym Mariana Kopfa, artysty malarza, emerytowanego nauczyciela akademickiego w Krakowie. W latach 1939-1941, jak pisze Marian Kopf w swych wspomnieniach, rodzina przeżywała trudne chwile mając za lokatorów pograniczników NKWD z Rejonu lubaczowskiego. Od końca lipca 1944 r. kwaterował tu także major Gordin, wojenny komendant miasta.

Sąsiadujący z nim budynek /Nr 45/ należał do żydowskiej rodziny Natana Kormaniana, krawca z zawodu. Lokatorem w latach 1839-1941 był dr Dawid Turnheim z Cieszanowa, w tym czasie dyrektor szpitala w Lubaczowie. Z kolei w latach 1941-1944 mieszkał tu dr Włodzimierz Żydział, chirurg, również pełniący funkcje dyrektora szpitala. Od 1846 r. mieściło się tutaj Państwowe Gimnazjum Handlowe, dające początek szkolnictwu zawodowemu w Lubaczowie. Stąd aż do końca ulicy istniała przeważnie zabudowa parterowa, drewniana, zachowana częściowo do dnia dzisiejszego.

Naprzeciw cmentarza komunalnego usytuowany jest dom dr. Zygmunta Leszczyńskiego, długoletniego dyrektora szpitala. Doktor mieszkał w nim od 1922 do 1953 r., z przerwą na czas wojny. Budynek obszerny, o dwu wejściach, zachował się do dziś, lecz opuszczony podzieli prawdopodobnie los innych starych domów.

Przed koszarami 39 pp. był budynek Zakładu dla sierot. Powstał w 1927r. z inicjatywy Samorządu Powiatowego i Parafii Rzymskokatolickiej w Lubaczowie. Dom wraz z ogrodem ofiarowała Katarzyna Pfeifferowa, powierzając sieroty opiece siostr zakonnych. Od 1931 r. do dziś opiekę tę pełnią Siostry Zgromadzenia Sióstr

Albertynek.

W 1951 r. dom przekształcony został w "Zakład Specjalny dla dzieci głęboko upośledzonych". Od 1964 r. dom przejęło Zrzeszenie Katolików "Caritas". W 1990 r. placówka otrzymała statut Domu Pomocy Społecznej, finansowanego z budżetu państwa. To pozwoliło na budowę nowego obiektu. W 1996 r. starą "Ochronkę" poddano rozbiórce. Nowy budynek prezentuje się okazale, zarówno pod względem architektonicznym, jak i funkcjonalnym. Obecnie przebywa w nim 62 pensjonariuszy, w wieku 5-25 lat, pod opieką Sióstr Albertynek.

Za Zakładem Sióstr Albertynek i biurowcem Powiatowego Urzędu Pracy zwraca uwagę kompleks budynków dawnych koszar wojskowych. Koszary zostały zbudowane w końcu XIX w. na gruntach ofiarowanych przez władze miasta. Mieścił się tu garnizon austriackiego 90. pp. W grudniu 1918 r. polska załoga koszar odparła atak oddziałów ukraińskich, zadając im duże straty. Od 1922 r. do wybuchu wojny w koszarach stacjonował I batalion 39. pp Strzelców Lwowskich /początkowo też i III baon.

Nie zabudowane tereny wokół koszar, po obu stronach ulicy ciągnące się aż po Młodów, zagęściły się stopniowo budynkami, w części wznoszonymi przez kadrę podoficerską miejscowego garnizonu /J. Kartasiński, M. Pomorski, P. Kaczmarek, J. Kulczycki, F. Żmudziński, A. Wiśniewski/.

Po zakończeniu II wojny światowej, stacjonujące w Lubaczowie oddziały wojskowe, w latach 50. opuściły miasto, a na terenie dawnych koszar garnizonowych im. gen. Józefa Zajączka rozbudowały się Lubaczowskie Zakłady Galanteryjne oraz placówki oświatowe, obecnie pod nazwą Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych i Resocjalizacyjnych. We wschodniej części kompleksu rozbudowała się w sposób imponujący, zlokalizowana tu od 1958 r. Zasadnicza Szkoła Zawodowa - od 1975 r. Zespół Szkół im. gen. Józefa Kustronia.

Cała ulica po zniszczeniach wojennych i stagnacji czasów późniejszych obecnie tętni życiem, a żywe tempo zabudowy obserwujemy na każdym jej odcinku.

Jerzy Tabaczek

Kartka ze Starobielska

Jesienią ubiegłego roku Franciszek Herzog syn ppłka Franciszka Herzoga dowódcy I batalionu 39 pp. Strzelców Lwowskich w Lubaczowie przekazał do Muzeum Kresów kartkę pocztową, wysłaną przez ojca z obozu w Starobielsku w styczniu 1940 r. Nakładem Urzędu Miasta Lubaczowa i Muzeum Kresów ukazały się wspomnienia Franciszka Herzoga pt.: "Na tułaczym szlaku. Kronika Rodziny Herzogów 1866-2000", Biblioteka Muzeum Kresów, T. II, Lubaczów 2006.



ppłk Franciszek Herzog

Rodzina Herzogów jest pochodzenia chłopskiego i wywodzi się ze wsi Spytkowice, pomiędzy Wadowicami i Oświęcimiem. Franciszek Herzog urodził się w Białej w 1894 r. Był najstarszym dzieckiem z sześciorga rodzeństwa Franciszka i Heleny z Jędrzejowskich. Wykształcił się na maszynistę drukarskiego i w tym zawodzie pracował w Cieszynie i Bratysławie.

Od 1912 r. należał do Sokolich Drużyn Polowych. W dniu 6 sierpnia 1914 r. przydzielono go do 2. batalionu 1 pp. Legionów, a w listopadzie przeniesiono do 3. batalionu. Ranny w bitwie pod Marcinkowicami. Służbę w Legionach zakończył w stopniu sierżanta. Po kryzysie przysięgowym był przymusowo wcielony do austro-węgierskiego 20. pp. i skierowany na front włoski. Zdezercerował we wrześniu 1918 r. i powrócił do Krakowa. Znajomość stosunków na terenie Cieszyńskiego sprawiła, że otrzymał przydział do pracy na terenach plebiscytowych, z

zadaniem uruchomienia organizacji bojowej "Konfederacja Śląska", którą później kierował. Za obronę praw polskich na tym terenie otrzymał Krzyż Niepodległości z Mieczami. W wojnie z bolszewikami walczył w 3. batalionie 1. pp. Legionów. W 1922 r. skierowany zostaje na Wileńszczyznę. Tu w trakcie służby odbił z rąk litewskiej straży granicznej kuriera Polskiej Organizacji Wojskowej Ludwikę Pac - Pomarnacką. Ta przypadkowa znajomość przeradza się w miłość. Związek małżeński zawarli w 1923 r. W następnym roku po zdaniu matury uzyskuje stopień kapitana. W Wilnie służy przez kolejne cztery lata. W tym okresie przychodzą na świat Wacek w 1924 r. i Tadek w 1926 r. Po uzyskaniu awansu na majora, przeniesiony został w 1928 r. do 75. pp. w Chorzowie. Tu urodził się w 1931 r. trzeci syn Franciszek.

Wkrótce powierzono mu stanowisko Szefa Wydziału Wyszkożenia w Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie. W latach 1934-1938 w stopniu majora służył w 38. pp. Strzelców Lwowskich w Przemyślu. Awansowany na podpułkownika w 1938 r., objął dowództwo 1. batalionu 39. pp. Strzelców Lwowskich w Lubaczowie. Dobrze zapisał się w pamięci lubaczowian. Był osobą powszechnie szanowaną, zwłaszcza za życzliwy stosunek do ludzi. W sierpniu 1939 r. ppłk Franciszek Herzog objął dowództwo nad 3. batalionem 154. pp. Armii "Karpaty". W dniu 9 września zajmował wysuniętą placówkę pod Nowosielcami, wchodzącą w skład linii obrony Jarostawia. Wieczorem 3. batalion otrzymał rozkaz wymarszu nad San w kierunku Leżajska. Nad ranem 10 września podjazd niemieckiej 2. Dywizji Pancerniej rozbił oddział ppłka Herzoga pod Dębem - 7 km na północny zachód od Sieniawy. Z niedobitkami batalionu ppłk Franciszek Herzog przebił się do Lwowa. Po kapitulacji miasta trafił do sowieckiej niewoli. Osadzono go w obozie w Starobielsku, a w kwietniu 1940 r. zamordowano w Charkowie.

Płk Franciszek Herzog otrzymał liczne odznaczenia polskie i zagraniczne. Do najważniejszych wśród nich należą: Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż

Walecznych (czterokrotnie), Złoty Krzyż Zasługi, które syn Franciszek zdeponował w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Tadeusz tak opisał moment rozstania z ojcem tuż po wybuchu wojny: "Przy pożegnaniu wszyscyśmy płakali. Waczkowi pozwolił ojciec iść do wojska, jeśli będzie tego chwila wymagała. Ja zaś miałem zostać z matką i Niuskiem (Franciszkiem) i strzec ich jak oka w głowie. Gdybyś musiał nawet gazety sprzedawać, żeby zarobić na ich utrzymanie, to masz tak zrobić - powiedział mi, gdy płacząc, zawiesiłem mu się na szyi i całowałem tą twarz po raz ostatni w życiu. Za chwilę, chowając oznaki wzruszenia przed okiem ludzi, wsiadł mój ojciec do auta i pojechał ... na zawsze. Długo nie mogliśmy się wszyscy uspokoić".

Z obozu w Charkowie ppłk Franciszek Herzog 26 stycznia 1940 r. wysłał kartkę pocztową do dyrektora Szpitala Powszechnego w Lubaczowie dr. Zygmunta Leszczyńskiego: "Szanowny Panie Doktorze. Proszę bardzo o podanie mi jakiegokolwiek wiadomości o mojej rodzinie pozostawionej w Lubaczowie, z którą od początku wojny nie mogę nawiązać kontaktu. Ja jestem zdrowy i znajduję się w ZSRR, jak drugostronny adres. Łączę wyrazy szacunku. Herzog ppłk".

Wczesnym rankiem w środę 27 września do Lubaczowa wkroczyła sowiecka armia. Nowi okupanci błyskawicznie zebrali informacje od miejscowych donosicieli. Już o ósmej rano do domu Herzogów przyszedł enkawudzista w towarzystwie tłumacza - milicjanta. Padło pytanie: "Wy jesteście żoną dowódcy tutejszego pułku? Gdzie mąż?" Od tej wizyty kolejne najścia na dom i rewizje uporczywie się powtarzały, aż do dnia przeprowadzenia się rodziny do Młodowa. Pani Ludwika szukała ratunku w możliwości wyjazdu do rodziców do Wilna. Planowała sprzedać wszystkie cenne przedmioty i uzyskane pieniądze przeznaczyć na pokrycie kosztów podróży.

Pierwszą kartkę od ojca otrzymali w lutym 1940 r. Informował w niej, że znajduje się w obozie jenieckim w Starobielsku. Rodzinę Herzogów deportowano 13 kwietnia 1940 r. do Kazachstanu i osadzono w kolchozie Czerwonyj Serp, posesłek Ługawoj, kluczewoj rajon, akt'ubinska oblast'. Tam w drugiej połowie czerwca dotarła do nich ostatnia kartka od ojca: "Starobielsk, 6/4/40. -wyjechał-
Droga Lulu i Dzieci.
Otrzymałem kartki wasze oraz od dr L. i matki. Podziękuj jej za dobre chęci i pamięć. Ja całą dozwoloną korespondencję wysyłam tylko do ciebie. Był ze mną Wicherkiewicz, który dotychczas szuka Ireny. Może Matka coś wie o moich braciach. Po otrzymaniu tej kartki nie pisz do mnie na razie. Jak tylko będę mógł, podam Ci mój nowy adres. Co ja robię - to co robił Twój ojciec, to samo, ten sam

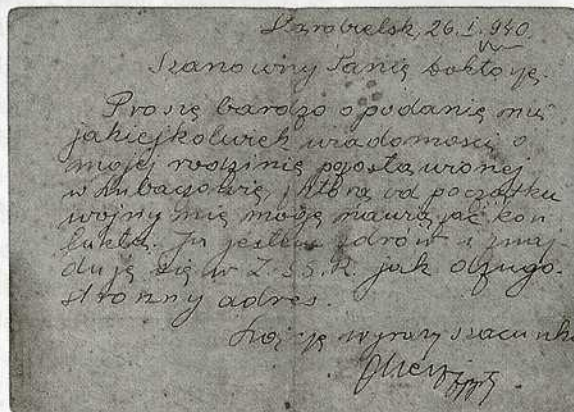


los. Grunt jednak nie upadać na duchu, choć trzeba być na wszystko osobiście przygotowanym. Ty staraj się za wszelką cenę zamieszkać u matki. Gdy napiszę do was następnym razem piszcie natychmiast do mnie - gdyż są to dla mnie jedyne wieści ze świata. Dlaczego dotychczas tak mało pisaliście? Po następnym ustaleniu zaraz do Was napiszę, a tymczasem całuję Was wszystkich bardzo serdecznie i nie martwcie się, gdyby nastąpiła dłuższa przerwa w mojej korespondencji. Jeszcze raz najserdeczniejsze uściskanie - Wasz Franek".

"Adres zwrotny ojca na kartce był przekreślony, jedynie zostało >Woroszyłowski rejon<. Charków leży w tym rejonie. Ten, co to skreślał, wiedział dokąd jeńców zabierano. No i ten dopisek po rosyjsku na froncie kartki >wyjechał iz Starobielska< i na drugiej stronie przy dacie napis po polsku >wyjechał<" - zanotował najmłodszy syn Franciszek.

Przyczyna doręczenia do Kazachstanu kartki adresowanej do Lubaczowa zawsze zastanawiała Franciszka Herzoga. Na podstawie opublikowanych dokumentów, sprawa ta została częściowo wyjaśniona, o czym pan Franciszek pisze we wspomnieniach pt.: "Na tułaczym szlaku. Kronika Rodziny Herzogów 1866-2000", wydanych w Lubaczowie w 2006 r.

W zimie 1942 r. po śmierci mamy trzech chłopców Wacław, Tadeusz i Franciszek pozostali sami "na nieludzkiej ziemi". Wydostali się z "sowieckiego piekła" dzięki układowi Sikorski - Majski. Najstarszy Wacław został przyjęty do polskiej marynarki w Wielkiej Brytanii, natomiast Tadeusz i Franciszek wraz z sierocińcem znaleźli schronienie w Indiach. W lutym 1945 r. Tadeusz wyjechał do szkoły morskiej w Anglii. W 1947 r. Franciszek dołączył do braci w Wielkiej Brytanii. "Z maturą w rękę i pustą kieszenią w 1951 r. ruszył na podbój świata". Przyjechał do Londynu. Wynajął mieszkanie, podjął pracę i wciąż się kształcił, pragnąc wydostać się z trudnej sytuacji, w jakiej znajdowali się Polacy, którzy pozostali po wojnie w Anglii. Studiował w Acton College na wydziale elektrycznym. W 1956 r. Franciszek poślubił Kamę Mikucką. Po kilku latach pracy na stanowisku inżyniera elektryka postanowił przeprowadzić się z żoną i córką Iwoną do Stanów Zjednoczonych. W 1968 r. podjął pracę w firmie energetycznej Northeast Utilities Service Co. i zamieszkał w Hebron w stanie Connecticut. Od 1992 r. jest emerytem.



Ważną rolę w życiu Franciszka Herzoga odgrywa harcerstwo, z którym związał się jeszcze w okresie lubaczowskim. W Indiach ponownie wstąpił do harcerstwa w 1943 r. Stopień harcmistrza uzyskał

w Londynie. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych zgłosił się do pracy w hufcu "Warmia", którego hufcowym był przez dziesięć lat. W latach 1996-98 pełnił szaczną funkcję Przewodniczącego Okręgu Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju, na całe Stany Zjednoczone. Od 34. lat jest czynnie związany z prowadzeniem koedukacyjnych kolonii zachowawczych.

Pierwszy raz po wojnie przyjechał do Polski w 1962 r., a 1977 r. odwiedził Ojczyznę z bratem Tadeuszem i córką Iwoną. W 1988 r. złożył wizytę w Lubaczowie w towarzystwie żony Kamy. W 2000 roku uczestniczył w odsłonięciu pamiątkowej tablicy na kościele farnym w Lubaczowie, poświęconej: "SYNOM ZIEMI LUBACZOWSKIEJ - OFIAROM ZBRODNI KATYŃSKIEJ. OFICEROM 39 PP. STRZELCÓW LWOWSKICH".

W Lubaczowie zatrzymywał się u rodziny śp. Michała Argasińskiego, którego łączyły z rodziną Herzogów serdeczne więzi przyjaźni. Michał Argasinski przez szereg lat był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa i miał kłopoty z powodu korespondencji z braćmi Herzogami w Londynie i Józefem Herzogiem w Krakowie. (Patrz: "Figurant Herzog" Postać Józefa Herzoga w dokumentach służb bezpieczeństwa PRL, "Sowiniec", Nr 23, Kraków 2003.)

W bieżącym roku znowu przyjechał do kraju ze swoją wnuczką Cassandrą. Głównym celem pobytu Franciszka Herzoga w Polsce

był XIII Światowy Zjazd Polaków z Indii z lat 1942-1948 w Nałęczowie. Następnie udał się do Lubaczowa na uroczystości święta szkoły i pasowania siódmego już rocznika pierwszoklasistów Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota. Jednodniowa wizyta pana Franciszka w naszym mieście miała na celu przekazanie lubaczowskiej młodzieży tradycji pokolenia Legionistów i pokolenia lubaczowian srodze doświadczonych w latach II wojny światowej. W napiętym planie dnia znalazło się: - spotkanie z Zarządem Koła Terenowego Związku Sybiraków w Lubaczowie, - sesję popularnonaukową w Muzeum Kresów, połączoną ze "spotkaniem pokoleń" młodzieży, rodziców, sybiraków i nauczycieli oraz z promocją wspomnień Franciszka Herzoga pt.: "Na tułaczym szlaku. Kronika Rodziny Herzogów 1866-2000", - Mszę św. w kościele parafialnym p.w. św. Karola Boromeusza, - akademię z okazji święta szkoły.

Franciszka Herzoga łączy ze środowiskiem gimnazjalnym nie tylko to, że uczęszczał do szkoły powszechnej w Lubaczowie, lecz także przyjaźń z Przemysławem Ingłotem oraz podobny sybiracki i tułaczy los. Społeczność szkolna liczy na nawiązanie stałych kontaktów z Franciszkiem Herzogiem celem wykorzystania jego bogatych doświadczeń życiowych i ogromnej wiedzy dla kształtowania osobowości młodych lubaczowian.

Zenon Swatek

O upamiętnienie miejsc holocaustu

Wydarzenia okresu II wojny światowej odcisnęły głębokie piętno na ludności powiatu lubaczowskiego. Najtragiczniejszy los spotkał społeczność żydowską, zamieszkującą tereny Lubaczowszczyzny. Została ona przez Niemców niemal całkowicie unicestwiona. Egzekucji Żydów dokonywano w wielu miejscach. Nie wszystkie udało się do tej pory zlokalizować i upamiętnić.

W styczniu i marcu br. Muzeum Kresów w Lubaczowie odwiedził Naczelny Rabin Galicji i członek Komisji Pamięci Kongresu USA Edgar Gluck z Nowego Jorku. Głównym celem obu wizyt były plany upamiętnienia miejsc holocaustu, m.in. na terenie powiatu lubaczowskiego. Chodzi o miejsce masowych egzekucji Żydów, których dokonywali Niemcy na lubaczowskim kirkucie w latach 1942 - 1943. Zginęło wówczas od kilkudziesięciu do kilkuset osób narodowości żydowskiej. Ich groby nie zachowały się, ale sam fakt owych tragicznych wydarzeń i teren, gdzie dokonano zbrodni, należy godnie upamiętnić.

Podczas rozmów rabina Edgara Glucka z przedstawicielami władz lokalnych i pracownikami Muzeum Kresów w Lubaczowie, podnie-

siono także kwestię upamiętnienia miejsc masowych grobów Żydów z getta lubaczowskiego, rozstrzelanych przez Niemców i ukraińską policję w styczniu 1943 r. na tzw. "Polu Plebańskim" pod Dachnowem. Rabin zaoferował wszelką pomoc przy podejmowanych pracach. Historycy z Muzeum Kresów w Lubaczowie zobowiązali się ze swej strony do zebrania dokumentacji faktograficznej, dotyczącej holocaustu na Lubaczowszczyźnie.

Podjęto już w tym kierunku pierwsze działania. 23 kwietnia br. pod kierunkiem historyka Zenona Swatka przeprowadzono wizję lokalną na polach pod Dachnowem. Uczestniczyli w niej Tomasz Róg, Adam Mazurek, uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota w Lubaczowie oraz świadkowie tamtych wy-



Wizja lokalna na "Polu Plebańskim" pod Dachnowem, 23.04.2006r.

darzeń - mieszkańcy Dachnowa: Ludwik Cencora, Michalina Pachotek i Helena Mazurek. Dzięki pomocy wyżej wymienionych dachnowian udało się dokładnie zlokalizować miejsca po masowych grobach pomordowanych Żydów. Ich relacje, a zwłaszcza relacja Ludwika Cencory - bezpośredniego świadka egzekucji ludności żydowskiej, w znacznym stopniu wzbogaciły wiedzę o tej zbrodni.

8 stycznia 1943 r. Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Lubaczowie. Żydów pędzono pieszo w kierunku Dachnowa. Konwojowało ich ok. 20 Niemców i 2 ukraińskich policjantów. Na miejsce likwidacji okupant niemiecki wybrał głęboki wykop pod bunkier, wykonany przez Sowieców wiosną 1941 r. Żydzi wiedzieli, że idą na śmierć, ale nie lamentowali i nie próbowali ucieczki. Byli pogodzeni ze swym losem. Po dotarciu na pole pod Dachnowem, znajdujący się wśród nich rabin pobłogosławił ich. Niemcy rozkazali swym ofiarom wchodzić grupami do dołu i uklęknąć. Prawdopodobnie egzekucji dokonywali dwaj ukraińscy policjanci, strzelając Żydom w tył głowy. Ta ostatnia kwestia wymaga jednak dalszych badań.

Morderstwo trwało do późnych godzin nocnych. Według relacji świadków kilku

rannym osobom udało się wydostać spod sterty ciał i uciec z miejsca zbrodni. Następnego dnia Niemcy nakazali miejscowej ludności zasypanie dołu z ciałami pomordowanych Żydów. Podczas tej czynności zdarzały się przypadki okradania zwłok z cenniejszych przedmiotów i ubrań. Brak jest dokładnych informacji dotyczących liczby ofiar. Szacunkowe dane mówią o ok. 2 tys. rozstrzelanych. Po zakończeniu wojny dokonano ekshumacji grobów pod Dachnowem, a szczątki ofiar przewieziono na żydowski cmentarz w Przemyślu. Dalsze badania hi-



Wizyta rabina Edgara Glucka (drugi od lewej) na miejscu masowych grobów pod Dachnowem, 29.05.2006r.

storyków będą zmierzały do określenia jak najdokładniejszej liczby pomordowanych Żydów i ustalenia daty ekshumacji na podstawie protokołu jej przeprowadzenia. Miejsca po masowych grobach zostaną ogrodzone i w godny sposób upamiętnione.

W toku badań dotyczących egzekucji Ży-

dów pod Dachnowem pojawiła się interesująca kwestia, którą należy dokładnie zwerfikować. Według relacji Ludwika Cencory w pobliżu tej miejscowości miało miejsce jeszcze jedno masowe morderstwo, dokonane przez Niemców. Jesienią 1943 r. na stację kolejową w Lubaczowie przybył transport Żydów. Ludwik Cencora twierdzi, że byli to Żydzi francuscy. Ponieważ obóz zagłady w Bełżcu już nie funkcjonował, okupant postanowił zlikwidować ludność żydowską niedaleko Lubaczowa.

Na miejsce egzekucji wybrano drugi głęboki wykop pod sowiecki bunkier, który zlokalizowany był także na tzw. "Polu Plebańskim" koło Dachnowa. Po wyładowaniu transportu bagaże Żydów umieszczono na samochodach ciężarowych, a ich pędzono pieszo pod eskortą ok. 50 Niemców na miejsce stracenia. Żydzi tłumili się, że przybyli na nowe tereny osiedlenia. Utwierdzić ich w tym miało wcześniejsze zezwolenie od Niemców na zabranie do wagonów bagażu. Jednak szybko zorientowali się, że idą na śmierć. Zaczęli lamentować. Szans ucieczki nie było, gdyż teren obstawili Niemcy, uzbrojeni w karabiny maszynowe. Na miej-

scu egzekucji rozkazano im rozebrać się do bielizny. Nadzorowały to 4 osoby, które zabierały ofiarom biżuterię i inne cenne przedmioty. Następnie Żydzi w grupach musieli ustawić się w szeregu przed dołem, a dwóch Niemców strzelało do nich z karabinów maszynowych. Morderstwo trwało do nocy. Również i ten masowy grób z rozkazu okupanta zasypywała miejscowa ludność.

Ta zupełnie nieznaną sprawą wymaga dalszych badań, które być może pozwolą ustalić kolejne fakty dotyczące holocaustu na terenie powiatu lubaczowskiego. Czas ku temu najwyższy, bo odchodzą ostatni świadkowie tamtych tragicznych wydarzeń.

Tomasz Róg

Napad na szpital

Rok 1946 nie był okresem spokojnym dla mieszkańców powiatu lubaczowskiego. Mimo, że II wojna światowa zakończyła się, sytuacja na Lubaczowszczyźnie daleka była od stabilizacji i normalizacji. Nadal trwały walki z ukraińskim podziemiem zbrojnym (Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów - Ukraińską Powstańczą Armią).

Ludność ukraińska nie zgadzała się na dobrowolny wyjazd do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, dlatego też komunistyczne władze Polski zastosowały wobec niej bezpośredni przymus. W obronie wysiedlanych rodaków stanęły oddziały UPA, które przeprowadziły wiele akcji bojowych przeciwko żołnierzom



Dawny szpital powiatowy w Lubaczowie

Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Partyzantka ukraińska wszelkimi siłami starała się zapobiec wysiedlaniu ludności ukraińskiej także poprzez liczne akty sabotażu (wysadzanie mostów, wykolejanie pociągów, minowanie dróg).

Jedną z najbardziej zuchwałych akcji, dokonanych przez UPA na terenie powiatu lubaczowskiego, był atak na Szpital Powszeczny w Lubaczowie. Został on dobrze przemyślany i zaplanowany. Na korzyść napastników działał element zaskoczenia, gdyż nikt nie spodziewał się tego typu akcji w silnie obsadzonym przez wojsko i milicję mieście. Celem ataku było zdobycie lekarstw i opatrunków dla rannych i chorych partyzantów, a także uprowadzenie dyrektora szpitala doktora Zygmunta Leszczyńskiego, by ten udzielił pomocy rannym żołnierzom UPA. Prawdopodobnie jednak głównym zamiarem było uwolnienie jednego z rannych partyzantów Iwana Guta, którego schwytano i umieszczono pod strażą w szpitalu. Napastnicy nie wiedzieli, że kilka godzin wcześniej został on przewieziony do

miejscowego aresztu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Akcja rozpoczęła się 4 marca 1946 r. około godziny 21:15. Brały w niej udział oddziały UPA z kurenia (batalionu) Iwana Szpontaka ps. "Zalizniak", tj. 2 czoty (plutony) z sotni (kompanii) Jana Szymańskiego ps. "Szum" i sotnia Teodora Bułasa ps. "Bałaj" - razem ok. 100 - 120 osób. Ukraińscy partyzanci weszli do Lubaczowa od strony Dachnowa. Za pomocą miny wysadzili drzwi główne szpitala. Wybuch zniszczył także zadaszony podjazd, dwie sale na parterze i szyby w budynku. Część napastników w liczbie ok. 30 wtargnęła do środka, wyważając drzwi w poszczególnych salach. Zrabowali lekarstwa na sumę ok. 100 tys. zł, materiały opatrunkowe, narzędzia chirurgiczne, koce, prześcieradła i aparat telefoniczny. Pacjentom przebywającym w salach zabrali odzież, bieliznę i zegarki. Z mieszkania uprowadzili doktora Zygmunta Leszczyńskiego, który ze szpitala w Lubaczowie związany był od 1922 r., kiedy to wygrał konkurs na dyrektora tejże placówki. Gdy we wrześniu 1939 r. Lubaczów znalazł się pod okupacją so-

wiecką, Zygmunt Leszczyński, zagrożony wywózką na Sybir, zbiegł z rodziną do Cieszanowa, a stamtąd wyjechał do Brzozowa. Do miasta powrócił w 1945 r. Po uprowadzeniu, przewieziono go do podziemnego szpitala UPA w okolicy Starego Siola, gdzie udzielał pomocy rannym partyzantom. Ostatecznie dla doktora Leszczyńskiego całe wydarzenie zakończyło się szczęśliwie. Po czterech dniach został przez Ukraińców zwolniony i powrócił do domu. Otrzymał od nich dwie broszury propagandowe, zatytułowane "Polacy" i "Bolszewizacja Demokratycznej Europy".

Niestety nie obyło się bez ofiar po stronie polskiej. Podczas ataku na szpital, służbę patrolową w jego okolicy pełnił milicjant Józef Petryszyn. Natknął się on na jedną z grup UPA, która ubezpieczała akcję. Został ciężko postrzelony w nogę. Zabrano mu płaszcz, pas, broń i pozostawiono rannego na miejscu. Mimo dość szybkiej pomocy medycznej, wkrótce zmarł. Partyzanci uprowadzili także powracającego z pracy strażnika Służby Ochrony Kolei w Lubaczowie Władysława Wiśniewskiego. Został on zamordowany.

W celu odwrócenia uwagi od ataku na szpital, część sił UPA podpaliła zabudowania w Opace, Borchowie i Hurczu. W wyniku tego spłonęło w powyższych miejscowościach odpowiednio 122, 78 i 46 budynków. Mimo szybkiego przybycia na miejsce żołnierzy WP i funkcjonariuszy MO, wielu gospodarstw nie udało się już ocalić. Straty były ogromne.

W dniach 5 i 6 marca 1946 r. zebrała się w Lubaczowie Powiatowa Rada Narodowa, która pod wrażeniem wydarzeń w mieście i jego najbliższej okolicy, wysłała listy do prezydenta Bolesława Bieruta, premiera Edwarda Osóbki - Morawskiego i marszałka Michała Żymierskiego, z prośbą, by poczynili odpowiednie kroki w celu zwiększenia poziomu bezpieczeństwa w powiecie lubaczowskim. Pozostały one prawdopodobnie bez odpowiedzi.

Sytuacja nieco się polepszyła dopiero latem 1946 r., gdy zakończono wysiedlenia ludności ukraińskiej do USRR, a partyzantka ukraińska ograniczyła skalę akcji bojowych, przygotowując się do przetrwania w podziemnych bunkrach okresu zimowego.

Tomasz Róg

Sztandar

Gminy Miejskiej w Lubaczowie

Uroczystość 350. rocznicy „Ślubów Lwowskich” Jana Kazimierza ubarwiły nowe sztandary powiatu lubaczowskiego i ośmiu jednostek samorządowych wchodzących w jego skład. Wśród nich zwracał uwagę sztandar „Gminy Miejskiej w Lubaczowie”, którego symbolikę warto przybliżyć czytelnikom.

Idea i symbolika

Decyzję o ufundowaniu sztandaru Gminy Miejskiej w Lubaczowie podjęła 10 marca 2006 r. Rada Miasta Lubaczowa, celem upamiętnienia 630. rocznicy lokacji miasta oraz z okazji 350-lecia "Ślubów Lwowskich" Jana Kazimierza złożonych w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej. Parafia lubaczowska, jako spadkobierczyni tradycji archidiecezji lwowskiej w sposób szczególny oddaje cześć Matce Boskiej Łaskawej, której wizerunek widnieje w ołtarzu głównym kościoła farnego.

Na sztandarze postanowiono umieścić, oprócz herbu i oficjalnej nazwy gminy samorządowej, symbole i wartości, zaczerpnięte z lokalnej historii i tradycji, kształtujące poczucie więzi między lubaczowianami. Kolory płatów sztandaru biały i czerwony nawiązują do polskich barw narodowych. Prawy płatek informuje o fundatorze, którego sztandar jest oficjalnym znakiem reprezentacyjnym.

Na płacie zaszczytnym odwołano się do wartości religijnych, umieszczając wizerunek Matki Boskiej Lubaczowskiej. Według tradycji obraz ten pochodzi z drugiej połowy XVII w. Przed nim wiele pokoleń mieszkańców Lubaczowa doznawało szczególnych łask, o czym świadczą licznie zgromadzone wota. Dewiza zapisana w otoku jest modlitwą o wstawiennictwo Matki Boskiej Lubaczowskiej za zmarłych i żyjących lubaczowian. W górnej części umieszczono rok lokacji miasta i datę wykonania sztandaru. Dolna część, poprzez umieszczenie papieskiego herbu, upamiętnia najważniejsze wydarzenie w dziejach miasta - wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie. Całość wieńczy orzeł, wzbijający się do lotu i zrywający kajdany niewoli. Jest to kopia orła z drzewca sztandaru Związku Obrońców Królewskiego Wolnego Miasta Lubaczowa z 1929 r., który przechowywany jest w zbiorach Muzeum Kresów. Postanowiono odwołać się do tego symbolu celem upamiętnienia walki lubaczowian o polskość miasta i niepodległość Ojczyzny.

Płatek sztandaru: kwadratowy, biało-czerwony, obszyty złotymi frędzlami. Awers: na białym tle w centrum herb miasta Lubaczowa otoczony napisem z oficjalną nazwą organu samorządowego o treści: "GMINA MIEJSKA W LUBACZOWIE". Rewers: w centrum na czerwonym tle Matka Boska Lubaczowska (w typie Matki Boskiej Częstochowskiej). Na głowach Marii i Dzieciątka zamknięte korony cesarskie. Obraz okryty złotą sukienką o motywach roślinnych. W otoku dewiza: MATKO BOSKA LUBACZOWSKA * MÓDL SIĘ ZA NAMI * Powyżej daty: 1376 - 2006. W centrum części dolnej herb papieski i data 2-3 VI 1991.

Drzewce: drewniane, dwuczęściowe. Grot drzewca stanowi mosiężny orzeł osadzony na tabliczce z napisem: "GMINA MIEJSKA W LUBACZOWIE".

Ze względu na brak czasu odłożono do następnej uroczystości realizację całości projektu. W narożach lewego płatu pozostały puste miejsca, które czekają na wyhaftowanie czterech pieczęci Urzędu Miasta Lubaczowa z następujących okresów: 1567 r.; XIX w.; 1911 r.; 1918-1939 r.

Idea i koncepcja: Zenon Swatek. Opracowanie plastyczne: Janusz Burek.

Zenon Swatek



Artysta z serce

5 lutego 2006 r. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku odbyła się aukcja dzieł sztuki, na rzecz budowy Centrum Przyjaźni Dziecięcej Fundacji SERCE. Aukcja towarzyszyła I edycji Akcji "Polscy Artyści Plastycy - Dzieciom". Jej inicjatorami i organizatorami byli m. in.: Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu w Warszawie oraz Fundacja "Serce". Imprezę poprowadzili: Marek Michalak - prezes tej Fundacji, Kawaler Orderu Uśmiechu oraz aktorka Anna Dymna - od dawna wspierająca Fundację. Aukcję poprzedziła wystawa dzieł sztuki najwybitniejszych polskich artystów plastyków. Pośród 268 prac, sygnowanych nazwiskami: Magdalena Abakanowicz, Antoni Fałat, Rafał Olbiński, Krzysztof Orzechowski, Teresa Pągowska, Jan Tarasin, Gustaw Zemła, znalazły się obrazy Józefa Dobrowolskiego - artysty z Lubaczowa.



J. Dobrowolski "San", płótno., olej.

Józef Dobrowolski jest postacią dobrze znaną i to nie tylko lubaczowskiej społeczności, ale również w szerszych kręgach świata artystycznego. Wieloletni nauczyciel /obecnie na emeryturze/ para się sztuką od bez mała 30 lat. Przypada nauczyciela historii z malarstwem zaczęła się od fascynacji sztuką Amedeo Modiglianiego, surrealistycznymi obrazami Salvadora Dalí, malarskimi wizjami Zdzisława Beksińskiego.

Zanim jednak artysta sięgnął po farby i pędzle realizował się w rzeźbie. Zawsze też jako temat intrygował go człowiek. Tak oto powstały pierwsze prace, portrety bliskich, znajomych, przyjaciół, potem z kolei przyszedł czas na metaforę i symbol.

Po raz pierwszy Józef Dobrowolski pokazał swoje prace na wystawie w Miejskim Domu Kultury, podczas dni Lubaczowa. Był to rok 1971. Dziś artysta ma w swoim dorobku szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych. Ze swoją sztuką dotarł do wielu odbiorców zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Chętnie wystawia w Paryżu, gdzie ma swoją pracownię. To tu artysta odnalazł swój drugi dom. Nic dziwnego, że nad Sekwaną pracuje mu się dobrze. Atmosfera artystycznego Paryża z mnóstwem kawiarenek, galerii i galerijek, legenda Montmartre'u, klimat Moulin Rouge, wreszcie spotkania, rozmowy z innymi artystami sprzyjają twórczej inspiracji.

Józef Dobrowolski przeszedł w swojej artystycznej karierze długą drogę. Jak trudno twórca zerwać ze sztuką figuratywną na rzecz abstrakcji, przekonał się sam na podstawie, własnych, długoletnich doświadczeń. Kiedyś twórczość Józefa Dobrowolskiego nakierowana była głównie na człowieka, jego bagaż uczuć, emocji, zaangażowań społecznych i politycznych. Interesował go człowiek oraz odwieczny problem dobra i zła, prawdy i kłamstwa. W obrazach Józefa Dobrowolskiego sylwetki ludzkie mają wydłużone kształty, nieproporcjonalnie duże i mocne dłonie, które zdają się mówić o życiu twardym i trudnym. Warto tu przytoczyć niektóre tytuły prac, jak "Homosovietikus", "Nić życia", czy choćby oślawiona przed laty "Pieta". Temat niezwykle popularny, chętnie podejmowany przez artystów. Cierpienie, ból matki po stracie dziecka, od wieków inspirowały twórców Michała Anioła, Tiziano Vecellio, Pieta Mondriana czy Jacka Waltosia.

O "Piecie" Józefa Dobrowolskiego rozpisują się prasa: "...że emanuje wrażliwością i szczerością przeżycia, dalej, że jest kompozycją o harmonijnej symetrii i dużej dynamice, a ból matki niezwykle skupiony w smutnej twarzy naznaczył artysta bardzo dyskretnie".

Dziś Józef Dobrowolski skłania się bardziej ku sztuce nieprzedstawiającej. Jego prace zwracają uwagę bogactwem rozwiązań formalnych, niuansów barwnych i grą światła. Nastrój obrazów potęguje gama barwna, rozświetlona gdzieś niegdzie płatkami złota. Tak oto w twórczości Józefa Dobrowolskiego człowiek ustąpił miejsca abstrakcyjnym pejzażom, tym lubaczowskim i paryskim, wizjom wstęgi rzeki połyskującej w blasku słońca ("Moje miasto Paris", "San", "Lubaczów").

Józef Dobrowolski, ma karierę pedagogiczną za sobą, może już więc całkowicie poświęcić się malarstwu.

Amator z Lubaczowa wystawiał swoje obrazy obok największych polskich artystów, czy mógłby marzyć o czymś więcej?

Artysta z sercem, tak z pewnością można powiedzieć o Józefie Dobrowolskim, który swoją ciężką twórczą pracą wyraził chęć pomocy dzieciom z najbiedniejszych polskich rodzin.

Postawa lubaczowskiego malarza oraz innych twórców, którzy przekazali swoje prace na rzecz aukcji utwierdza w przekonaniu, że takie inicjatywy mają sens, i że dzięki nim można naprawdę zmienić świat na lepszy.

Barbara Kubrak

Nauczyciele z gimnazjum w Érd przed wpisaniem się do kroniki szkolnej

Na uroczystej sesji Rady Miejskiej w Lubaczowie, odbytej 31 maja 2003 r. podpisano umowę o współpracy partnerskiej między gminą miejską Lubaczów a miastem Érd na Węgrzech. Od tej pory spotykają się, nie tylko przedstawiciele władz samorządowych, ale i artyści, zespoły artystyczne, szkoły.



Gimnazjalna

przyjaźń



Goście śpiewają węgierską piosenkę



Nauczyciel Grzegorz Kowal uczy gimnazjalistów z Węgier rzeszowskiej piosenki ludowej

W roku ubiegłym uczniowie i nauczyciele Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie przebywali w Érd, a z tego miasta gimnazjaliści w Lubaczowie. W ostatnim tygodniu marca br. na zaproszenie społeczności szkolnej lubaczowskiego Gimnazjum nr 1 przebywała 35-osobowa grupa młodzieży i nauczycieli z Gimnazjum z węgierskiego partnerskiego miasta, leżącego niedaleko Budapesztu.

"W Lubaczowie z młodzieżą jesteśmy po raz drugi. Większość naszych uczniów ubiegłorocznej wycieczki przygotowuje się do matury. Przyjechali nowi, którzy aktywnie pracowali w realizacji przyjętego programu edukacyjnego. Obejmował on stosunki polsko-węgierskie od wczesnego średniowiecza. Wiedzę tę musieli uczniowie zdobywać poza programem nauczania, znajdując odpowiednią literaturę w bibliotekach. Wspólnie nasze szkoły przygotowały quizy i konkursy. Przekazywaliśmy je sobie drogą internetową, a przeprowadziliśmy je podczas obecnego spotkania" - mówi nauczycielka języka angielskiego w Gimnazjum w Érd - Ewa Török.

Uczniowie z Węgier nim dotarli do Lubaczowa odbyli wycieczkę do Częstochowy, Krakowa i Wieliczki. Będąc u przyjaciół w Lubaczowie zakwaterowani zostali w prywatnych domach uczniów ze szkoły "Inglota".

Wieczorami w sali gimnastycznej odbyły się zaplanowane konkursy geograficzne, historyczne, z polskimi trudnymi do wymowy wyrazami. Odbył się mecz w piłkę nożną dla chłopców i mini hokej dla dziewcząt. Nauczyciel muzyki Grzegorz Kowal uczył gimnazjalistów węgierskich ludowej piosenki rzeszowskiej, a uczniowie z Érd lubaczowskich gimnazjalistów ich piosenki o Ojczyźnie. Były prezentacje strojów ludowych i narodowych, inscenizacje znanych utworów literackich, nauka poloneza i zabawa w "Chusteczkę".

Była też okazja poznania walorów krajoznawczych i kulturowych Ziemi Lubaczowskiej i Podkarpacia. Gimnazjaliści z Érd odwiedzili zamek w Łańcucie, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej i Zamek Kazimierzowski, cerkiewki w Gorajcu i Radrużu oraz remontowany pałac w Narolu. Duże wrażenie zrobił na nich obóz zagłady Żydów w Bełżcu i wystawa szkła z Huty Kryształowej, prezentowana w Muzeum Kresów w Lubaczowie.

Przygotowany i zrealizowany program "zwałił nas z nóg". Już myślimy, jak przyjąć lubaczowskich gimnazjalistów i nauczycieli od "Inglota" u nas w czerwcu br. Dziękujemy z serca za piękny program i cudowne przyjęcie. Wracamy do domu z niezapomnianymi wrażeniami. Przekonaaliśmy się, że młodzież umie się porozumieć po angielsku i niemiecku, umie zaprezentować swój talent, że praca naszych szkół przynosi efekty - powiedziała przed odjazdem kierownik wycieczki Ewa Török.

Adam Łazar

„Maratończycy” z matematyki



Drużyna w składzie; Dominika Dukacz, Mateusz Galimski, Mateusz Joniec i Łukasz Rydzik z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie zajęli trzecie miejsce w VII Ogólnopolskim Maratonie Matematycznym, który odbył się 31 marca i 1 kwietnia br. w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Turku (woj. wielkopolskie).

"Spotkaliśmy się w gronie 44 licealistów z całej Polski, by w ciągu 12 godzin rozwiązać ponad 100 trudnych zadań matematycznych z ośmiu różnych matematycznych działów. Ukryte były one pod zagadkowymi hasłami; mała rozgrzewka, pochodne, parametry, co powiesz na zadanie z obrazka, ciągi, test z szumem fal, rozum, linijka i ołówki oraz coś dla odprężenia. Był to rzeczywiście maraton, przerywany poczęstunkiem. W niektórych z tych działów byliśmy pierwsi, ale w sumie zajęliśmy trzecie zaszczytne miejsce" - mówi uczestnik maratonu, uczeń z LO w Lubaczowie Mateusz Galimski.

"Z Podkarpacia byliśmy sami. Były drużyny między innymi z: Poznania, Kalisza Jarocina, Wielunia, Trzemeszna, Gostynia i gospodarzy. Ciekawostką jest to, że patronem aż siedmiu z jedenastu szkół uczestniczących w tym maratonie matematycznym jest Tadeusz Kościuszko, wielki polski astronom i matematyk. Maksymalna ilość punktów, jaką można było uzyskać to 310. Zwycięzcy z Turku zdobyli 212 punktów, my - 195 pkt. Zaledwie dwoma punktami wyprzedziła nas drużyna z LO z Gostynina" - dodaje Dominika Dukacz.

Maraton matematyczny to prestiżowa impreza naukowa. Świadczy o tym fakt, iż była ona objęta patronatem samego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i premiera Kazimierza Marcinkiewicza, którzy w tegorocznej edycji konkursu ufundowali nagrody główne. Swoją sukces drużyna lubaczowskich licealistów zawdzięcza swoim nauczycielom matematyki, a zwłaszcza przygotowującej ich do maratonu Teresie Bryk oraz opiekującej się nimi w Turku Justynie Wit, która także pracowała w komisji konkursowej.

Adam Łazar

Honorowy Obywatel Miasta Lubaczowa

Janusz Waldemar Zubrzycki - burmistrz miasta
Lubaczowa (z lewej),
Béla Döcsakovszky burmistrz Erd (z prawej)



Rada Miasta Lubaczowa 28 kwietnia br. podjęła uchwałę o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa burmistrzowi partnerskiego miasta Érd dr. Béli Döcsakovszky'emu.

W ubiegłym roku władze Lubaczowa ten zaszczytny tytuł przyznały dr. Istvánowi Kovácsowi w dowód wdzięczności za wspieranie działań na rzecz nawiązania partnerstwa między Lubaczowem i Érdem. W bieżącym roku przyszedł czas na podsumowanie dotychczasowej współpracy i podziękowanie za ogromną życzliwość dla lubaczowian burmistrzowi Érd.

Dr Béla Döcsakovszky jest absolwentem wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Loranda Eötvösa. Od 25 lat mieszka w Érdzie. W 1998 r. został wybrany do Rady Samorządowej. Podczas kadencji 1998-2002 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Regulaminowej Rady. W 2002 r. w bezpośrednich wyborach érdeńczycy wybrali go na burmistrza miasta. Pod jego kierownictwem władze samorządowe odniosły wiele sukcesów. Do najważniejszych osiągnięć należy zaliczyć: ukończenie nowego budynku straży pożarnej, budowa sali

gimnastycznej przy Szkole Podstawowej im. Sándora Körösi Csoma, powstanie centrum handlowego "Stop-shop", oddanie nowego dworca autobusowego, rozpoczęcie budowy kolejnego odcinka autostrady M6 (co zapewni miastu olbrzymie możliwości dalszego rozwoju), rozpoczęcie budowy centrum sportowego, modernizację centrum miasta.

Parlament Republiki Węgierskiej 7 listopada 2005 r. jednogłośnie nadał Érd prawa miasta wojewódzkiego. Ustawa wejdzie w życie z dniem ogłoszenia wyborów samorządowych w bieżącym roku. Wtedy Érd stanie się dwudziestym trzecim miastem o statusie wojewódzkim na Węgrzech.

Dzięki zabiegom burmistrza Döcsakovszky'ego, nawiązano współpracę z trzema partnerskimi miastami: Lubaczowem, Payton w Wielkiej Brytanii i Szászrégen w Siedmiogrodzie w Rumunii. Aktualnie dynamicznie rozwijają się również kontakty z Tostedt.

Pierwsze kontakty Lubaczowa z Érd rozpoczęły się w 2000 r., podczas wizyty w naszym mieście dr. Istvána Kovácsa i przedstawiciela Zrzeszenia Gospodarczego w Érd Csaba Csoli. Następnie z inicjatywy burmistrzów Béli Döcsakovszky'ego i Janusza Waldemara Zubrzyckiego w kwietniu 2003 r. w Érd podpisano deklarację o współpracy, a 30 maja 2003 r. w Lubaczowie zawarto

umowę o partnerstwie między obu miejscowościami. Urzędowe uzgodnienia zaowocowały ożywionymi kontaktami, które wkrótce wyszły poza ramy oficjalnych delegacji. Od tej pory systematycznie odbywają się spotkania samorządowców, nauczycieli, młodzieży, artystów, sportowców, członków stowarzyszeń i osób prywatnych. Lubaczowianie i érdeńczycy chętnie wymieniają się doświadczeniami, razem wzbogacają bieżące życie miast oraz kształtują wspólną przyszłość.

Współpraca i przyjaźń polsko-węgierska na przestrzeni przeszło tysiącletnich dziejów obu narodów jest zjawiskiem unikalnym w historii Europy. Ze wspólnej przeszłości możemy czerpać wiele pozytywnych wartości, które powinniśmy zaoferować integrującej się Europie. W tym kontekście symboliczną wymowę miało wspólne świętowanie 1 maja 2004 r. w Érd przyjęcia naszych państw do Unii Europejskiej.

Podjmując decyzję o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa Rada i Burmistrz pragnęli złożyć wyrazy wdzięczności dr. Béli Döcsakovszky'emu za dotychczasowe jego zaangażowanie na rzecz rozwoju przyjaźni między mieszkańcami partnerskich miast, które w środowisku lubaczowskim zyskało ogromne uznanie.

Zenon Swatek

Pokłon Budowniczemu

Ulica przylegająca do Osiedla Mickiewicza otrzymała nazwę: ul. Józefa Pluchy. Sprawa uczczenia pamięci zasłużonego lubaczowianina dojrzała powoli. Jak zwykle ważono na szali podnoszone zasługi oraz krytyczne uwagi. Ostatecznie szalę przeważało stanowisko Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej i Zarządu tej Spółdzielni oraz większości radnych, aby jedną z ulic przy Osiedlu Mickiewicza nazwać imieniem Józefa Pluchy.

gdzie położył duże zasługi dla odbudowy miasta i powiatu ze zniszczeń wojennych.

Od 1975 r. miasto zdobywało nagrody w konkursie "Mistrz Gospodarności", łącznie z I nagrodą, dzięki aktywności społecznej mieszkańców, w tym szczególnie Józefa Pluchy.

Od 1979 r. Józef Plucha pełnił funkcję Prezesa Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej.

Ojcowizna

Ojcowizna
to Ojczyzna
lipowej drogi
skarbowego pola
wielkiego i lisiejamskiego lasu
niedzielnej piłki siatkowej
chłopców z Ostrowca
kołędników chodzących w Szczepana
Fredka z Mazur
w noworocznej czapce ze słomy
sypiącego zboże po domach na urodzaj
śpiewów pod krzyżem przerywanych
śmiechem durnej młodości
mała Ojczyzna
to szkoła, która rozwijała
chęć poznawania
to więzi rodzinne, sąsiedzkie
i pamięć o cmentarzach
Boże, czy możesz zachować ją
od przemijania...

Barbara Hass Grzywna



Gorącym orędownikiem w tej sprawie był inż. Edward Drozda - Prezes Zarządu Spółdzielni, następca Józefa Pluchy na tym stanowisku oraz sam Zarząd. Inicjatywę Spółdzielców popierało Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, popularyzując sylwetkę Józefa Pluchy na łamach czasopisma "Lubaczów 2002", gdzie Barbara Woch przypominała: "Jak król Kazimierz Wielki, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, Józef Plucha - również wielki w swoich dokonaniach, zostawił miasto murowanym. Król Kazimierz ma ulic swego imienia bez liku, także jedną w Lubaczowie, szkoda, że nie ma jej Józef Plucha".

Józef Plucha od 1949 r. pełnił różne funkcje kierownicze w nadzorze budowlanym; w Starostwie Powiatowym w Lubaczowie, następnie w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a w końcu w Urzędzie Miejskim,

Był na tym stanowisku niekwestionowanym budowniczym "drugiego Lubaczowa". W trudnym okresie dla budownictwa, w czasach realnego socjalizmu, przed i po stanie wojennym Józef Plucha realizował największe dzieło swego życia: Osiedla Słowackiego, Unii Lubelskiej, Mickiewicza.

Prezes Spółdzielni był również mecenasem kultury. Największym jego osiągnięciem w tej dziedzinie była adaptacja zabytkowego spichlerza na muzeum, którą zrealizował Zakład Budowlano - Remontowy Spółdzielni Mieszkaniowej.

10 marca 2006 r. Rada Miasta pod przewodnictwem inż. Zdzisława Ciocha, na wniosek Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni oraz Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, podjęła uchwałę w sprawie nadania ulicy położonej przy Osiedlu Mickiewicza imienia Józefa Pluchy.

Zygmunt Kubrak



Krajobrazy ostrowieckie

Miasta Lubaczów

Pułkownik Henryk Rawski, który przeszedł szlak bojowy od Lwowa do Berlina, wyraził wolę, aby po jego śmierci liczne odznaczenia, listy poczty polowej, dokumenty, mundur i inne pamiątki znalazły swoje miejsce w lubaczowskim muzeum. W kwietniu br. syn pułkownika Marian Rawski spełnił wolę ojca, przekazując osobiście do Muzeum Kresów w Lubaczowie bogatą kolekcję pamiątek z lat 1939-1945.



Henryk Rawski, Lubaczów, ok. 1939r.

Chłopak z Ostrowca

Henryk Rawski urodził się w 1919 r. na Ostrowcu pod Lubaczowem w rodzinie stolarza-rolnika Władysława i Katarzyny z Kulpów. Po ukończeniu w 1939 r. 7-klasowej Szkoły Powszechnej w Lubaczowie był krótko w Junackich Hufcach Pracy w Hrubieszowie, a od wiosny 1936 r. podjął pracę jako pomocnik murarski w firmie budowlanej Stanisława Salika. Gdy wybuchła wojna kielnię zamienił na karabin jako ochotnik ze Związku Strzeleckiego. Dopiero 10 października wrócił z "wojaczki" do Lubaczowa, gdzie zastał już nowe porządki sowieckiej władzy. Niebawem sam stał się ofiarą tych porządków, gdy 19 kwietnia 1941 r. został przymusowo powołany do Armii Czerwonej. Po ude-

rzeniu Niemców na niedawnego sojusznika, Henryk Rawski brał udział w walkach pod Kijowem, Orłem, Woroneżem. W jesieni 1941 r. został przeniesiony do Strojbatalonu w Bereźnikach obł. Mołotowskaja.

19 maja 1943 r., skierowany przez Wojenkomat Bereźniki do armii Berlinga, zgłosił się w obozie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką. W rocznicę bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 1943 r. złożył przysięgę „rzetelnie pełnić obowiązki żołnierza w obozie, w pochodzie, w boju... do ostatniego tchu walczyć o wyzwolenie Ojczyzny”. Tej przysiędze był wierny do końca wojny i służby.

Od początku był dobrym żołnierzem,

awansował na kaprała, a we wrześniu 1943 r. był już plutonowym i zastępcą dowódcy plutonu. W szeregach 2. pp 1. DP walczył w krwawym boju pod Lenino. Po bitwie jego zdziętkowana dywizja długo leczyła rany, uzupełniała straty w ludziach i sprzęcie, przechodziła intensywne szkolenie.

W maju 1944 r. objął dowództwo plutonu 1. kompanii 2. pp. Na czele swego plutonu defilował na ulicach wyzwolonego Lublina i wprost z defilady ruszył na front pod Dęblinem. W czasie forsowania Wisły 30 lipca został ranny pięcioma odłamkami. Po zaledwie tygodniowej kuracji, bez wypisania uciekł ze szpitala, a rany leczył na froncie. Kolejne trudne chwili-

le przeżywał 11 września 1944 r., gdy na czele plutonu walczył o Pragę w rejonie torów kolejowych linii Dworzec Wileński - Otwock, gdzie Kościuszkowcy ponieśli duże straty. Po latach tak wspominał ten wojenny epizod: „Na tym wale kolejowym przeżyaliśmy gehennę, zostaliśmy zdziesiątkowani przez nalot lotniczy niemieckich samolotów i naszych, przez artylerię niemiecką i nasze katusze, bo brak było łączności radiowej i przewodowej”.

Od połowy października uczestniczył w operacji mającej na celu likwidację sił niemieckich w widłach Wisły i Bugu. W czasie walk pod Jabłonną, w obronie i kontratakach, w nawałce ognia artylerii i w walce z "Tygrysami" były duże ofiary. W jego kompanii pozostało tylko 13 żołnierzy zdolnych do walki. Po walce, w liście pocztą polową, tak pisał do Eugenii Nurczyńskiej, przyszłej swojej żony: „Byłem w takim ogniu, że nigdy nie myślałem, że napiszę do Ciebie kilka słów. Tylko Ci jedno piszę, że Bóg mnie uratował”.

Zasługi i czyny bojowe Henryka Rawskiego zostały docenione. Podczas walk nad Wisłą dwukrotnie awansował: na sierżanta za zdobycie Pragi, a 11 listopada na stopień chorążego.

Po defiladzie zwycięstwa 19 stycznia 1945 r. w wyzwolonej od Niemców Warszawie, chorąży Henryk Rawski z plutonem zwiadu pieszego, w marszu pościgowym za wrogiem, walczył w Bydgoszczy, Pile, Jastrowie, Mirosławcu, Drawsku Pomorskim, wielokrotnie narażał życie, szczęśliwie wychodził cało z dziesiątek opresji. W lutym pod Złocięcem 1. batalion 2. pp z plutonem zwiadu znalazł się w okrążeniu. Z całego batalionu pozostało przy życiu 61 żołnierzy i dwóch oficerów: dowódca batalionu i dowódca zwiadu. W jednym z wypadków chorąży Henryk Rawski wziął jeńca, jak się w sztabie okazało - kapitana, d-cę zwiadu, z krzyżem żelaznym na piersi za Stalingrad.

16 kwietnia 1945 r. chorąży otrzymał rozkaz sforsowania Odry. Znow znalazł się w trudnej opresji, gdy Niemcy otworzyli zmąsowany ogień z broni maszynowej i artylerii: „Rozpoczęła się sodomia i gomora. pod mają łódź padł pocisk artylerii, łódź przewróciła się do góry dnem, część z nas została ranna lub zabita, ja i kilku zwiadowców dołynęliśmy do brzegu cało” - wspominał po latach Henryk Rawski. Mimo rany w głowę, walczył do wieczora, po opatrzeniu rany wrócił do oddziału.

30 kwietnia i 1 maja 2. pp toczył ciężkie walki w centrum Berlina, gdzie znaj-



plk Henryk Rawski

dowały się węzłowe obiekty centralnego sektora obrony: Brama Brandenburska, Reichstag i kancelaria Rzeszy z podziemną kwaterą Hitlera. Cztery kolejne natarcia na tym kierunku rozbiły się o Politechnikę Berlińską, silnie obsadzoną przez Niemców. Wtedy poszedł Rawski z czwórką ludzi na rozpoznanie bojem, później z

grupą zwiadu pułku-zaledwie 8 ludzi, obrzucili granatami okna, skąd sypała się lawina pocisków, zarzucili granatami także drzwi wejściowe, po czym wdarli się do środka gmachu. Walki wewnątrz budynku z pomocą oddziału wsparcia piechoty trwały do świtu.

Rawski nie dbał o sławę, ani wtedy, ani po wojnie, ale legenda jego czynów rosła w latach 60. W 1969 r. ukazała się książka Ryszarda Zgóreckiego "Kierunek Tiergarten" o roli zwiadowców Henryka Rawskiego w zdobyciu Berlina. W tym samym czasie Wytwórnia Filmowa "Czołówka" zrealizowała film pod takim samym tytułem.

Po wojnie Henryk Rawski pozostał w wojsku. Po ukończeniu kursu dowódców kompanii ckm otrzymał przydział do 52. pp 17 DP, walczył z oddziałami UPA w Bieszczadach. Potem pełnił różne funkcje dowódcze: w latach 1946-48 w Samodzielnym Batalionie Ochrony Sztabu Generalnego, następnie był dowódcą Batalionu Akademickiego, a później komendantem Fakultetu Warszawskiego na Bemowie. W 1957 r. kpt. Henryk Rawski ukończył kurs dowódców pułku, dowodził pułkiem w Zgorzelcu i Nysie, a następnie był komendantem Wojskowego Ośrodka Szkolenia Ogólnego w Oleśnicy.

W 1956 r. otrzymał awans na podpułkownika, a po wyjściu z wojska na pułkownika. Bluzę mundurową pułkownika ozdobiło ponad 20 orderów, medali i odznak. Za Wał Pomorski otrzymał Krzyż Walecznych, za walki w Berlinie został odznaczony Krzyżem Grunwaldu, a za służbę na różnych stanowiskach - Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Chłopak z Ostrowca zmarł w 2004 r. w Nysie, tam z honorami został pochowany. Sercem był zawsze w Lubaczowie. Tutaj też w Muzeum Kresów pozostawił pamiątki swojej żołnierskiej drogi.

Zygmunt Kubrak

Tadeusz Wlezień

Dyrektor „Zamków”



W zimną i dżdżystą sobotę dnia 11 marca 2006 roku najbliższa rodzina, przyjaciele i pracownicy na cmentarzu komunalnym w Lubaczowie pożegnali Tadeusza Wlezenia - twórcę i wieloletniego dyrektora Zakładów WYROBÓW Galanteryjnych "Lubaczów".

Tadeusz Wlezień urodził się 12 stycznia 1923 roku w Żabnie koło Tamobręga. Szkołę podstawową ukończył w 1935 roku w Wielopolu Skrzyńskim. W kolejnych latach kontynuował naukę w gimnazjum w Ropczycach, które ukończył w 1939 roku. W czasie okupacji, w 1943 roku na tajnych kompletach, ukończył liceum ogólnokształcące. W późniejszych latach, bo w 1967 roku z wyróżnieniem uzyskał dyplom ukończenia dwuletniego Studium Ekonomicznego Przemysłu Lekkiego.

W latach 1940-1941 pracował jako sklepowy w Spółdzielni Spożywców "Społem" w Wielopolu Skrzyńskim. W latach 1942-1944 był robotnikiem leśnym w Nadleśnictwie Mała. W tym też czasie wstąpił do Armii Krajowej. Gdy w 1944 roku front zbliżał się do Sędziszowa, jako łącznik przekroczył linię frontu i zaciągnął się do II Armii Wojska Polskiego. W wojsku został skierowany do Szkoły Oficerskiej w Kąkolewnicy, w której przebywał od listopada 1944 r. do stycznia roku 1945. Po złożonych egzaminach został mianowany na stanowisko z-cy dowódcy kompanii w I batalionie 28. pułku piechoty. Z tym pułkiem przeszedł szlak bojowy do chwili zranienia przy forsowaniu Nysy w dniu 19 kwietnia 1945 roku. Po wyjściu ze szpitala i zakończeniu wojny pozostał w wojsku i brał udział w walkach z UPA w Bieszczadach. Zajmował kolejno stanowiska instruktora k.o. w 28. pułku piechoty, z-cy dowódcy 26 pułku piechoty 9 dy-

wizji piechoty oraz z-cy dowódcy 16 kołobrzeskiego pułku piechoty. W lipcu 1950 roku za przynależność do Armii Krajowej i w wyniku pomówień, będąc wówczas w stopniu kapitana, został z wojska wydalony.

Pozostając bez pracy, podejmował bez efektu próby powrotu do wykonywanego w czasie okupacji zawodu robotnika leśnego. W listopadzie 1950 roku uzyskał skierowanie do pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej w Lubaczowie i od tego czasu na stałe związał się z tym miastem i powiatem. W grudniu 1951 roku został przeniesiony do pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na stanowisko kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, a następnie na stanowisko Przewodniczącego Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego. Piastując to stanowisko, miał swój udział w uzyskaniu dla Lubaczowa między innymi takich obiektów, jak siedziba Prezydium Powiatowej Rady Narodowej /obecnie gmach Starostwa/, Dom Kultury, Szkoła Podstawowa Nr 2 przy ul. Słowackiego w Lubaczowie, stadion i innych.

W 1958 roku, korzystając z informacji prasowej, że Zjednoczenie Przemysłu Guzikarskiego w Łodzi jest zainteresowane obiektem dla uruchomienia produkcji, wraz z ówczesnym burmistrzem miasta Stanisławem Kornagą, wiceprzewodniczącym Prezydium PRN Janem Diaczyszynem podejmuje starania o uzyskanie lokalizacji tego zakładu dla Lubaczowa. Jak wspominał w jednym ze swych publicznych wystąpień, inicjatorzy jego utworzenia, pracując w podróżach w wagonach kolejowych oraz na skwerach Łodzi i Warszawy, w swych marzeniach widzieli fabrykę, dającą zatrudnienie dla 260 osób. Marzenia te się spełniły.

W maju 1958 r. został oddelegowany do powstających Zakładów WYROBÓW Galanteryjnych, w których objął stanowisko

dyrektora, i na którym pozostał do lipca 1981 roku, kiedy ze względu na stan zdrowia zmuszony był przejść na rentę, a następnie na emeryturę.

Fabryka stała się jego pasją życiową. W pomieszczeniach pokoszarowych, wypożyczonych od Szkoły Zawodowej, z dniem 18 listopada 1958 roku, 38-osobowa załoga rozpoczęła produkcję zamków błyskawicznych. W dalszych latach kierowane przez niego przedsiębiorstwo, dzięki jego uporowi i niekonwencjonalnym sposobom działania / w jednostce nadrzędnej przyłgnęło do niego określenie "partyzant"/, przechodziło kolejne etapy rozwoju. Pierwszy, kiedy w 1961 roku przeniesiono produkcję do własnego obiektu adaptowanego z dawnych koszar pamiętających czasy austriackie, co pozwoliło na zwiększenie zatrudnienia do 143 osób. W kolejnych latach fabryka stopniowo sposobem gospodarczym stale się rozrastała, dobudowując pomieszczenia, uzupełniając park maszynowy i zwiększając zatrudnienie do ponad 220 pracowników.

W latach 1973-1976 zakład przechodził gruntowną rozbudowę i modernizację parku maszynowego. Wybudowane zostały nowa hala produkcyjna z zapleczem socjalnym, nowoczesna galwanizernia z neutralizatorem ścieków, kotłownia gazowa, budynek biurowy i zaplecze magazynowe. W efekcie inwestycji zatrudnienie wzrosło do 865 osób na koniec roku 1978. Oprócz podstawowego asortymentu jakim były zamki błyskawiczne, fabryka produkowała całą gamę galanterii metalowej i świadczyła usługi w zakresie powłok galwanicznych.

Od 1975 roku w Cieszanowie działała filia zakładu zatrudniająca ponad 60 osób. W planach był drugi etap modernizacji i rozbudowy zakładu o nowe obiekty produkcyjne i roz-

szerzający asortyment wyrobów o poszukiwane wówczas zamki błyskawiczne tworzywowe. Nazwa Lubaczów umieszczona w logo fabryki była znana w całej Polsce, od Szczecina po Zamość, od Ślubic po Suwałki.

Rozbudowę zakładu wyprzedziły, lub były prowadzone równolegle inwestycje towarzyszące, mające znaczący wpływ na oblicze miasta, a finansowane ze środków przedsiębiorstwa. To za środki wyasygnowane przez "Zamki" wybudowano dwa pierwsze bloki na osiedlu Słowackiego, żłobek przy ul. Kopnickiej, przedszkola przy ul. Mickiewicza i Słowackiego. Zakład sprawował patronat nad Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie, szkołą w Młodowie i Kobylnicy Ruskiej, świadcząc na ich rzecz pomoc materialną w różnych formach. Dla swego zakładu, dla swojej załogi, dla swoich "Zamków" dyrektor Tadeusz Wleziń nie szczędził sił. Wspólnie z ZMB organizowane były dojazdy pracowników do pracy autokarami zakładowymi. Ci, którzy go bliżej znali pamiętają, że na wątpliwości: "po co to robisz" odpowiadał zwykle: "tak potrzeba". Rozwój fabryki odbywał się kosztem jego zdrowia. Wyjazdy do Łodzi, gdzie mieściła się jednostka nadrzędna i liczący się dostawcy, to była godzina pierwsza w nocy, a powroty o czwartej nad ranem. Zabiegów wymagały kontakty z dostawcami surowców i odbiorcami wyrobów. Wszystko to nadwładziło jego siły. Przechodzi na rentę, a następnie na emeryturę. Będąc już na emeryturze, nie tracił jednak kontaktu ze swym zakładem. Podejmuje jeszcze w nim pracę w niepełnym wymiarze, prowadząc kancelarię tajną. Ale i z tego, ze względu na stan zdrowia zmuszony był zrezygnować.

Obok "Zamków" jego pasją było myślistwo, wędkarstwo i grzybiarstwo, którym poświęcał każdą wolną chwilę regenerując swe siły.

Czasy, w których mu przyszło pracować wymagały też aktywności politycznej. Już w 1947 roku wstąpił do PPR, a następnie do PZPR. W 1950 za przynależność do AK /spreparowane zarzuty/ został z partii wykluczony. W 1957 r. doczekał się rehabilitacji, przywrócono mu też członkostwo w PZPR, w której pozostał do jej rozwiązania. Posiadał szereg odznaczeń państwowych i resortowych.

Jego największą tragedią było stopniowe podupadanie i wyprzedza z takim trudem zgromadzonego majątku przedsiębiorstwa.

Jan Materniak

Godnie służył ludziom

Leonard Argasiński nie żyje! Ta wiadomość dotknęła nas boleśnie; nauczycieli, żołnierzy Armii Krajowej, byłych pracowników Lubaczowskich Zakładów Roszarnicznych, Krawiecko-Galanteryjnej Spółdzielni Pracy "Jedność", wielu członków organizacji społecznych, wszystkich znajomych i przyjaciół, których miał tak wielu.



Leonard Argasiński urodził się 20 kwietnia 1929 r. w Lubaczowie w rodzinie rzemieślniczej. Ojciec Michał prowadził prywatny zakład krawiecki, matka Karolina z domu Skarbowska zajmowała się małym gospodarstwem domowym. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Lubaczowie. Na dwa tygodnie przed wybuchem II wojny światowej ojciec Leonarda, jako były Halerczyk, został powołany w stopniu plutonowego rezerwy do odbicia ćwiczeń wojskowych w lubaczowskiej kompanii Obrony Narodowej. Wojna zastała go w Komańczy. Wycofując się w walkach, przekroczył granicę węgierską i został internowany. Powrócił do Polski jesienią 1945 r.

Leonard w czasie okupacji sowieckiej chodził do szkoły, ale w czasie okupacji niemieckiej zmuszony został zrezygnować z nauki, gdyż wraz z matką i siostrą pozostał bez środków do życia. Jako 14-letni chłopak zaczął pracować w sklepie chemicznym u Tadeusza Rokosza, by zarabiać na życie. W kwietniu 1944 r. musiał z rodziną opuścić Lubaczów i uciec przed UPA za San. Pieszko z matką powrócił z tułaczki do rodzinnego miasta, gdy zapanował w nim względny spokój. Zastał w nim zaledwie kilka rodzin polskich. Z czasem przybywało ich coraz więcej.

Spokoju jednak nie było. Zagrożenie ze strony UPA zaczęło się znów nasilać, i zachowanie się wojsk sowieckich wobec Polaków było dwuznaczne. Zachodziła potrzeba jakiegoś zabezpieczenia się. W sierpniu 1944 r. został zaprzy-

siężony do Armii Krajowej przez Tadeusza Tabaczka ps. "Chodzicki" i otrzymał pseudonim "Chmura". Przydzielony został do grupy bojowo-operacyjnej, która wchodziła w skład placówki Lubaczów - Żelichówka. Jej dowódcą był starszy sierżant Michał Franus ps. "Siciński". Zadaniem tej grupy była obrona ludności polskiej przed terrorystycznymi napadami band UPA na odcinku Żelichówka - Młodów do Karolówki.

W grudniu 1944 r. Leonard Argasiński brał udział w walce z UPA w rejonie Młodowa od strony Borowej Góry. Ponadto był odpowiedzialny za stałą obserwację budynku, w którym mieściła się komendantura NKWD w Lubaczowie i sporządzanie notatek o osobach, które tam wchodziły oraz o stanie liczebnym komendatury. W styczniu 1945 r. oficjalnie zakończył działalność konspiracyjną, a nieoficjalnie nadal był w konspiracji do sierpnia tego roku. Nigdy nie zgłaszał się do władz PRL z ujawnieniem. Ta bohaterska postawa została nagrodzona dopiero w suwerennej i wolnej Polsce. Prezydent RP awansował plutonowego Leonarda Argasińskiego z dniem 17 listopada 2000 r. na stopień podporucznika Wojska Polskiego, a Minister Obrony Narodowej mianował Go 12 marca 2003 r. na stopień porucznika. "Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje i gorące życzenia uhonorowania Pana patentem "Weterana Walk o Wolność i Niepodległość". Wyróżnienie to jest szczególną okazją do złożenia Panu wyrazów uznania i wdzięczności za poświęcenie, ofiarność i odwagę w walce o niepodległość i su-

werenność Ojczyzny" - napisał w pierwszych zdaniach listu z 5 listopada 2001 r. wojewoda podkarpacki Zdzisław Siewierski.

W 1950 r. Leonard Argasiński zdał maturę. Brakowało nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami pedagogicznymi. Został nauczycielem przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w lubaczowskim gimnazjum. Uczył w nim przez trzy lata. W tamtym okresie żadna akcja społeczno-polityczna nie odbywała się bez udziału nauczycieli. Leonard Argasiński nie należał do żadnej partii politycznej. Nie chciał robić kariery politycznej. Dlatego podejmował się lub Mu przydzielono zadania o charakterze społecznym.

W latach 1952-1953 był wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Rzeszowie 4 października 1952 r. nadał Mu Dyplom Uznania za zasługi położone w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej i sportu, a w listopadzie tego roku Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego przyznał Mu Dyplom Honorowy za zasługi w pracy społecznej w kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Prowadził w szkole Koło, a w Zarządzie Powiatowym był wiceprezesa Ligi Przyjaciół Żołnierza.

W pow. lubaczowskim, typowo rolniczym, wiele ludzi nie miało zatrudnienia. Władze zaczęły myśleć o budowaniu dla nich zakładów pracy. Jednym z pierwszych, który powstał były Lubaczowskie Zakłady Roszarnicze "Lubaczów". Leonard Argasiński podjął w nich pracę. Zatrudniony od 1 września 1953 r., pełnił szereg stanowisk kierowniczych. Od 15 czerwca 1959 r. został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora ds. techniczno - produkcyjnych, a od 7 lipca 1972 r. do 31 marca 1973 r. tj., do momentu przekazania Zakładów pod nadzór Ministra Przemysłu Maszynowego, pełnił dodatkowo obowiązki Naczelnego Dyrektora.

O Jego pracy w tym zakładzie, zarówno pracownicy, jak i przełożeni, wyrażają się w superlatywach. Dowodem niech będzie ta opinia napisana przez kierownictwo ze Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego: "W okresie długoletniej pracy w Lubaczowskich Zakładach Roszarniczych "Lubaczów" w Lubaczowie Ob. Leonard Argasiński dał się poznać jako pracownik posiadający pełną znajomość zagadnień techniczno-produkcyjnych, organizacji pracy i ekonomii w przemyśle lniarskim. Był pracownikiem zdolnym, sumiennym, pracowitym i zdyscyplinowanym, o dużym poczuciu odpowiedzialności. W pracy był wymagającym zarówno w stosunku

do siebie, jak i podległego Mu zespołu pracowników. Cechowała Go umiejętność prawidłowego rozwiązywania spraw z zakresu stosunków międzyludzkich. Aktywnie udzielał się w pracach społecznych na terenie Zakładu i miasta. W 1964 r. za wyniki w pracy zawodowej i społecznej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi".

Praca społeczna była Jego pasją. Od 1965 r. aktywnie zaczął działać w Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Lubaczowie. Praca ta została dostrzeżona przez ochotników-strażaków, czego dowodem jest wybranie Go w 1970 r. na członka Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego. Zarząd Okręgu Wojewódzkiego w 1975 r. wyróżnił Go Dyplomem, a uchwałą Zarządu Głównego odznaczony został Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa.

Drugim zakładem pracy, który Leonard Argasiński organizował od podstaw i był jego kierownikiem przez cały czas jego istnienia, była Spółdzielnia Pracy "Jedność" Krawiecko-Galanteryjna w Jarosławiu - Zakład w Lubaczowie. Na jego siedzibę musiał adaptować pomieszczenia po magazynie nasion lnu i konopi z byłej roszarni, zaopatrzyć zakład w maszyny krawieckie i inne urządzenia, zatrudnić ludzi, uruchomić produkcję. W zakładzie tym, produkującym w większości odzież roboczą i ochronną, pracowały absolwentki Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubaczowie o specjalności krawiec. Zakład zatrudniał ok. 200 pracowników i pracował na dwie zmiany.

Dla Leonarda Argasińskiego Spółdzielnia ta była drugim domem. Pracował w niej od świtu do późnej nocy. Był w niej wszystkim: kierownikiem, kadrowym, zaopatrzeniowcem, księgowym, itp. Był to zakład, który w Lubaczowie miał najmniejszą ilość pracowników administracyjno - biurowych, a produkcję porównywalną z dużymi przedsiębiorstwami. Spółdzielnia ta w 1990 r. upadła, jak większość zakładów pracy w czasie reform. Jej kierownik Leonard Argasiński przeszedł na emeryturę.

Nie wyłączył się z pracy społecznej. Za działalność w Polskim Czerwonym Krzyżu został odznaczony w 1980 r. Odznaką Zarządu Wojewódzkiego w Przemyśle. Miejska Rada Narodowa w Lubaczowie uchwałą z 27 marca 1987 r. ustanowiła Księgę Honorową. Wpis do niej miał na celu "utrwalenie w pamięci współczesnych i przyszłych pokoleń nazwisk i zasług ludzi, którzy w sposób szczególnie przyczynili się do rozwoju naszego grodu. Jest też wyrazem najwyższego uznania i szacunku społeczeństwa

lubaczowskiego dla tych, co nie szczędzili sił, trudu i zaangażowania na rzecz społeczno - gospodarczego i kulturalno - oświatowego rozwoju Lubaczowa". W poczet zasłużonych osób dla miasta Lubaczowa w 1988 r. wpisano do Księgi Honorowej Leonarda Argasińskiego.

Angażował się do końca życia w pracy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w lubaczowskim Kole, niosąc pomoc członkom tego stowarzyszenia w czasie choroby i trudnej sytuacji materialnej. Często był chorąży sztabu lubaczowskiej AK. Aktywnie pracował w Radzie Parafialnej przy kościele prokatedralnym, zwłaszcza w czasie wykańczania jego wystroju i otoczenia w związku z przygotowaniem do przyjęcia Ojca Świętego Jana Pawła II w czerwcu 1991 r. w Lubaczowie. Angażował się w pracach Komitetu Osiedlowego Mieszkańców i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

Żył bieżącymi problemami miasta, włączał się do ich rozwiązywania. Interesował się historią regionu. Czytał wszystkie książki i czasopisma dotyczące tych ziem, wnosił wiele w poznanie ich przeszłości i historii. Sam zaczął pisać. W maszynopisie zostawił historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubaczowie, której Jego ojciec był naczelnikiem przed II wojną. Pisał artykuły z przeszłości Lubaczowa do miesięcznika "Teraz". Gdy Muzeum Kresów w Lubaczowie wystąpiło z propozycją stworzenia wokół dawnego zamku Parku Historyczno - Etnograficznego "Przygródek - wspólnota kultur". Leonard Argasiński, przekazał swój drewniany dom rodzinny, zbudowany w "stylu lubaczowskim".

Tę wyczerpującą pracę przytłacił zdrowiem. Jego wrażliwe serce zaczęło boleć. W szpitalu w Zamościu lekarze wstawili mu rozrusznik. Poczł się lepiej. Nie na długo. Zmarł 4 kwietnia 2006 r., w 77. roku życia. Pogrzeb odbył się 6 kwietnia na Cmentarzu Komunalnym w Lubaczowie. Spoczął w rodzinnym grobowcu.

Tyle jeszcze miał planów, których już nie zrealizuje, tyle zapału do działania, tyle szlachetnych intencji, których nie wdroży sam, ani wspólnie z nami. Przez całe swoje życie służył ludziom. Uczył miłości, dawania, poświęcenia. Wiedział, że tylko dobro pomnaża dobro, a człowiek może oczekiwać od innych tyle, ile sam daje im od siebie. A dawał od siebie dużo, bardzo dużo. Odchodząc, osierocił nie tylko najbliższą rodzinę, ale i nas, dla których był wzorem i przykładem, jak godnie żyć i służyć ludziom.

Adam Łazar

19 marca 2006 r. mieszkańcy Lubaczowa pożegnali na Cmentarzu Komunalnym Krystynę Butyńską, zasłużonego profesora szkoły średniej i wychowawcę młodzieży.



W służbie nauczycielskiej

Krystyna Butyńska urodziła się 5 lutego 1927r. w Karolówce k/Lubaczowa, dawniej kolonii józefińskiej, noszącej jeszcze wówczas nazwę Burgau. Matką jej była Katarzyna ze Świstowiczów, ojcem zaś Jan Marcinek - nauczyciel i działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Przed wybuchem wojny 1939 r. rodzina Marcinków zamieszkała w nowym domu w Lubaczowie w pobliżu stacji kolejowej "za torami". Wojna i dwie okupacje, sowiecka i niemiecka, pełne dramatycznych wydarzeń, na trwałe wpisały się w pamięci nastolatki. Była świadkiem zdarzeń, które działy się na jej oczach: bombardowanie stacji kolejowej we wrześniu 1939 r. i ucieczki w pola lub do rodziny w Karolówce; trzy deportacje Polaków na "niełudzką ziemię" i dzieci przychodzące do ich domu, by ogrzać się lub zaspokoić pragnienie, jeżeli strażnicy pozwalali; transporty Żydów do obozu zagłady; zajęcie domu na kwatery, w których ciągle mieszkali oficerowie sowieccy, a później niemieccy.

Duży wpływ na jej wychowanie i wybór drogi życiowej miał jej ojciec. Jan Marcinek, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Lubaczowie był w latach 1928-1939 prezesem Ogniska

Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dom rodzinny był zawsze pełen nauczycieli, którzy przychodzili do prezesa. Tak samo odwiedzali go w czasie okupacji. Tu, w domu rodzinnym, był wtedy punkt kontaktowy i miejsce zebrań tajnej Komisji Oświaty i Kultury, a Ona roznosiła różne nielegalne materiały po mieście i okolicznych wioskach.

W 1944 r. wraz z rodziną uciekła przed terrorem UPA "za San". Znaleźli schronienie w rodzinnych stronach Ojca w Dąbrówkach koło Łańcuta. Tam rozpoczęła naukę w Liceum w Łańcutie. Egzamin maturalny złożyła w 1948 r., po powrocie do rodzinnego miasta, w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej w Lubaczowie. Była uczniem m.in. Włodzimierza Czerneckiego, Franciszki Wolańczyk, ks. mgr. Mariana Florkowa, Michała Pióry i Kazimiery Kaczor, a przede wszystkim wychowanką swego ojca Jana Marcinka, który po wojnie, od 1944 r. piastował stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w Lubaczowie i prezesa Ogniska ZNP.

W latach 1948-1951 studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na Wydziale Geograficzno-Biologicznym, gdzie uzyskała kwalifikacje do na-

uczania geografii. Pracę zawodową rozpoczęła z tzw. nakazu w Państwowym Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Kiecach. Była to szkoła TPD-owska o silnym nastawieniu na wychowanie stalinowskie. Potrafiła jednak z koleżankami stosować różne wybiegi, aby unikać propagandowych imprez, np. czynów społecznych organizowanych w święto Bożego Ciała.

W 1955 r. powróciła do Lubaczowa i podjęła pracę w Zasadniczej Szkole Metalowej. Była wówczas w tej szkole jedyną nauczycielką z wyższym wykształceniem. Od 1964 r. uczyła w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. W 1957 r. zawarła związek małżeński z Eugeniuszem Butyńskim.

Krystyna Butyńska była popularyzatorem krajoznawstwa i turystyki. Jako członek Polskiego Towarzystwa Geograficznego, organizator turystyki PTTK i kierownik wycieczek szkolnych, wspólnie z nauczycielami liceum Heleną Wennyk i Aliną Ciemięgą organizowała dla młodzieży wycieczki geograficzno-polonistyczne, na których poznawano piękno ojczystego kraju, miejsca ważnych wydarzeń dziejowych, postaci historyczne, wielkich twórców itp.

Od 1969 r. była kierownikiem Powiatowego Ogniska Metodycznego Geografii w Lubaczowie niosącego pomoc dla nauczycieli, szczególnie młodych, którzy stawiali pierwsze kroki w pracy nauczycielskiej. Nie było takiej szkoły w powiecie lubaczowskim, do której by nie dotarła. Jeżeli były trudności z dojazdem, to jechała rowerem lub dochodziła pieszo.

W latach 1975-1977 ukończyła studia magisterskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, macierzystej swej uczelni, gdzie przed laty, w 1957 r. uzyskała absolutorium.

Wychowała wiele pokoleń uczniów, którzy zapamiętali ją jako pracowitą, spokojną i życzliwą dla wszystkich Panią Profesor. W 1988 r. przeszła na emeryturę.

Za pracę pedagogiczną w 1975 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1989 r. za całokształt pracy otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

19 marca 2006 r. pożegnali Krystynę Butyńską na Cmentarzu Komunalnym licznie zgromadzeni mieszkańcy Lubaczowa.

Zygmunt Kubrak



Pomnik

„Wzniesienie pomnika Jego Świątobliwości Jana Pawła II na wieki utrwałać będzie w Jego rodakach godną naśladowania osobowość, a głoszone nauki będą wzorem postępowania.”

(fragment uzasadnienia do projektu uchwały Rady Miejskiej w Lubaczowie w sprawie wzniesienia pomnika poświęconego pamięci papieża Jana Pawła II).

Dziś widzimy już efekt podjętej inicjatywy (w dniu 24.01.2006r.), a głównie uchwały Rady Miejskiej w Lubaczowie z dnia 27 stycznia 2006 r. Oto początkowy fragment tejże uchwały: "Rada Miejska w Lubaczowie uchwała co następuje:

Dla upamiętnienia zasług Papieża Polaka i Jego osobistych związków z ziemią lubaczowską.

§ 1 1.Wzniesiony zostanie Pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II na placu przy kościele p. w. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie.

2.Budowa Pomnika sfinansowana zostanie z budżetu miasta oraz innych źródeł przewidzianych dla sfinansowania tego rodzaju przedsięwzięć".

Podobną uchwałę podjęła równolegle Rada Gminy Lubaczów. W ślad za podjętymi inicjatywami obywatelskimi i uchwałami wspomnianych rad samorządowych ruszyły pośpiesznie dalsze działania, w tym przede wszystkim powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika. W zredagowanym przez Komitet piśmie do społeczności miasta i gminy Lubaczów czytamy m. in.: "Idea pomysłodawców jest, aby w projekt budowy pomnika zaangażowała się cała miejscowa społeczność, aby każdy bez wyjątku miał możliwość uczestnictwa w tym szacownym przedsięwzięciu."

Tu należy wrócić do momentów rodzenia się pomysłu wzniesienia pomnika. W zasadzie wnieśliśmy już go w postaci świątyni. W bezpośredniej bliskości miejsca, gdzie w dniach 2 i 3 czerwca 1991r. zamieszkał Ojciec Święty, tj. obok budynku kurii biskupiej, powstał kościół p.w. św. Karola Boromeusza patrona dziś już Sługi Bożego Jana Pawła II. Powstał jako wotum za dar Jego wizyty w Lubaczowie, za dar błogosławionego Pontyfikatu. 2 czerwca 1999r., w ósmą rocznicę papieskiej wizyty w Lubaczowie, bp Mariusz Leszczyński, biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej dokonał aktu poświęcenia kościoła.

Nie ukrywano przyszłościowych planów zmiany wezwania kościoła, wierząc już wtedy, że tak wielka i święta postać szybko zostanie wyniesio-

na na ołtarze. To było nasze "Santo subito". W tych przyszłościowych planach mieścić się również pomysł umieszczenia na fasadzie kościoła figury Jana Pawła II, jako patrona świątyni i parafii. Bieg wydarzeń roku 2005 pobudził inicjatywy i przyspieszał działania. Inicjatywa omawiana powyżej powstawała również w trakcie konsultacji z proboszczem parafii św. Boromeusza ks. kan. Zbigniewem Kociołkiem, jak też z dziekanem lubaczowskim ks. prał. Franciszkiem Nucią. Efektem tych konsultacji jest decyzja o usytuowaniu pomnika przed kościołem, który jak to jest w zamierzeniach, będzie nosił wezwanie św. Jana Pawła II. Zamiary pomysłodawców poprzedzały również inne konsultacje, poszukiwania itp. Najważniejszym problemem do rozwiązania, zważywszy na bardzo bliski termin uroczystości 15. rocznicy wizyty Ojca Świętego w Lubaczowie, było znalezienie wykonawcy monumentu. Z tym problemem poradził sobie wiceburmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, który przyjął na siebie ciężar koordynowania działań. Dotarł on po prostu do człowieka, który dla Lubaczowa zrealizował cztery prace, w tym znajdujące się w lubaczowskiej konkatedrze epitafium poświęcone metropolicie lwowskiemu i krakowskiemu abp. Eugeniuszowi Baziakowi oraz św. Zygmuntovi Gorazdowskiemu.

Profesor Czesław Dźwigaj z Krakowa, bo o nim tu mowa, chętnie podjął się wykonania dzieła, kierując się również sympatią jaką darzy Lubaczów. Sympatia to jedno, a gwarancje wywiązania się z umowy to drugie. Właśnie takie gwarancje dawał artysta, czego dowo-

dem są jego liczne realizacje pomników Jana Pawła II, wyróżniające się wysokim poziomem artystycznym i profesjonalnością wykonania. Na pierwsze spotkanie Komitetu Budowy Pomnika prof. Dźwigaj przybył z projektem pomnika oraz koncepcją jego usytuowania. W trakcie wizji lokalnej potwierdziła się koncepcja artysty, który tak ją opisał:

"Pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II usytuowany będzie przed wejściem do kościoła p.w. św. Karola Boromeusza na cokole umieszczonym na dwu najwyższych stopniach schodów prowadzących do głównego wejścia. Figura będzie wykonana z brązu spiżowego (stop miedzi z cyną z domieszką cynku - przyp. aut.), a postument z kamienia w kolorze ciemno czerwonym. Pomnik przedstawiać będzie Papieża w charakterystycznym geście pozdrowienia wiernych, a "wyjście" przed świątynią, na schody będzie symbolem zarówno zaproszenia do świątyni, jak i błogosławieństwem dla ludzi żyjących w prawdzie i miłości. Usytuowanie monumentu na tle witrażowej rozety aranżować będzie przestrzeń i będzie miało wymowę symboliczną, ukazując postać Jana Pawła II w centrum wszechświata."

Jeżeli wolno wprowadzić komentarz do tej koncepcji to tylko w tym celu, aby wskazać śmiałość i trafność decyzji ustawienia rzeźby w najbardziej reprezentatywnym miejscu w obrębie



Montaż pomnika, 27.05.2006r. (pierwszy z lewej prof. Cz. Dźwigaj)

placu kościelnego. Tam wręcz nie ma lepszego miejsca dla ustawienia pomnika. Czas naglił, czasu było mało - szczególnie dla wykonawców. W pracowni u prof. Dźwigaja trwała wytężona praca. Końcem kwietnia na zaproszenie artysty do Krakowa udała się delegacja w składzie: ks. kan. Zbigniew Kociołek oraz przedstawiciele władz samorządowych miasta i gminy Lubaczów: burmistrz miasta J. W. Zubrzycki, wiceburmistrz K. Szpyt, wójt gminy Lubaczów R. Krawczyk i Przewodniczący Rady Gminy Z. Soroń. Twórca zaprezentował przybyłym model w skali 1:1, który po wprowadzeniu drobnych korekt został użyty do wykonania odlewu.

Od momentu ogłoszenia decyzji o wzniesieniu pomnika, zarówno w Lubaczowie, jak też w gminie i dekanacie lubaczowskim trwała zbiórka. Wpłaty można było dokonywać na specjalnie założone konto. Rozważany był pomysł, aby ofiarodawców uhonorować pięknym dyplomem z podziękowaniem. W czwartek 27 kwietnia 2006r. odbyło się robocze spotkanie z wykonawcami cokołu. Musiał on być znacznie wcześniej przygotowany, na nim miała przecież spocząć pokaźna figura odlana z brązu. Co prawda technologia odlewnicza pozwala uzyskać rzeźbę wewnątrz pustą, ale mimo tego odlew jest jednak ciężki. Postument musiał zatem być bardzo solidny, a więc ze specjalnego



Poświęcenie pomnika. Od lewej kardynał Marian Jaworski metropolita lwowski, bp Jan Śrutwa ordynariusz zamojsko-lubaczowski, bp Marian Buczek biskup lwowski, prof. Czesław Dźwigaj, pierwszy z lewej w głębi ks. Stanisław Bachor

betonu zbrojonego. Betonowy "trzępię" został wykonany przez Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, a kolejnym zabiegiem było obłożenie cokołu płytami z czerwonego granitu. Prace kamieniarskie wykonała firma "Granit - Marmur" Józef i Krzysztof Czerniak, Stare Oleszyce.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika było uświetnieniem 15. rocznicy wizyty Ojca Świętego w Lubaczowie, lecz nie tylko ta okazja kazała nam wznieść pomnik postaci wielkiej i świętej. Postawiliśmy go też Obywatelowi Lubaczowa. Ojciec Święty znał Lubaczów i nosił go w sercu, często nas wspominał i wypytywał się o miasto, które obdarowało go tytułem Honorowego Obywatela. Czas rocznicy sprawia też, że wracamy wspomnieniami do Lubaczowa sprzed 15. lat, miasta pochłoniętego przygotowaniem do wizyty, tętniącego wyteżoną, ale radosną pracą. Z tych wspomnień wylania się obraz ludzi owładniętych entuzjazmem i jedną myślą, złączonych wspólną pracą. Byliśmy sobie bliscy, życzliwi i ofiarni. Obrazy takie widziało się też wszędzie tam, gdzie zawitał Wielki Pielgrzym. Byliśmy tacy na drogach naszych pielgrzymek na spotkania z Ojcem Świętym. Dziś to pragniemy uwiecznić i utrwalić w pamięci, stawiając monument ze spiżu - symbolu trwania. Wierzmy, że będzie on przypominał również nasze zobowiązania i postanowienia, chwile uniesień i wzruszeń. Niech ten pomnik będzie miejscem spotkania z żywym Janem Pawłem II, którego nosimy przecież w sercu.

Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika Jana Pawła II

W piątkowy wieczór, 2 czerwca 2006 roku, w kościele p.w. św. Karola Boromeusza miała miejsce uroczystość podniosła i oczekiwana, wpisująca się w ciąg historycznych dla Lubaczowa wydarzeń, związanych z osobą Sługi Bożego Jana Pawła II. W XV rocznicę wizyty apostolskiej w Lubaczowie został poświęcony i odsłonięty pomnik Jana Pawła II. Spiżowy monument stanął przed kościołem p.w. św. Karola Boromeusza - świątyni - wotum za dar papieskiego nawiedzenia.

W kościele i przed pomnikiem zebrały się rzesze Lubaczowian ze swoimi przedstawicielami, pocztami sztandarowymi, z młodzieżą przystępującą do Sakramentu Bierzmowania i z zastępami harcerzy. Harcerze pełnili też straż honorową przed pomnikiem.

W tym wyjątkowym czasie byli wśród nas następcy Apostołów, Pasterze naszego Kościoła. Ze Lwowa przybył metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski, który przez 15 laty, jako Administrator Apostolski Archidiecezji w Lubaczowie zaprosił do Lubaczowa i gościł Ojca Świętego Jana Pawła II. Ze Lwowa przybył również bp Marian Buczek, który koordynował przygotowania do owej wizyty apostolskiej. Był wśród nas ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp Jan Śrutwa. Z Krakowa przybył twórca pomnika prof. Czesław Dźwigaj. Dostojnych gości i zebranych witali: dziekan lubaczowski ks. prał. Franciszek Nucia oraz proboszcz parafii św. Karola Boromeusza ks. kan. Zbigniew Kociołek.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wystąpienie przedstawicieli społeczności Miasta Lubaczowa i Gminy Lubaczów w osobach burmistrza Janusza Waldemara Zubrzyckiego i wójta Romana Krawczyka, którzy jednocześnie popro-



Składanie kwiatów, w głębi ks. kan. Zbigniew Kociołek

sili o dokonanie aktu poświęcenia pomnika, daru naszych społeczności.

Po ceremonii liturgicznej zebrani wyszli przed kościół, aby uczestniczyć w poświęceniu pomnika przez księdza Kardynała i księży Biskupów, jak też uczestniczyć w odsłonięciu dokonanym przez Burmistrza Miasta i Wójta Gminy Lubaczów. Niebo przed tym aktem też rzęsiście skropiło monument. Po poświęceniu i odsłonięciu pomnika delegacje obydwu społeczności złożyły u jego stóp liczne wiązanki kwiatów.

Uroczystej koncelebrewanej Mszy św. przewodniczył kardynał Marian Jaworski, który też wygłosił homilię. Z uwagą i wzruszeniem wsłuchiwalismy się w słowa Kardynała, wracając pamięcią do dni, w których przygotowując wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie dawaliśmy dowody wielkiego zaangażowania, solidarności i entuzjazmu. "Lubaczów może być dumny z tego wydarzenia" - stwierdził kardynał Jaworski.

Pamięć o tych dwóch dniach czerwcowych trwa w nas do dziś i stale jest inspiracją do podejmowania nowych wyzwań.

Miłym akcentem kończącym uroczystość było poświęcenie a następnie zasadzenie przed kościołem "dębów papieskich". Obie sadzonki wy-

rosły z nasion Dębu Chrobrego, najstarszego i największego w Polsce. Żołędzie, nasiona tych sadzonek, poświęcił jeszcze za życia Ojciec Święty Jan Paweł II. Dorodne sadzonki trafiły do Lubaczowa dzięki Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, jak też Regionalnej Dyrekcji w Krośnie. Oba młode dęby przekazał ks. proboszczowi Zbigniewowi Kociołkowi zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Wojciech Szepieciński. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele dykcji krośnieńskiej, Nadleśnictwa Lubaczów i nadleśnictwa z terenu powiatu lubaczowskiego i powiatów sąsiednich.

Posadzone dęby to żywy pomnik - symbol "wzrastania" papieskich przesłań, jednocześnie żywe pomniki rosną w naszych sercach i wdzięcznej pamięci.

Janusz Burek



Leśnicy w trakcie sadzenia jednego z dwóch dębów papieskich

W roku pierwszej rocznicy odejścia Ojca Świętego Jana Pawła II do Domu Ojca i piętnastej rocznicy wizyty apostolskiej w Lubaczowie

„Nie lękajcie się”

„Nie lękajcie się, idźcie śmiało moim śladem, zaufajcie mi...” - podobne słowa wypowiada każdy odpowiedzialny przewodnik. Znamy te słowa, wielokrotnie bowiem powierzaliśmy nasze bezpieczeństwo przewodnikom znającym drogę do celu. W epoce najrozmaitszych lęków, kompromisów ze złem, w epoce zmasowanych ataków zła i perfidnej demoralizacji, Jan Paweł II był Pasterzem i Przewodnikiem odważnym i zdecydowanym. Swoje męstwo ukazywał wzywając ludzkość do zachowania wiary, do obrony pokoju i praw człowieka.

Papież nie tylko przypominał ludziom, że odwaga jest niezbędna, by głosić Ewangelię we współczesnym świecie, ale przede wszystkim sam dawał przykłady wielkiej odwagi. Wielki i Święty Pasterz prowadził i objaśniał drogę życia ogromem i bogactwem nauczania, które głosił całemu światu również w trakcie 104 pielgrzymek do 129 różnych krajów. Swoją Ojczyznę Jan Paweł II odwiedził w trakcie dziewięciu pielgrzymek apostolskich, z których jedną pamiętamy szczególnie. W br. w dniach 2-3 czerwca obchodzimy właśnie 15 rocznicę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie.

Czas rocznic jest okazją do „dojrzałego” spojrzenia na doniosłe wydarzenia jakie przyszło nam przeżywać, głównie w bolesnych chwilach pożegnania Ojca Świętego i w chwilach uniesień zrodzonych z wiary w Jego przejście do nieba, aby już tam przed obliczem Boga wstawiać się za nami. Czas rocznic każe przede wszystkim spojrzeć na nas samych jako odbiorców nauczania Jana Pawła II, dysponentów ogromnego skarbu. To najlepsza okazja do kolejnego podziękowania Bożej Opatrzności, która niewielkiemu miastu kresowemu kazała stać się bastionem wiary i przetrwania, tu bowiem pielęgnowano tradycje wspaniałej archidiecezji lwowskiej, zachowując jej istnienie.

Przez bez mała pół wieku, od roku 1946, Lubaczów pełnił rolę stolicy tej Archidiecezji, co kapitalnie budowało formację tutejszego Kościoła. Jednocześnie jednak Lubaczów został wzięty pod specjalny nadzór władz PRL-u, ale ta „opieka” wbrew usilnym zabiegom przynosiła skutek odwrotny, hartując i umacniając w wierze „podopiecznych”. W latach tego naporu Archidiecezja w Lubaczowie przeżywała szereg wielkich uroczystości z udziałem Episkopatu

Polski z Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim jak też z metropolitą krakowskim arcybiskupem następnie kardynałem Karolem Wojtyłą, który głosił nam Słowo Boże. Rozumieliśmy te przesłania odpowiadając postawą niezachwianej wiary: „Nie lękamy się!”. Lubaczów więc najwyraźniej zasłużył na nagrodę w postaci daru goszczenia u siebie Głowy Kościoła



Dzieci pierwszokomunijne sadzą drzewko papieskie przed konkatedrą, 18.05.2005r.

ła Powszechnego, Ojca Świętego Jana Pawła II. Mamy zatem prawo poczuwać się do szczególnej więzi z Janem Pawłem II dziś już Sługą Bożym, a niebawem Błogosławionym lub Świętym, który wielokrotnie podkreślał swoje związki z Lubaczowem dając dowody serdecznej pamięci o nas.

Przeżycia pamiętnych dni początku kwietnia 2005 roku głębo-



Poświęcenie krzyża przy pamiątkowym kamieniu przez bp M. Leszczyńskiego, stadion "Pogoni", 2.06.2005r.



Uroczyste posadzenia dębu papieskiego na stadionie "Pogoni", 18.05.2005r.

ko wryły się w pamięć tworząc niezatarty obraz wydarzeń, w których uczestrzyły miliony ludzi na świecie.

Gdy 2 kwietnia o godzinie 21:37 przestało bić serce Następcy Piotra cały świat zamarł, niemal zatrzymał się. Potem działy się rzeczy niespotykane dotychczas, świat łączył się w żalu, ale i we wzniósłej nadziei, trwał we wspólnej modlitwie, odpowiadał na wezwanie: "Nie lękajcie się, budujcie wspólnotę wiary, poczujcie jej siłę". Byliśmy częścią tej wspólnoty. Przy "Papieskim głazie", gdzie od niedzieli 3 kwietnia 2005r. spotykały się rosnące liczebnie rzesze lubaczowian, zrodził się pomysł wzniesienia wielkiego stalowego krzyża zwieńczonego cierniową koroną. Kompozycja taka nawiązuje do dekoracji ołtarza polewego, na którym Ojciec Święty sprawował Mszę św. w dniu 3 czerwca 1991 roku. Zamiar w krótkim czasie przerodził się w zbiorowe działanie kierowane przez Społeczny Komitet Budowy Krzyża. Uroczystość poświęcenia odbyła się w dniu 2 czerwca 2005r., a przewodniczył jej bp Mariusz Leszczyński w otoczeniu księży naszych parafii z dziekanem lubaczowskim ks. prał. Franciszkiem Nucią. Uczestniczyli w niej członkowie władz samorządowych powiatu, miasta i gminy Lubaczów oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Lubaczowa. Pięknie wyróżniła się w tym zgromadzeniu młodzież, głównie uczniowie Gimnazjum nr 2, którzy tego dnia przyjęli sakrament bierzmowania. Nasze dzieci i młodzież zasługują na specjalne wyróżnienie za liczne uczestnictwo we wszystkich podobnych zgromadzeniach i uroczystościach organizowanych dla uczczenia pamięci Ojca Świętego. Młodzież była też głównym bohaterem uroczystości posadzenia dębów pamięci.

W dniu urodzin Jana Pawła II 18 maja 2005 roku w pobliżu "Papieskiego głazu" i miejsca, na którym miał stanąć krzyż z koroną cierniową odbyła się uroczystość zasadzenia jednego z tysiąca dębów, w trakcie której młodzieży powierzono opiekę nad dębami pamięci. Podobne zasadzenia miały miejsce przy kościołach w naszej diecezji. Trzy dęby posadzono przed lubaczowską konkatedrą, obok Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 2, jeden zaś obok budynku Muzeum Kresów w Lubaczowie. Każde z drzew otrzymało imię. Kolejnym aktem utrwalającym pamięć o Słudze Bożym Janie Pawle II było poświęcenie pięciu odnowionych kapliczek, jakie zachowały się we fragmencie murów okalających kościół św. Stanisława. Umieszczono tam obrazy planszowe ilustrujące pięć tajemnic różańcowych nazwanych "Tajemnice światła", a ustanowionych przez papieża Jana Pawła II w 2003r. Fundatorzy zostali upamiętnieni stosownymi podpisami w każdej z kapliczek.

Pod hasłem: "Jan Paweł II - Apostoł Słowa" przebiegał w listopadzie 2005r. XIX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej organizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie. Rozwinięciem hasła wiodącego był cykl wykładów: 1. "Jan Paweł II - Pielgrzym na drogach świata" -redaktor o. Krzysztof Ołdakowski SJ; 2. "Jan Paweł II - Orędownik Prawdy" - ks. dr Janusz Podlaszczyk; 3. "Troska o polską wieś w nauce Jana Pawła II" - ks. mgr Józef Dudek.

Warto też wspomnieć, że organizowany u nas Narodowy Festiwal Pieśni i Piosenki Patriotycznej "Bogu i Ojczyźnie", powstał jako artystyczna forma uczczenia rocznicy Wizyty Apostolskiej w Lubaczowie. Wyśiętek organizacyjny bierze na siebie od samego początku istnienia festiwalu Wojciech Mamczur.

W omawianym tu czasie miało miejsce wiele innych wydarzeń o większej i mniejszej randze, ale zawsze istotnych w budowaniu żywego pomnika pamięci wznoszonego w naszej świadomości i w naszych sercach. Mamy jednocześnie prawo a może nawet obowiązek wznieść monument spiżowy będący widocznym znakiem pamięci i hołdem złożonym za ogromne dzieło życia i pasterskiej posługi Papieża - Polaka, Honorowego Obywatela miasta Lubaczowa.

Janusz Burek

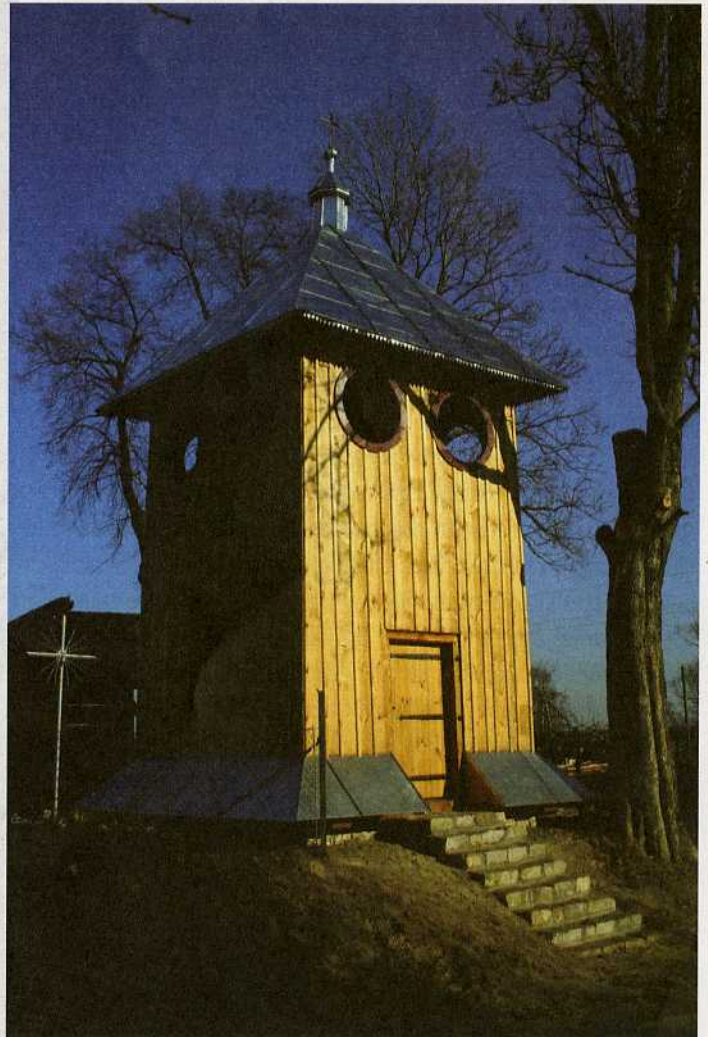
Zabytek odnowiony

Przy głównej drodze wiodącej do Opaki od strony Lubaczowa już z daleka widać jaśniejącą nowymi deskami i blachą dzwonnice cerkiewną. Prace przy odnowieniu tej zabytkowej budowli przeprowadzone w 2005r. można uznać za pierwszy etap odtworzenia wyjątkowego w swej urodzie zespołu cerkiewnego.

Przeprowadzenie remontu dzwonnicy to niewątpliwie sukces tych wszystkich osób, które trzy lata wcześniej w spontanicznej reakcji na zło, jakim było spalenie jednej z najpiękniejszych świątyń drewnianych w Polsce, zapoczątkowali starania na rzecz jej odbudowy. Na apel Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej zareagowała Rada Gminy w Lubaczowie, która podjęła bezprecedensową uchwałę o odbudowie zespołu cerkiewnego. Wkrótce też zawiązał się Społeczny Komitet Odbudowy Cerkwi w Opacie ściśle współpracujący z Urzędem Gminy w Lubaczowie i Wojewódzkim Podkarpackim Konserwatorem Zabytków w Przemyślu.



Dzwonnica cerkiewna w Opacie w trakcie prac konserwatorskich



...i po ich zakończeniu

Piękna i szlachetna idea odbudowy spalonej świątyni musiała być od samego początku skonfrontowana z twardą, rynkową rzeczywistością. Inicjatorzy przedsięwzięcia zdawali sobie sprawę, że odbudowa świątyni to poważne i odpowiedzialne zadanie, którego realizacja z pewnością nie będzie łatwa, ani szybka. Dlatego na początek też zdecydowano się na odnowienie ocalałej przed pożarem dzwonnicy, która stojąc obok cerkwi pełni również funkcje bramy wiodącej na teren zespołu sakralnego.

Dzwonnica bramna w Opace wzniesiona została prawdopodobnie razem z cerkwią w 1756r. Na odległą metrykę budowlę wskazuje użycie doborowego materiału oraz wysoki poziom rozwiązań konstrukcyjnych, silnie osadzonych w tradycji ciesielskiej. Szkielet wieży - założonej na planie kwadratu - tworzą bowiem cztery potężne słupy nośne wzmocnione systemem rygli i zastrzałów. Wydzielają one od góry galerię, na której zawieszono były nie zachowane do naszych czasów dzwony. Zewnętrzna forma dzwonnicy, a przede wszystkim charakterystyczne koliste otwory dzwonowe, pochodzą z okresu przebudowy zespołu cerkiewnego w 1898r. Podobne okulusy występowały w ścianach części ołtarzowej cerkwi. Dzięki temu elementowi obydwie budowle - świątynia i dzwonnica - tworzyły jednorodny, bardzo urozmaicony w swej formie zespół.

Po tragedii z sierpnia 2003r. dzwonnica bramna została osamotniona. Jej stan techniczny nie był najlepszy i wymagał przeprowadzenia zabiegów konserwatorskich. Już w 2004r. rozpoczęto przygotowania, a zasadniczy remont zabytku przeprowadzono jesienią ubiegłego roku. Prace sfinansowane zostały wspólnym wysiłkiem Urzędu Gminy, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego.

W trakcie prac wymieniono podwaliny, dolne odcinki słupów nośnych, większość zastrzałów, płatwi i stężeń. Wszystkie elementy zostały zaimpregnowane. Zainstalowano nowe otwory przejściowe z drzwiami na kutyh zawiasach, z zamkami. Podobnie jak poprzednio, ściany zostały oszalowane z olistowaniem, a czterospadaowy dach z niewielką pseudolatarnią pobito blachą. By ułatwić wejście przed dzwonnica ułożono kamienne schody, a samą budowlę nieznacznie przesunięto w kierunku cerkwi. Uporządkowano również otoczenie cerkwi usuwając uszkodzone w trakcie pożaru, położone najbliżej świątyni drzewa.

Prace budowlane przy zabytku przeprowadził Zakład Budowlano-Konserwatorski "Arkady" z Jarosławia prowadzony przez Bronisława Bulińskiego. Firma ta od wielu lat specjalizuje się w remontach zabytków architektury drewnianej. Wśród jej licznych dokonań jest m. in. gruntowny remont zespołów cerkiewnych w Łukawcu i Gorajcu.

Odnowiona dzwonnica wyraźnie kontrastuje ze smutnymi pozostałościami po spalonej świątyni. Nadal stoją wstępnie zabezpieczone ściany babińca, a na kamiennej podmurówce spoczywają nadpalone podwaliny i legary. Świątynia wydaje się oczekiwać na odbudowę.

Janusz Mazur





Spośród prawie czterdziestu kapliczek i krzyży przydrożnych znajdujących się na terenie Lubaczowa - kapliczka św. Jana Nepomucena położona obok budynku Muzeum Kresów, przy ulicy Sobieskiego, należy do najstarszych i najpiękniejszych. Powszechnie zwana w skrócie "Świętym Janem" odznacza się wieloma walorami plastycznymi. Obok malowniczej sylwetki o jej wartości świadczy także występowanie unikalnej w skali regionu polichromii. W ubiegłym roku zakończone zostały trwające dwa lata prace przy jej konserwacji.

„U Świętego Jana”

Kapliczka wzniesiona została w XVIII w. i niewątpliwie jest dziełem profesjonalnego architekta doskonale obeznanego z ówczesną barokową stylistyką. Data jej budowy, a także być może wykonania polichromii widniała niegdyś nad otworem wejściowym. Niestety nie dotrwała do naszych czasów w swej pierwotnej postaci i dziś jest słabo czytelna. Niezależnie od problemów z ustaleniem ścisłego okresu wzniesienia tej małej świątynki można ją śmiało uznać za najstarszą budowlę murowaną na terenie Lubaczowa.

Ten stosunkowo niewielki obiekt założony został na planie kwadratu, z jednym pomieszczeniem otwartym na zewnątrz przez szeroki otwór przejściowy i przez dwa boczne prześwit. Jednokondygnacyjny korpus wieńczy dynamiczny, profilowany szczyt, w którym historycy sztuki doszukują się wpływów późnego baroku włoskiego. Kapliczka jest niewątpliwie perełką w dziedzictwie architektonicznym Lubaczowa.

Znajduje się przy tym w miejscu niezwykłym. Stoi przy dawnym trakcie wiodącym do Lubaczowa od wschodu. Droga ta w pobliżu kapliczki przekraczała rzekę Wisznę płynącą podówczas swym starym korytem i wkraczała do miasta. W bezpośrednim sąsiedztwie kapliczki znajduje się młodszy od niej budynek dawnego spichlerza, wzniesiony na początku XIX w. (ob. siedziba muzeum), a po przeciwnej stronie traktu istnieją ruiny dawnego zamku - siedziby starostów, a później właścicieli dóbr lubaczowskich.

Dawne legendy wspominają, iż na zapleczu zamku, właśnie na miejscu kapliczki istniał nieznanymi bliżej klasztor. Współcześni badacze jak na razie nie potwierdzają tej relacji, choć jej także nie wykluczają. Faktem jest, że zanim powstały obydwie świątynie miejskie - cerkiew i kościół - w obrębie zamku funkcjonowała kaplica. Być może kapliczka św. Jana jest jakimś śladem jej istnienia. Z pewnością można ją uznać za jeden z najcenniejszych elementów dawnego zespołu dworskiego.

Istniejąca od ponad dwustu lat kapliczka dzieliła losy miasta i jego mieszkańców. Może najbardziej ta wspólnota dziejów objawiła się w XX w., w czasie dwóch wojen światowych. Podczas pierwszej z nich przy kapliczce powstał cmentarzyk wojskowy, gdzie chowano żołnierzy zmarłych w szpitalu zainstalowanym okresowo na zamku. Mogiły niestety nie zachowały się do naszych czasów. W ramach zainicjowanej kilka lat temu przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej akcji odnawiania dawnych cmentarzy, w szczególności wojskowych, planuje się upamiętnienie także tego miejsca.

W kapliczce znajdowała się pierwotnie drewniana figura św. Jana Nepomucena, pochodząca zapewne z okresu powstania kapliczki. Rzeźba ta nie przetrwała jednak okresu pierwszej sowieckiej okupacji Lubaczowa. Zimą z 1939 na 1940r. żołnierze sowieccy, którzy kwaterowali w spichlerzu, porabiali i spalili figurę, a jej resztki rzucili do rzeki. Na ścianach kapliczki napisali jednocześnie ordynarne słowa. Po tym świętokradzkim czynie - jak zaświadcza wielu starszych mieszkańców miasta - w budynku spichlerza zaczęły dziać się niewytłumaczalne zdarzenia.

Wieczorem, gdy żołnierze kładli się spać pojawiał się nagle silny wiatr, dały się słyszeć uderzenia łańcuchami, a do tego nieznaną siłą przewracała łóżka. Zjawiska te powtarzały się przez kilka nocy, wywołując



Św. Franciszek (fragment)

przerażenie wśród sowieckich wojaków. Jeden z nich w poczuciu winy przybiegł do siostry Katarzyny Hajduk z Ostrowca wołając: "Chazajka Boh jest'. Ja ci kažu Boh jest'", zaklinając się przy tym, że nie uczestniczył w zniszczeniu figurki. Od tej pory żołnierze już nie nocowali w spichlerzu i przenieśli się do ziemianek wykopanych na terenie pobliskich Niwek.

Tak potocznie tłumaczono sobie powody kwaterowania oddziałów sowieckich w ziemiankach pod miastem. Przyczyną opuszczenia przez żołnierzy spichlerza mogły być jednak nie tylko siły nadprzyrodzone, a także - jak podają inni mieszkańcy miasta - panująca w budynku plaga szczerów. Niezależnie od okoliczności wspomnianych wydarzeń lubaczowska kapliczka św. Jana stała się w pewnym stopniu symbolem wrogiego stosunku okupantów sowieckich do wszelkich oznak religijnych.

Kapliczka zdewastowana w okresie wojny została odnowiona dopiero w połowie lat 80. XX w. podczas remontu spichlerza adaptowanego na muzeum. Wówczas to przesunięto ją nieznacznie na zachód, uzupełniono tynki, zakonserwowano fragmenty polichromii, wymieniono dachówkowe pokrycie.

Po dwudziestu latach wymagała ponownych zabiegów konserwatorskich. W 2004r. znany lubaczowski malarz i konserwator Jerzy Plucha odnowił polichromowane przedstawienia świętych znajdujące się w niszach w fasadzie kapliczki (św. Wojciech i św. Stanisław) oraz w jej zewnątrz (św. Franciszek i św. Antoni Padewski). Ponieważ nie zachowały się polichromie w niszach obydwu bocznych elewacji, artysta wypełnił je nowymi przedstawieniami świętych i błogosławionych. Postacie te nie zostały wybrane przypadkowo - związane są z dziejami Kościoła na Kresach, zaznaczyły swą obecność w tradycji chrześcijańskiej ziemi lubaczowskiej. W ciągu ubiegłorocznego sezonu na ścianie od północy ukazane zostały więc przedstawienia bł. Jakuba Strzemię i św. Jadwigi Królowej, a

od południa - św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) i bł. Siostry Bernardyny (Marii Jabłońskiej). We wnęce profilowanego szczytu w elewacji frontowej umieszczony został natomiast wizerunek Matki Boskiej Lubaczowskiej czczony w kościele farnym. Malowidła, które utrzymane zostały w stylistyce starszych przedstawień, są swoistym łącznikiem między przeszłością a naszymi czasami.

Lubaczowscy muzealnicy planują również powrót drewnianej figury św. Jana Nepomucena, która dopełniłaby wnętrze kapliczki. Na pełne zakończenie prac należy więc jeszcze poczekać, ale już teraz, przy okazji pobytu w muzeum można podziwiać malarski wystrój tego ciekawego zabytku - niezwyklego świadka dziejów miasta.

Janusz Mazur



Św. Brat Albert

Jednym z istotnych zadań statutowych Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej jest działalność na rzecz ochrony zabytków.

W trosce o zabytki i miejsca pamięci



Okno domu
drewnianego
w Lubaczowie

22 maja odbyło się pod przewodnictwem dr. Zygmunta Kubraka posiedzenie Zarządu Towarzystwa z udziałem Burmistrza Lubaczowa Janusza W. Zubrzyckiego. Obrady poświęcone realizacji zadań na rok 2006 zdominowała problematyka ochrony zabytków. Wstępne propozycje w tej dziedzinie przedstawił Janusz Mazur - członek Zarządu i przewodniczący sekcji ochrony zabytków.

Przeгляд potrzeb w zakresie ochrony zabytków na terenie poszczególnych miast i gmin ziemi lubaczowskiej skłania niestety do smutnych refleksji. Mimo pewnych sukcesów i oznak poprawy (odnowienie cerkwi w Gorajcu i Kowalówce, wzięcie pod opiekę cerkwi w Cieszanowie) nadal w najgorszym stanie znajdują się dawne świątynie greckokatolickie. Spośród 36 istniejących cerkwi połowa jest nieużytkowana, co powoduje, iż ulegają powolnemu procesowi zniszczenia. Pilnej interwencji wymagają szczególnie drewniane cerkwie w Woli Wielkiej i Cewkowie oraz murowane świątynie w Starym Dzikowie i Oleszycach. Smutny los cerkiewki w Opacie, a wcześniej w Krowicy Samej, czy Załużu, jak na razie niczego



Okno cerkwi
w Cewkowie
(fot. A. Sopol)



Okno synagogi w Starym Dzikowie (fot. A. Sopol)

nas nie nauczył. Jeżeli nie zostaną podjęte kompleksowe działania w tym zakresie stracimy kolejne, bezcenne i unikalne zabytki.

Podobna sytuacja panuje w zakresie zabytkowych synagog. Po zniszczeniach wojennych zostało ich trzy; z nich synagoga w Starym Dzikowie to już ruina, a pozostałe dwie budowle: w Cieszanowie i Wielkich Oczach, wymagają przeprowadzenia szybkich prac konserwatorskich. Coraz bardziej zrujnowane są również pałace w Nowym Siole i Niemstowie. Zupełnie opuszczone i pozostawione samym sobie są także parki podworskie z licznymi okazami starodrzewia (np. Łówcza, Podemszczyzna, Oleszyce).

Ginie w coraz szybszym tempie trady-

cyjna zabudowa drewniana lubaczowskich miast, miasteczek i wsi. Postulat zorganizowania przy Muzeum Kresów w Lubaczowie skansenu budownictwa drewnianego ziemi lubaczowskiej z pewnością nie rozwiąże tego problemu. Działania na rzecz utworzenia Parku Historyczno-Etnograficznego "Przygródek-wspólnota kultur" przy Muzeum Kresów w Lubaczowie mogą mieć jednak korzystny wpływ na zainteresowanie się potrzebą ochrony budownictwa drewnianego. Potrzebne są tu działania mające na celu zachowanie zabudowy drewnianej na miejscu ich występowania ("in situ"), szczególnie tam, gdzie to jeszcze możliwe - w ciągu zabudowy podmiejskich ulic w Lu-

baczowie, Cieszanowie, Oleszycach, a także np. w centrum Starego Dzikowa.

Osobny problem to ochrona zabytkowych cmentarzy, a szczególnie nagrobków wykonanych w kręgu bruśnieńskiego ośrodka kamieniarskiego. W ostatnich latach, dzięki współdziałaniu lokalnych samorządów i szkół udało się przeprowadzić wiele udanych przedsięwzięć w tym zakresie (np. oczyszczenie starych cmentarzy w Baszni Dolnie i Sieniawce). Także Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, kontynuując działalność Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Lubaczowie prowadzi od kilku lat akcję odnawiania zabytkowych cmentarzy chrześcijańskich, epidemicznych, czy wojskowych, a także miejsc pamięci. O ile akcja ta i jej podobne inicjatywy znajdują poparcie władz samorządowych, to ciągle na uregulowanie oczekuje kwestia właściwego utrzymania nielicznych już cmentarzy żydowskich. Prowadzone dużym wysiłkiem społecznym prace nad oczyszczaniem dwóch kirkutów - w Lubaczowie i Oleszycach, czy nawet przywrócenie do życia cmentarza żydowskiego w Wielkich Oczach, na dłuższą metę nie wystarczą.

Nieodwracalnie zmienia się dawny kresowy krajobraz kulturowy ziemi lubaczowskiej. Jest to jakiś znak czasu, wyraz określonej sytuacji społecznej i trudno się temu przeciwstawić. Można i trzeba się jednak coś zrobić, by uratować choć trochę piękna minionych czasów. Mimo, iż jest już w wielu przypadkach za późno, można jeszcze uratować wiele cennych zabytków. Idea ta znajduje coraz większe poparcie społeczne i zrozumienie u władz samorządowych różnych szczebli. Z pewnością należy te dążenia wesprzeć i szerzej spopularyzować.

Podczas dyskusji na temat ochrony dziedzictwa kulturowego postanowiono ten ostatni postulat wprowadzić w życie. Na wniosek mgr. Stanisława Fr. Gajerskiego Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej podjął uchwałę o zorganizowaniu konferencji na temat: "Dziedzictwo kulturowe Lubaczowa i powiatu. Stan zachowania i ochrona zabytków".

Zarząd TMZL

SZKŁA Z HUTY KRYSTAŁOWEJ

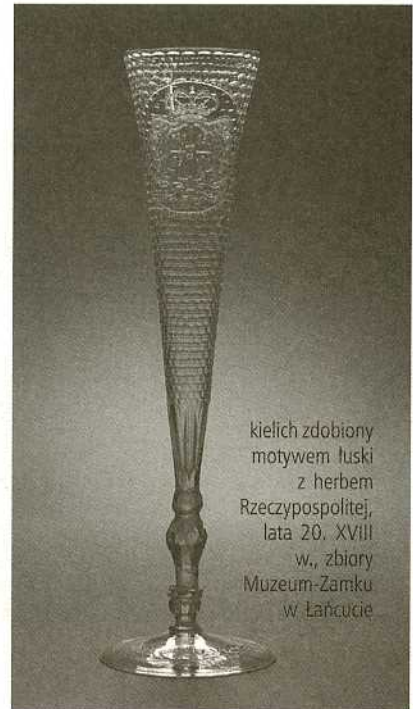
W salach wystawowych Muzeum Kresów w Lubaczowie w dniu 26 marca 2006 roku otwarto wystawę "Szkła z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim 1717/1718 - koniec XVIII wieku". Ekspozycja prezentuje bezcenne i unikatowe szkła, w sumie 33 obiekty, które poprzez swoją różnorodność, bogactwo form i kształtów są wspaniałym świadectwem sztuki szklarzy i rzemieślników żyjących w starostwie lubaczowskim w XVIII wieku.

Wiek XVIII na ziemiach Rzeczypospolitej obfituje w rozwój hut szklanych. Wśród kilku największych takich jak Naliboki, Bielany czy Urzecze wymieniana jest huta produkująca wysokiej klasy szkła kryształowe w starostwie lubaczowskim.

Przez długie lata pochodzenie większości zachowanych szkieł lubaczowskich wiązano z wyrobami bardziej znanych wśród badaczy hut w Nalibokach, czy Urzeczcu. Przełomem w atrubucji szkieł było pozyskanie przez Muzeum Na-

rodowe w Warszawie w latach 40. XX w. kielicha z herbem "Leliwa" i inskrypcją na cześć hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego, właściciela manufaktury szklanej w Lubaczowie. Prowadzone od tego czasu badania porównawcze i źródłowe pozwoliły na przyporządkowanie części zachowanych z XVIII w. szkieł właśnie manufakturze z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim.

Szersze badania źródłowe przeprowadzone w drugiej połowie XX wieku i kontynuowa-



kielich zdobiony motywem luski z herbem Rzeczypospolitej, lata 20. XVIII w., zbiory Muzeum-Zamku w Łańcutie

ne do chwili obecnej przez J. Kasprzak i Barbarę Szelegejd pozwoliły na wyodrębnienie około 150 szkieł, w oparciu o które na początku 2005 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie zorganizowano wystawę szkła z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim

Powstanie hut szkła kryształowego w starostwie lubaczowskim związane jest z osobą hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego. W 1710 roku po śmierci Teofili Ludwici Lubomirskiej starostwo lubaczowskie przypadło hetmanowi wielkiemu koronnemu Adamowi Mikołajowi Sieniawskiemu (1666-1726), a później jego żonie Elżbiecie z Lubomirskich (1669 - 1729). Dokonano wtedy tu znacznych inwestycji gospodarczych, zwracając uwagę na rozwój przemysłu.

Teren ten miał spore tradycje szklarskie, m. in. w XVII w. istniała tu dobrze prosperująca huta szkła pod Płazowem. Obfitość lasów dostarczających potrzebnego hucie drewna oraz zasoby piasku szklarskiego sprzyjały rozwojowi hutnictwa szkła. Sprzyjała temu także fala mody na luksusowe naczynia szklane, która zapanowała na początku XVIII w.

Utworzenie huty kryształowej to przede wszystkim wymóg zastosowania wysokiej klasy technologii wytopu, której tajemnicę znali tylko nieliczni specjaliści w Europie. Takiego specjalistę udało się hetmanowi pozyskać w osobie Konstantego Franciszka Fremela, tech-



Otwarcie wystawy (od lewej S. P. Makara dyrektor Muzeum Kresów, A. Kasprzak z Muzeum Narodowego w Warszawie, Józef Michalik starosta lubaczowski, Wiesław Bek "Radio Lubaczów")



nologa szkła z Saksonii. Urodzony w 1667 roku w Kolonii, posiadał ze strony matki wielopokoleniowe tradycje szklarskie w produkcji szkła weneckiego. W 1692 roku Konstanty Fremel wraz z braćmi zajął się organizacją hut w Saksonii produkujących wysoko gatunkowe szkła kryształowe. Ważną datą w karierze artystycznej i zawodowej Fremela był rok 1715, kiedy to król August Mocny powierzył mu budowę huty kryształowej na Bielanach pod Warszawą. Tu zapewne poznał mistrza szklarskiego hetmana Adam Mikołaj Sieniawski. Zachwycony wspaniałością szkieł postanowił produkować je u siebie.

W 1717 roku na zaproszenie hetmana Konstanty Franciszek Fremel przybył na teren starostwa lubaczowskiego. Przeprowadził tutaj wizytację miejscowych hut i zasobów surowcowych. Jako miejsce lokowania nowej huty wybrał wieś Hucisko Stare (obecnie Stara Huta w obrębie Huty Złomy, gm: Narol), gdzie wcześniej istniała już huta szklana. Wkrótce ruszyła budowa nowego zakładu. Jako datę założenia huty przyjmuje się 12 sierpnia 1717 roku, natomiast produkcję pierwszych wyrobów (świeczników) uruchomiono 21 sierpnia 1718 roku.

Centralną częścią huty była szopa z "Piecem wielkim murowanym...", otoczonym budynkami przeznaczonymi na robienie potażu, suszenie drewna, składania wyrobów, mieszkania dla pracowników huty. Całość otoczona była palisadą zamykającą otoczenie huty. Wokół huty wzniesiono szereg budynków, a całość osiedla nazwano Huta Kryształową.

Do wyrobu szkła w pierwszym okresie zatrudniono specjalistów ze Śląska, Czech i Saksonii, ale już w 1718 roku wyznaczono dwunastu poddanych do przyuczenia w wyrobie szkła kryształowego. W późniejszym czasie archiwa odnotowują rytowników i szlifierzy pochodzących z m. in. Oleszyc, Dzikowa czy Sieniawy.

Największy procent w produkcji szkła zajmowały szkła naczyniowe, ale także wysokogatunkowe szkła kryształowe, do produkcji których komponenty sprowadzano aż z Gdańska. Wyroby ze szkła kryształowego szlifowano i rytowano według obowiązujących wzorników, ale także według własnej inwencji. Kielichy toastowe, kieliszki, lampy, szklance, flety i szklany szlifowanego w "karpią łuskę", "w paski", ozdabiano herbami osób, dla których były przeznaczone. Spotykamy tu herby "Leliwa" Sieniawskiego, "Szreniawa" jego żony Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, "Pilawa" Potockich, "Korybut" Wiśniowieckich itd.

Oprócz szklanic produkowano tu też luksusowe świeczniki stojące, przyściennie i żyrandole z przeznaczeniem do dworów, pałaców, kościołów. Do przewożenia tych delikatnych wyrobów zamawiano specjalne beczki. Najwięcej żyrandoli wykonano dla właścicieli manufaktury, ale także spotykamy adnotacje o wywożeniu ich na sprzedaż do Lwowa. Świecznikami kryształowymi ozdabiano także wnętrza okolicznych świątyń, niestety w większości te kruche obiekty uległy zniszczeniu (jeden z żyrandoli możemy podziwiać dziś w kościele klasztornym w Horyńcu Zdroju).

Po śmierci Adama Mikołaja Sieniawskiego w 1726 roku, ostatniego z wielkiego rodu Sieniawskich oraz w 1929 roku Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej huta zaczęła przeżywać poważny kryzys. Starostwo lubaczowskie przechodzi kolejno w posiadanie Jana Sebastiana Szembeka i jego żony Ewy z Leszczyńskich, która to scedowała starostwo w 1736 roku na rzecz swojej córki Bihildy oraz zięcia Jerzego Mniszcha. W imieniu tego ostatniego rządy sprawowała jego matka Konstancja z Tarłów Mniszchowa.

W końcu lat 50. XVIII w. zaczęto budowę nowej huty kryształowej w okolicach Baszni pod Lubaczowem. Jednym z powodów przeniesienia huty szklanej było zapewne przetrzebieenie lasów w okolicach starej huty. Okolice Baszni poprzez dogodne położenie oraz bogactwo drewna nadawały się do założenia nowego zakładu. Nowa huta kryształowa od 1758 roku dzierżawiona była przez Antoniego Rosnowskiego. Kolejnymi dzierżawcami byli Rogowski (1764) oraz Pajęczkowski (1769).

W nowej hucie kryształowej wyrabiano szkło tafłowe, naczynia, ale także kontynuowano produkcję żyrandoli i świeczników, o czym świadczą zapiski o wyposażeniu huty w mosiężne formy do zawieszek szklanych oraz obecność w hucie szlifierza.

Po śmierci ostatniego starosty Jerzego Augustyna Mniszcha (1778), starostwo przeszło na własność rządu austriackiego. Huta kryształowa w latach 80. dzierżawiona była przez Wacława Haffenbradla z Czech i wymieniana była jeszcze w spisach w 1792 roku. Jest to ostatni zapis dotyczący działalności huty.

Po latach zapomnienia kryształ z lubaczowskich hut powoli są odkrywane i odzyskują swoje miejsce na kartach historii.. Mimo kruchości i delikatności materiału z którego zostały wykonane możemy je dziś podziwiać na wystawach muzealnych.

Szczególnego charakteru nabiera ekspozycja szkła w Muzeum Kresów w Lubaczowie, tu gdzie te rozproszone po całej Polsce i nie tylko kielichy, puchary, flety i szklance powstały. Choć przez chwilę w kryształowym świetle odbije się obraz nie tylko wojennych i krwawych losów kresowej historii, ale także wielki kunszt pracujących tu przed wiekami "szklanych artystów", pracujących pod opiekuńczym okiem Pana na Oleszycach Adama Michała Sieniawskiego.

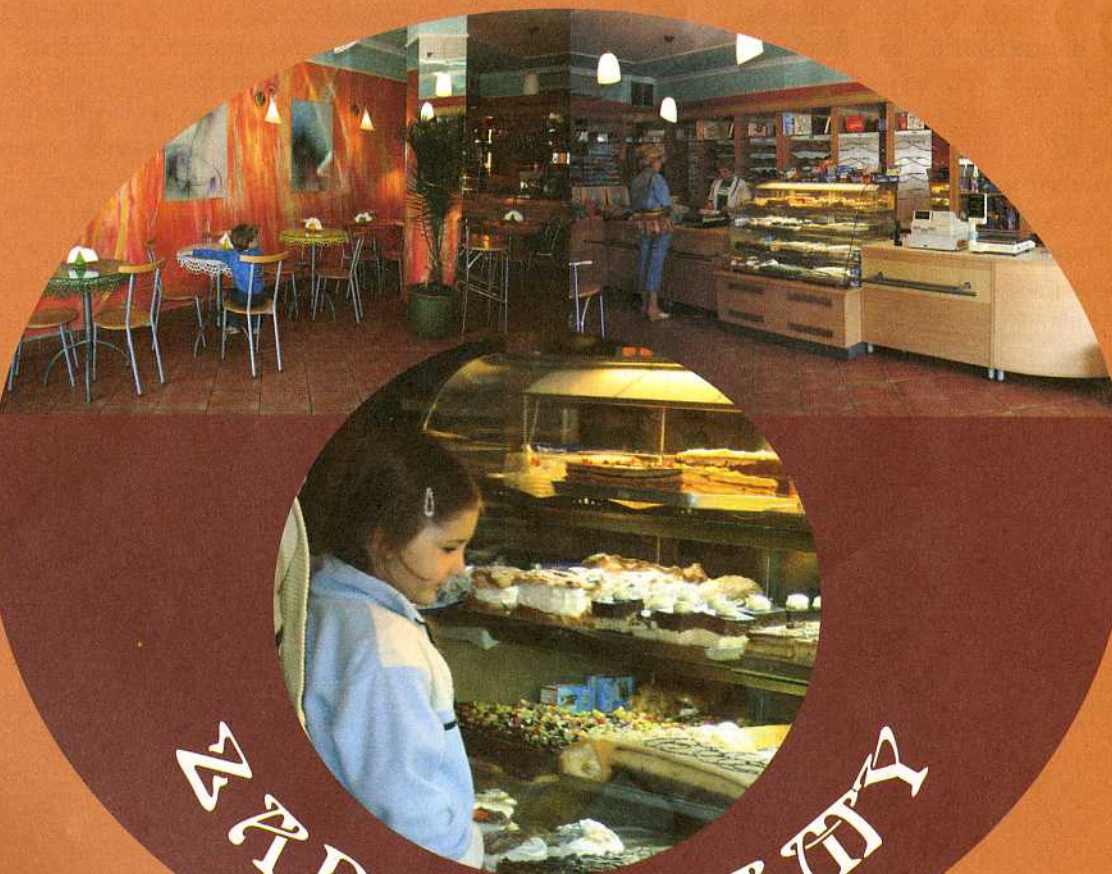
Stanisław Piotr Makara

Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych

Stefania Sierkowska

37-600 Lubaczów, ul. Wyspiańskiego 1A tel. 632-01-37
Sklep Firmowy przy ul. Mickiewicza 10 tel. 632-11-97

Firma założona w 1991 r. Produkuje szeroki asortyment wyrobów ciastkarskich, wykorzystując wyłącznie surowce naturalne najwyższej jakości. Produkcja wyrobów cukierniczych opiera się o stare tradycyjne receptury, a także własne sprawdzone, które zdobyły uznanie Klientów. Przyjmujemy zamówienia na imprezy typu: wesela, komunie, itp. starając się spełnić możliwie wszystkie życzenia Klientów. Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną.



ZAPRASZAMY

do zakładu produkcyjnego oraz do sklepu firmowego



Nadleśnictwo LUBACZÓW

Nadleśnictwo Lubaczów zarządza w imieniu skarbu państwa lasami państwowymi na łącznej powierzchni 21,3 tys. ha, położonymi w gminach: Horyniec, Cieszanów, Lubaczów i Wielkie Oczy. Północno-wschodnia, roztoczańska, część Nadleśnictwa leży w zasięgu Południowo-roztoczańskiego Parku Krajobrazowego. 94% lasów w obrębie Horyniec oraz 24% lasów w obrębie Lubaczów to lasy ochronne: wodochronne, uzdrowiskowe, stanowiące cenne fragmenty rodzimej przyrody, położone w strefie ujęć i źródeł wody. W lasach Nadleśnictwa Lubaczów dominuje sosna (68% pow.); ważnymi gatunkami są również dąb szypułkowy, buk, brzoza i olcha. W ramach prowadzonej gospodarki leśnej Nadleśnictwo pozyskuje corocznie ok. 50 000 m³ drewna, odnawia las i zalesia grunty rolne na pow. ok. 180 ha oraz wykonuje różne prace pielęgnacyjne na pow. ok. 500 ha. Istotną częścią działalności Nadleśnictwa jest również edukacja leśna.

W zasięgu Nadleśnictwa znajdują się cztery rezerваты przyrody: rezerwat leśny Jedlina w leśnictwie Załuże, chroniący starodrzew jodłowy na granicy zasięgu jodły; rezerwat florystyczny Kamienne w leśnictwie Nowa Grobla, chroniący rzadkie zbiorowisko świetlistą dąbrowę; rezerwat florystyczny Moczary, chroniący duże skupisko czosnku siatkowatego oraz rezerwat Solokija w Dziewięcierzu, chroniący duże skupisko jałowca.



W lasach Nadleśnictwa odnajdziemy również wiele pomników przyrody, m.in. Grubą Sosnę w leśnictwie Polanka (1m pierśnicy, najgrubsza sosna na Roztoczu), pomnikowe drzewa na terenie dawnej posiadłości Andruszewskich, dęby w leśnictwie Budomierz i Krowica, wschodnie wapienne Diabelski Kamień w leśnictwie Werchrata.

Bogactwem terenu Nadleśnictwa jest również dziedzictwo kulturowe: cmentarze w Bruśnie Starym i Sieniawce, liczne przydrożne krzyże i cmentarze. Interesującymi obiektami są również schrony bojowe wybudowane wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej.

Teren Nadleśnictwa Lubaczów jest atrakcyjnym terenem dla wędrówek pieszych i rowerowych. Z myślą o turystach przygotowano trzy ścieżki edukacyjno-przyrodnicze: Horyniec Zdrój - Nowiny Horynieckie, Za Niwą oraz Dębisko - Kruszyna.



Powiatowy

Bank Spółdzielczy

w Lubaczowie

www.bslubaczow.pl

Oddziały:

Cieszanów

Horyniec-Zdrój

Oleszyce

Wielkie Oczy

OFERUJEMY:

- najwyższe oprocentowanie lokat;
- atrakcyjne kredyty gotówkowe, remontowe, mieszkaniowe i samochodowe;
- tanią obsługę kasową - jedyny Bank czynny w sobotę;
- najniższe opłaty za prowadzenie rachunków firmowych;
- obsługę rachunków ROR - niskie opłaty, atrakcyjne oprocentowanie i warunki debetu;
- karty VISA Elektron - 5 bezpłatnych miesięcznych wypłat w dowolnym bankomacie w kraju;
- **NOWOŚĆ** - w ramach pakietu NetKonto pełną obsługę rachunków bankowych poprzez Internet i telefon komórkowy;
- Wypłatę przekazów pieniężnych z zagranicy w ramach usługi WESTERN UNION;



ul. Rynek 28, 37-600 Lubaczów tel. (0-16) 632-11-03



Miejska Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
w Lubaczowie

Zaprasza do swoich sklepów:

- ul. Słowackiego
- ul. Mickiewicza
- ul. Św. Anny
- domów handlowych:
ul. Konery i Słowackiego
- pawilonu żelaznego i chemicznego:
ul. Piłsudskiego

Oferuje:

- pełny asortyment artykułów
spożywczych i przemysłowych
- smaczne i świeże pieczywo
- wyroby cukiernicze

Zapraszamy



MUZEUM KRESÓW W LUBACZOWIE

37-600 LUBACZÓW UL. SOBIESKIEGO 4 TEL.(016) 632 18 02 E-MAIL: MUZEUMLUBACZOW@NEOSTRADA.PL

SIEDZIBA MUZEUM

Muzeum mieści się w zespole podworskim, na który składają się:

1. Spichlerz (pocz. XIX w.), w stylu klasycystycznym, od 1986r. siedziba muzeum.
2. Zespół zamkowo-parkowy:
 - wzgórze zamkowe z relikami architektury rezydencjonalnej i obronnej (XV-XVIII w.)
 - oficyna zamkowa (XIX w.)
 - park podworski z okazami starodrzewia (pomniki przyrody)
 - Park Historyczno-Etnograficzny „Przygródek wspólnota kultur” (drewniana zabudowa małomiasteczkowa, folwarczna i wiejska w trakcie organizacji)

Muzeum posiada zbiory związane z historią i kulturą materialną regionu lubaczowskiego oraz dwie kolekcje o zasięgu ponadregionalnym: sztuka Kresów i polski rysunek współczesny. W budynku muzeum mieści się siedziba Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

WYSTAWY STAŁE

1. Dzieje miasta i regionu
2. Kultura materialna wsi lubaczowskiej
3. Sztuka Kresów
 - malarstwo portretowe
 - judaika
 - sztuka sakralna Kościoła Zachodniego i Wschodniego
 - rzeźba bruśnieńskiego ośrodka kamieniarskiego
 - kowalskie krzyże cerkiewne
 - drzeworyt płażowski

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-NAUKOWA

Muzeum urządza wystawy czasowe, sympozja naukowe, spotkania, odczyty, lekcje muzealne, konkursy. Muzeum jako jedyne w kraju organizuje ogólnopolski konkurs: „Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego”.

Konsultacji dla studiujących z zakresu wiedzy o regionie udzielają: Stanisław Piotr Makara (historia sztuki), Zenon Swatek, Tomasz Róg (historia), Jerzy Plucha (konserwacja dzieł sztuki), Barbara Woch (konserwacja metalu), Janusz Mazur (etnografia), Barbara Kubrak (plastyka lubaczowska, współpraca ze szkołami), Barbara Łuczowska - przewodnik muzealny.

BIBLIOTEKA

Gromadzi literaturę z dziedzin reprezentowanych w muzeum: historia, archeologia, historia sztuki, etnografia, a także starodruki i mapy (Grażyna Żurawel).

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Muzeum wydaje przewodniki, katalogi, informatory, medale pamiątkowe, pocztówki itp.

GODZINY OTWARCIA MUZEUM:

wtorek, środa, czwartek, piątek: 9.00-14.30
sobota: 10.00-13.30
niedziela: 10.00-14.00

Muzeum Kresów w Lubaczowie jest instytucją finansowaną ze środków Samorządu Powiatu Lubaczowskiego



Czy wiesz, że ...

W dniu Wszystkich Świętych już po raz ósmy w bramach Cmentarza Komunalnego w Lubaczowie, z inicjatywy wiceprzewodniczącego Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej Jerzego Tabaczka, działacze tego stowarzyszenia i jego sympatycy kwestowali na rzecz odnowienia zabytkowych pomników nagrobnych. Zebrano 2700 zł.

Za dotychczas zebrane pieniądze odnowiono i przywrócono do świetności zapomniane i uszkodzone 32 krzyże, figury i nagrobki o dużych walorach artystycznych i posiadających znaczenie historyczne dla poznania przeszłości Lubaczowa.

X X X

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i społeczność uczniowska Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie 21 lutego w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego byli organizatorami kilku imprez związanych z językiem polskim. Największe zainteresowanie budziło dyktando ortograficzne dla prominentnych przedstawicieli władz samorządowych miasta i powiatu oraz dyrektorów szkół, zakładów pracy i instytucji działających w mieście. Bezbłędnie dyktando napisał burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki i dyrektor LO Zbigniew Hypiak. Drugie miejsce zajął m. in. redaktor „Twojego Radia Lubaczów” Wiesław Bek, a trzecie miejsce zajęli; starosta lubaczowski Józef Michalik, wicestarosta Adam Sobczak, prokurator rejonowy Jan Michalczyzyn, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Jan Bogusz.

X X X

W ubiegłym roku w Lubaczowie posadzono cztery dęby które upamiętniają Pontyfikat Jana Pawła II i jego pielgrzymkę do Lubaczowa. Jedno drzewko posadzono 18 maja na placu konkatedry, drugie na stadionie sportowym, a trzecie 22 maja przy Muzeum Kresów w Lubaczowie. Czwarty dąb posadzony przed Szkołą Podstawową i Gimnazjum nr 2 nosi imię Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który kilkakrotnie był w Lubaczowie.

Warto dodać, że 2 czerwca 2005 r., w 14. rocznicę wizyty papieża Jana Pawła II w Lubaczowie, na stadionie sportowym, obok pamiątkowego głazu, postawiono papieski krzyż, którego poświęcenia dokonał bp Mariusz Leszczyński.

X X X

Staraniem Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, przy finansowym wsparciu Zarządu Wojewódzkiego Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, ukazał się pięknie wydany album fotograficzny pt. „Środowisko przyrodnicze i kulturowe Roztocza i Ziemi Lubaczowskiej”. Urząd Miejski w Lubaczowie Biuro Promocji i Rozwoju wydał książkę Mieczysława Argasińskiego „Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939-1941”. Natomiast Ministerstwo Obrony Narodowej Departament Wychowania i Promocji Obronności opublikowało książeczkę pt. „Generał brygady Józef Kustron 1892-1939”, w której Adam Łazarz przedstawił sylwetkę bohatera dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej, poległego w walce na Ziemi Lubaczowskiej. Przy finansowym wsparciu Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie ukazała się publikacja Zenona Swatka „Aleksander Sas Bandrowski. Z Lubaczowa na estrady świata”, w której przedstawia biogram tego artysty urodzonego w Lubaczowie, a którego imię od 30 listopada 2003 r. nosi lubaczowski Dom Kultury. Pozycje te z życzliwością przysłała miłośnicy historii regionalnej.

X X X

Na 27. sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego, odbytej 2 lutego br. została podpisana umowa o współpracy między powiatem lubaczowskim a rejonem zółkiewskim. Warto przypomnieć, że powiat lubaczowski 29 stycznia 2000 r. umowę o partnerstwie podpisał z rejonem jaworowskim.

X X X

W Lubaczowie zorganizowano tydzień partnerskiego miasta Tostedt. Program pod nazwą „Kwiaty zbliżają narody” zawierał ciekawe propozycje dla 17-osobowej delegacji niemieckiej. Odwiedzili oni obóz zagłady Żydów w Bełżcu, odbyli wycieczkę do Krasiczyna i Przemyśla oraz Zamościa. Goście odwiedzili lubaczowskie Muzeum Kresów i Powiatowy Szpital. Z przyjaciółmi z Lubaczowa, u których mieszkali, poznawali tajniki kuchni polskiej, spotkali się w „Sikorówce”, przy kociołku oraz ćwiczyli poloneza, którego zatańczono na wieczorku pożegnalnym. Przy zabytkowej studni w Rynku zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcie.

X X X

Członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej jest Antoni Radecki, dr nauk medycznych, zamieszkały w Warszawie.

Dr Antoni Radecki jest potomkiem znakomitego rodu. Pradziadowie doktora piastowali wysokie urzędy w województwie beńskim Polski przedrozbiorowej: kasztelanów, chorążych, łowczych, skarbników. Radeccy zasiadali również na urzędach w ziemi lubaczowskiej. Najwyższą godność w hierarchii urzędowej piastował Antoni Radecki, który był kasztelanem (1735-1737). Po 1736r. w odnowionej przez sejm hierarchii powiatowej Józef Radecki był chorążym lubaczowskim (1739-1740), a Jan Radecki piastował urząd skarbnika (1767-1768).

X X X

Sala narad Starostwa Powiatowego w Lubaczowie została przyozdobiona portretami 11. starostów lubaczowskich z okresu staropolskiego. Galerię tę rozpoczyna Marcin Broniewski i Jan Tarnawski, którzy byli starostami lubaczowskimi już końcem XV wieku. Z kolejnego wieku wisi portret Andrzeja Myszковского wojskiego krakowskiego.

Warto powiedzieć, że starostwo lubaczowskie liczyło 250 łanów ziemi, na której osadzone były w XVIII w. miasta; Lubaczów, Potylicz i Płazów oraz 23 wsie. Ponieważ dawało duże dochody, dlatego jako wynagrodzenie za ponoszony dla kraju i króla trud ubiegali się o nie najwyżsi dostojnicy królestwa. W lubaczowskiej galerii starostów lubaczowskich można oglądać portrety: kanclerzy wielkich koronnych Jerzego Ossolińskiego i Jana Szembeka, koniuszego koronnego i wojewody krakowskiego Aleksandra Michała Lubomirskiego i jego syna marszałka nadwornego koronnego Józefa Karola Lubomirskiego, hetmana wielkiego koronnego Adama Michała Sieniawskiego. Ostatnim z nich jest marszałek nadworny koronny i kasztelan krakowski Jerzy Augusty Mniszech.

Staraniem Muzeum Kresów salę narad Starostwa Powiatowego w przyszłości przyozdobią sukcesywnie kolejne portrety starostów lubaczowskich.

Opracował: Adam Łazarz

LUBACZÓW 2006
JEDNODNIÓWKA

Zespół Redakcyjny: Janusz Burek,
Barbara Kubrak, Zygmunt Kubrak /red./,
Adam Łazarz, Stanisław P. Makara,
Janusz Mazur /sekr. red./, Zenon Swatek.
Zdjęcia: Janusz Burek, Aleksander Juszyński,
Janusz Mazur, Grzegorz Szafran, Lucyna
Wojdyła
Oprac. graf. i druk: TECHGRAF, Łańcut
ul. Podzwierzyniec 25, tel 017/ 225-29-89